Cena numeru 25 groszy.

Dziś 20 stron. – Numer noworoczny

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Rok XII | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 1 STYCZNIA 1934 r. | CENA NUMERU 25 GROSZY. | Nr. 1

Życzenia na rok 1934.



KUPCOM.
Chociaż wiem, że to wypadek
W życiu bardzo rzadki,
Życzę Wam, by skasowano
Wszystkie wnet podatki!

PRZEMYSŁOWCOM.
Export!... Export!... W tem rzecz cała!
Będzie więc najprościej,
Jeśli cały towar skupią
Zagraniczni goście.

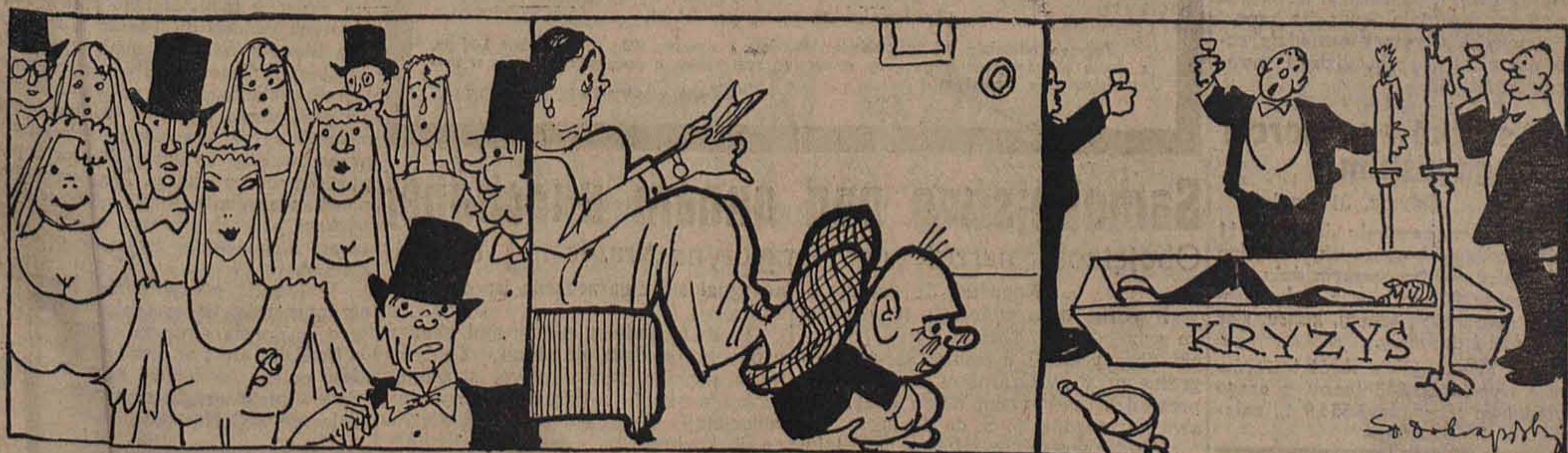
URZĘDNIKOM.
Że chodzicie bez obiadu,
Czasem bez kolacji,
Więc Wam życzę wyższych pensyj
I gratyfikacji.



IZBIE SKARBOWEJ.
— „Chcemy płacić jaknajwięcej"
Te zmyślone słowa
Niechaj zabrzmią przed twym gmachem
O, Izbo Skarbowa!...

MAGISTRATOWI.
Lód to głód, bo sezonowcy
Zimą giną z głodu,
A więc lodu miej jak forsy
A forsy jak lodu...

MELPOMENIE ŁÓDZKIEJ.
Niech ma teatr pełne kasy
Codzień, jak w niedziele,
Bo choć „Pieniądz to nie wszystko"
Ale — bardzo wiele...



PANNOM.
Dla was świetne mam lekarstwo,
Tusie, Musie, Niny: —
Wyjdźcie raz nareszcie zamąż,
Raz... co trzy godziny.

MĘŻATKOM.
Kto ma dzisiaj władzę w ręku
W życiu ten zwycięża,
Więc Wam życzę (lecz nie u mnie!)
Pod pantoflem męża...

WSZYSTKIM.
Teraz muszę tu poruszyć
Rzecz najbardziej trudną: —
Zaśpiewajmy wreszcie „Requiem"
Nad kryzysu trumną!

Rys. St. Dobrzyński.

Po zamachu na premjera Rumunji

Zakaz noszenia uniformów organizacyj prywatnych i zgromadzeń publicznych

31 grudnia.

(Pat) — W związku ze stanem wyjątkowym, władze wojskowe wydały rozporządzenie, ażeby wszyscy obywatele, posiadający broń, złożyli ją do dnia 2-go stycznia.

Zakazane zostało noszenie uniformów organizacyj prywatnych, jak również wszelkie zgromadzenia publiczne i pochody manifestacyjne. Sale widowiskowe i restauracje, mają być zamykane o godz. 24-ej.

W całym kraju wprowadzona została cenzura prasowa.

***

Warszawa, 31 grudnia.

(Pat) — W odpowiedzi na depeszę kondolencyjną, wysłaną przez p. premjera Jędrzejewicza do premjera rządu rumuńskiego dr. K. Anghelescu, z powodu tragicznej śmierci premjera Duca, p. premjer Jędrzejewicz otrzymał depeszę treści następującej:

„Głęboko wzruszony udziałem, jaki Wasza Ekscelencja raczyła przyjąć w imieniu rządu i narodu polskiego, jako kraju zaprzyjaźnionego i sprzymierzonego z Rumunją, w wielkiej żałobie, która okryła nasz naród wskutek tak okrutnej śmierci naszego drogiego premjera Duca proszę Waszą Ekscelencję przyjąć w mojem własnem imieniu i w imieniu rządu Rumunji, najszczersze wyrazy serdecznego podziękowania. (—) Dr. K. Anghelescu".

Bukareszt, 31 grudnia.

(Pat) — Jutro, o godzinie 15-ej korpus dyplomatyczny na czele z nuncjuszem apostolskim Valeri odda hołd śmiertelnym szczątkom ś. p. premjera i złoży wieniec na trumnie zmarłego.

Warszawa, 31 grudnia (PAT)

Dziś o godzinie 13-ej w cerkwi prawosławnej na Pradze J. E. metropolita Dyonizy odprawił nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. premjera Rumunji Duca.

Na nabożeństwie obecni byli: p. minister spraw zagranicznych Beck, p. minister opieki społecznej dr. Hubicki, członkowie korpusu dyplomatycznego z ambasadorem Francji Larochem i posłem Rumunji Cadere, podsekretarze stanu pp.: Lechnicki, Szembek i Korsak dyrektor protokułu dyplomatycznego Romer, szef kancelarji cywilnej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, dr. Helczyński, wyżsi urzędnicy M. S. Z. oraz przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych.

Fałszerze paszportów duńskich przed sądem

Swietnie zorganizowana banda grasowała na terenie Polski i Gdańska.—Dwaj krawcy i handlarz ryb skazani na więzienie

Starogard, 31 grudnia.

(A.N.) Zamiejscowy Wydział Karny Sądu Okręgowego w Starogardzie skazał w dniu 4 listopada r. b. **szajkę fałszerzy paszportów duńskich**, Jude Szeps'a Rubinsteina na 2 lata więzienia, Jankla Rotmana na 1 rok więzienia oraz Ajzenfischowa na 6 mies. więzienia.

Obecnie przed tym samym wydziałem karnym sądu okręgowego w Starogardzie stanęli dalsi członkowie tej świetnie zorganizowanej na terenie Polski oraz na w. m. Gdańska szajki fałszerzy paszportów duńskich oraz polskich dowodów osobistych.

Na ławie oskarżonych zasiedli doprowadzeni z więzień śledczych m. Łodzi i m. Tczewa: Efroim Lamfiter ur. 17.7. 1904, krawiec, ostatnio zamieszkały w Gdańsku przy Mausegasse nr. 1, Maksymiljan Reich, ur. 30.7. 1892 r., handlarz ryb, bez stałego miejsca zamieszkânia oraz Abraham Bryl, urodz. 14.3. 1892 r., krawiec, ostatnio zamieszkały w m. Łodzi przy ul. Zakątnej nr. 43.

Obszerny akt oskarżenia zarzucał Lamfitrowi, Reichowi i Brylowi iż od początku r. 1933 w Gdańsku przy pomocy herszta bandy Judy Szepsa Rubinsteina i Schleifera przerabiali poprzednio kupione od duńskich marynarzy, duńskie paszporty zagraniczne oraz świadectwa tożsamości.

Jako pierwszy w tym wielkiem procesie fałszerzy paszportów zeznawał **kom. Biel**, kierownik granicznego komisarjatu P. P. w Tczewie, który w swem kilkugodzinnem zeznaniu przedstawił sądowi, niezbite dowody, obciążające fałszerzy.

Dalej jako świadkowie zeznawali zasądzeni w tej samej sprawie Juda Szeps Rubinstein i Jankiel Rotman doprowadzeni z więzienia starogardzkiego. Sąd po przeprowadzonej rozprawie zasądził: **Maksymiljana Reicha na 1 i pół roku więzienia, Efroima Lamfitera i Abrahama Bryla każdego na 1 rok więzienia.**

Nowe przepisy dewizowe w Niemczech

w chodzą w życie z dniem dzisiejszym

Berlin, 31 grudnia.

Z dniem 1-ym stycznia 1934 r. rozpoczyna swe czynności powołana do życia przed dwoma tygodniami w Niemczech instytucja gospodarki dewizowej — Reichstelle für Deviserbewirschaftung.

Instytucja ta przejmie upoważnienia ministra gospodarki Rzeszy w zakresie reglamentacji dewizowej i wydawać będzie dalsze wytyczne polityki dewizowej w porozumieniu z ministrami skarbu, oraz wyżywienia i rolnictwa w Niemczech. W ten sposób nadzór nad obrotem płatniczym w Niemczech poddany został ściślejszej kontroli. Nie ulega wątpliwości, że nowa organizacja reglamentacji dewiz w Niemczech utrudni jeszcze bardziej handel eksportowy z tem państwem, gdzie już obecnie znajdują się znaczne kwoty, zamrożone na skutek utrudnień w przydziale dewiz dla importerów niemieckich, którzy posiadają zobowiązania z racji sprowadzenia towarów zagranicznych.

Ruch statków w porcie gdyńskim

Gdynia, 31 grudnia.

Dnia 21 b. m. zawinęło do portu 11 statków handlowych próżnych i z ładunkiem drobnicy. W tym samym dniu wyszło na morze 20 statków z ładunkiem węgla (ogółem 29.254 tonny), koksu, siarczanu amonu i drobnicy.

Dnia 20 b. m. ogólny obrót towarów w porcie wyniósł 21.853 tonny, z czego na wyładunek przypada 2,554,9 t., załadowano zaś 19.298,1 tonn.



Mjr. Laskowski w lochach więzienia

Niesłychane szykany stosowane wobec bezprawnie uwięzionego polaka

Katowice, 31 grudnia.

Sprawa majora Laskowskiego, który ciągle jeszcze **bezprawnie więziony jest przez** niemców, niepotrzebnie jest przez władze niemieckie przeciągana.

Stosują oni karygodne metody przewożenia go z miejsca na miejsce, by **utrudnić obronę niewinnie posądzonego.** W takich warunkach jest niezmiernie trudno zebrać jakiekolwiek wiadomości, a te które ukazały się w prasie nie dają się z całą pewnością potwierdzić.

Władze niemieckie **izolowały majora Laskowskiego od świata zewnętrznego.** Jak się dowiadujemy, major Laskowski przebywa od dwuch dni w więzieniu w Opolu. Podobno dopuszczono do niego wczoraj obrońcę, który prowadził z nim rozmowę. Należy nadmienić, że w Opolu mieści się siedziba generalnego konsulatu Rzeczypospolitej, który weźmie pod swoją obronę majora Laskowskiego i zajmie się żywo jego losem.

Po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarł dnia 31 grudnia r. b.

B. P.

Markus Rozen

(Piotrkowska 88), przeżywszy lat 61.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 1 stycznia 1934 r. o godzinie 1-ej pp. z domu przedpogrzebowego przy cmentarzu żydowskim, o czem zawiadamiają w nieutulonym żalu pogrążeni

ŻONA SYNOWIE I RODZINA.

Samobójstwo pod oknem ukochanej

Obojętność narzeczonej—przyczyną tragicznej decyzji

Rogoźno, 31 grudnia.

Rogoźno było widownia niezwykłego samobójstwa. Niejaki Teofil Sygnecki, liczący lat 21, a zamieszkały w Rogoźnie przy ul. Czarnkowskiej 158, odprowadzał nad ranem około godz. 4-ej swą narzeczoną, p. S. do domu.

Młodzi wracali z zabawy. W toku rozmowy Sygnecki oświadczył narzeczonej, że **popełni samobójstwo**, ponieważ ona jest zbyt obojętna, przyczem ofiarował jej na pamiątkę zegarek. Gdy narzeczona odmówiła przyjęcia zegarka, Sygnecki rzucił go na ulicę, poczem pożegnał się z narzeczoną i poszedł do domu.

W dwie godziny potem pod oknami panny S. rozległ się strzał. To Sygnecki popełnił samobójstwo, strzelając sobie w skroń z floweru. Strzał był śmiertelny. Zwłoki denata przewieziono do kostnicy.

Poparcie Roosevelta dla wysiłków francuskich

Paryż, 31 grudnia.

(Pat) — Przemówienie prezydenta Roosevelta, wygłoszone wczoraj w Waszyngtonie, spotkało się z gorącem przyjęciem w francuskich kołach polityczn., które **dopatrują się w niem oznak ewolucji kół liberalniejszej interpretacji doktryny Monroe.**

Dowodem tej zmiany jest sprzeciw, wyrażony w przemówieniu prezydenta w sprawie wzrostu zbrojeń, **wyraźne przyłączenie się do zasady stałej kontroli międzynarodowej zbrojeń, potwierdzające tendencję polityki amerykańskiej do organizacji pokoju w płaszczyźnie międzynarodowej.**

Podkreśla się również z zadowoleniem równoległość dążności Stanów Zjednoczonych i Francji do rozwiązania wielkich aktualnych zagadnień o znaczeniu międzynarodowem. To korzystne wrażenie zostało jeszcze bardziej wzmocnione przez wczorajszą rozmowę podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Fracois du Tessan z ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Rosji sowieckiej Bullittem, osobistym przyjacielem Roosevelta, który potwierdził życzenia prezydenta poparcia tez francuskich naturalnie w granicach zakreślonych przez swoistą sytuację Stanów i przez opinję publiczną kraju. Znaczenie wystąpienia prezydenta Roosevelta jest tem większe, iż nastąpiło ono w chwili zgłoszenia niemieckich żądań w dziedzinie zbrojeń.

W kołach politycznych francuskich przypuszczają, iż wystąpienie Roosevelta odezwie się głośnem echem nietylko w Berlinie, ale i w Londynie, gdzie istniały pewne wahania oraz w Rzymie, gdzie istnieje wrogie nastawienie w stosunku do Ligi Narodów.

Plan zgładzenia uniewinnionych bułgarów

zaniechany przez Goeringa — uniewinnieni w procesie lipskim zostaną odstawieni do Rosji. — Podróż swą Bułgarzy odbędą do Pragi samolotem, a stamtąd koleją przez Polskę.

Londyn, 31 grudnia.

W prasie angielskiej ukazała się niezwykle sensacyjna depesza z Londynu, odsłaniająca kulisy lipskiego procesu o podpalenie „Reichstagu".

Depesza ta powołując się na dobrze poinformowane źródła berlińskie, komunikuje, iż przywódcy partji narodowych socjalistów domagali się od Goeringa by po ogłoszeniu wyroku uniewinniającego Dymitrow został zgładzony.

Żądanie to zostało odrzucone przez premjera Goeringa. W związku z tym po uniewinnieniu oskarżonych Bułgarów wydano rozkaz osadzenia ich w areszcie ochronnym i odwiezienia pod silną eskortą do granicy.

Termin odjazdu Dymitrowa, Tanewa i Popowa utrzymany jest przez władze niemieckie w najściślejszej tajemnicy, by zapobiec zamachowi na życie uniewinnionych.

Pismo to podaje równocześnie depeszę z Warszawy, w której donosi, iż WŁADZE SOWIECKIE ZAMÓWIŁY W POLSKIEJ DYREKCJI KOLEJOWEJ SPECJALNY WAGON PIERWSZEJ KLASY, PRZEZNACZONY NA PRZEJAZD DLA DYMITROWA, TANEWA I POPOWA.

W wagonie tym trzech Bułgarów bezpośrednio po przekroczeniu polskiej granicy uda się do Moskwy, bowiem Sowiety udzieliły im swej gościny.

Pismo nie ogranicza się również do tych informacyj, dotyczących dalszych losów trzech uniewinnionych Bułgarów. Do Lipska przybyć miał samolot angielski, który ma przewieźć Dymitrowa, Tanewa i Popowa poza granicę Rzeszy.



Trasa powietrzna ma biec przez Czechosłowację i Polskę.

W tym celu przybyli z Lipska samolotem słynny adwokat lord Montagu, — Bułgarów do granicy. (y)

Przemycali chemikalje

i farby niemieckie

Katowice, 31 grudnia.

Przed sądem okręgowym w Katowicach rozpoczęła się wczoraj **sensacyjna rozprawa przemytnicza.**

Na ławie oskarżonych zasiedli Władysław Żurek, bracia Emil i Wilhelm Mrozkowie i Józef Działek. Rozprawie przewodniczył sędzia dr. Borodzic. Oskarża prok. Stankiewicz.

Według aktu oskarżenia w kwietniu 1933 r. oskarżeni sprowadzili z Niemiec **przez Austrję do Polski maszyny garbarski.** Dla upozorowania legalnego przewozu maszyn oskarżeni weszli w kontakt z firmą Strager and Comp., która **zmieniła tabliczki firmowe niemieckie i opatrzyła je we własne napisy. Ponadto oskarżeni przemycali chemikalje i farby niemieckie.**

W ten sposób skarb państwa poniósł straty w wysokości **10.000 zł. Oskarżeni** nie przyznali się do winy, twierdząc, że machinacje firm wiedeńskich nie mogą ich dotyczyć i są im nieznane. Sprawę odroczono do dnia 10 stycznia.

Prezes koncernu „Nordwolle" skazany

na 5 lat więzienia

Berlin, 31 grudnia

Wczoraj ogłoszony został wyrok w słynnym procesie koncernu bawełnianego „Nordwolle". Proces ten trwał około czterech miesięcy, a na ławie oskarżonych zasiadali: prezes tego koncernu, Carl Lohnsen oraz jego brat.

Krach tego koncernu przyczynił się do upadku wielu firm bawełnianych w Niemczech, które ślepo zaufały Lohnsenowi swe kapitały.

Podczas ogłaszania wyroku, sala sądowa była przepełniona przedstawicielami przemysłu i handlu.

Lohnsen został skazany na 5 lat więzienia, zaś jego brat na 2 lata i 9 miesięcy więzienia. Pozatem oskarżeni muszą zapłacić koszty sądowe oraz znaczne grzywny.

Zjazd studentów polskich w Ameryce

prowadzić będzie wśród amerykanów akcję na rzecz Polski

Pittsburgh, 31 grudnia.

(Pat) — Zakończył tu wczoraj swoje obrady trzydniowy zjazd stowarzyszenia studentów polskich w Ameryce przy udziale 66-ciu delegatów.

Zjazd uchwalił szereg rezolucyj ideowych — o pogłębieniu świadomości narodowej i współpracy z krajem ojczystym, o akcji na rzecz Polski wśród amerykanów oraz wśród młodzieży polskiej szkół średnich. Pozatem zjazd uchwalił wysłać delegatów na zjazd polaków z zagranicy w Warszawie.

Zarząd główny stowarzyszenia przeniesiono do Pittsburgha. Prezesem stowarzyszenia wybrano p. Grochala.

Zjazd wysłał depesze do p. premjera Jędrzejewicza, p. marszałka senatu Raczkiewicza i p. nacz Drymmera.

Finlandja kupuje

20 samolotów wojskowych

Helsingfors, 31 grudnia (PAT).

Fińskie ministerstwo obrony narodowej niezwłocznie po Nowym Roku udzieli zamówień na ca. 20 samolotów wojskowych, obserwacyjne mają być zamówione w Holandji, a bojowe w Anglji, gdzie również zakupione będą silniki dla wszystkich nowych jednostek fińskiej floty powietrznej.

Sosnowiec, 31 grudnia.

W kopalni Saturn w Czeladzi zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. W czasie pracy dostał się między wózki ładowacz Stefan Barczyk z Dziedzic i doznał zgniecenia ręki. Rannego odwieziono do szpitala.

Tragedja w kopalni „Polska"

Zwłok Witkego do tej pory nie odnaleziono. — Pogrzeb ś. p. Kiczki w Małej Dąbrówce

Katowice, 31 grudnia.

Akcja ratunkowa na kopalni „Polska" zmierzająca do odnalezienia zwłok Witkego trwa w dalszym ciągu. Chwilowo na zarządzenie inż. Skowrona przystąpiono do zabezpieczenia leju, który wskutek zawalenia się szybu utworzył się na powierzchni ziemi. **Zwłok mimo wszelkich poszukiwań nie odnaleziono.**

Możliwe jest, że zawisły one na rusztowaniu na znacznej głębokości, dokąd dotychczas nie dotarła drużyna ratunkowa. Gdyby do dnia dzisiejszego nie odnaleziono ciała, pozostałoby ono w ziemi. Początkowo dokonanie zostanie obmurowanie szybu, by nie narazić ratujących na niebezpieczeństwo. **Później dopiero objęte zostaną dalsze prace ratunkowe, w samym szybie.**

Ciało zaginionego będzie się znajdować w ziemi przez dłuższy czas.

W dniu dzisiejszym odbył się w Małej Dąbrówce pogrzeb tragicznie zmarłego murarza Kiczki. W pogrzebie wzięła udział załoga kopalni „Polska". Urządzeniem pogrzebu zajął się właściciel kopalni Noglik, który ponadto przydzielił wdowie wysoką zapomogę.

„Lekarz" gdyński oszustem i uwodzicielem

Tajemnice gabinetu przy ul. Świętojańskiej. — Władze zdemaskowały groźnego aferzystę

Gdynia, 31 grudnia.

W dziale ogłoszeń niektórych pism pojawiła się notatka że niejaki dr. med. Juan Chomski lekarz-homeopata (naturalista) i kierownik Pomorskiego Zakładu Przyrodoleczniczo - Homeopatycznego w Gdyni, podejmuje się pod gwarancją wyleczenia w pewnym ściśle oznaczonym czasie najrozmaitszych chorób.

Skutek tych ogłoszeń nie dał na siebie długo czekać: wiele naiwnych i łatwowiernych osób zgłosiło się, przeważnie w drodze listownej, do wspomnianego zakładu przyrodoleczniczego, wpłacając a conto leczenia pewne kwoty pieniężne. Cudowny „lekarz" nie podawał zwykle w ogłoszeniach swego dokładnego adresu, co u szeregu osób wzbudziło **— po szkodzie jednak — pewne podejrzenia.**

A ruchliwy, przenoszący się z miejsca na miejsce lekarz-cudotwórca działał, nabierał naiwnych, **badał, aplikował rozmaite zioła, zimne natryski i... brał pieniążki.**

Wreszcie poślizgnęła mu się noga Wszczęte na terenie Gdyni przez policję dochodzenia ujawniły, że „doktór" Chomski zamieszkiwał przy ul. Świętojańskiej 54, **gdzie bezprawnie urządziwszy ze swego prywatnego mieszkania zakład przyrodoleczniczy, zajmował się praktyką lekarską.**

Wymową i obietnicami, których nie szczędził, wyłudzał od swych pacjentów różnej wysokości honorarja, sięgające niekiedy znaczniejszych kwot.

Niezależnie od swej praktyki lekarskiej, szantarzysta ten, podający się raz za dr. Chabika, innym znowu razem za Opolskiego (bez tytułu lekarskiego), pod pozorem udzielenia posady **zwabiał do swego mieszkania młode kobiety, które nakłaniał do czynów nierządnych.**

Działalność Chomskiego sięgała po Warszawę, gdzie jednak nie powiodło mu się i został aresztowany i przekazany Prokuraturze za oszustwa, fałszerstwa dokumentów oraz nakłanianie do nierządu.

Bohater głośnej afery

ma być wypuszczony z więzienia

Poznań, 31 grudnia.

Jak się dowiadujemy bohater głośnej afery bankowej prokurent warszawskiego Banku Handlowego oddział w Poznaniu Wróblewski, który poszkodował bank ten na kwotę blisko 200.000 złotych zostanie podobno w najbliższych dniach wypuszczony z więzienia, **albowiem odpowiadać on będzie przed sądem za swe defraudacje z wolnej stopy.**

Mały ruch graniczny

między Polską a Niemcami

Katowice, 31 grudnia

Dziennik Ustaw R. P. Nr. 101 z dn. 29/XII. br., zamieszcza treść umowy zawartej między Rzeczypospolitą i Rzeszą Niem. o ułatwieniach w małym ruchu granicznym podpisanej w Warszawie w dniu 22 grudnia 1931 r. oraz oświadczenie rządowe z dnia 9 grudnia br. w sprawie wymiany dokumentów ratyfikacyjnych dotyczących tej umowy.

Książę rozgrzesza bolszewików.

Wielki arystokrata rosyjski twierdzi, że obchodzono się z nim dobrze, a nawet uprzedzająco grzecznie.—Dyskusje polityczne księcia Wołkońskiego z Uryckim, Dzierżyńkim i Trockim

Dziwna książka ukazała się na półkach księgarskich w Paryżu

Pamiętniki, opisy i opowiadania, dotyczące pierwszych lat panowania bolszewików w Rosji, wywierają wciąż jeszcze wstrząsające wrażenie. Czytamy o barbarzyństwach Czeki, o potwornych scenach mordowania setek i tysięcy ludzi, o mordach bez sądu lub też o nędznej parodji sądów, o torturach, które zaćmiły wszystko, co pozostawiła w historji inkwizycja hiszpańska. Wszystko co wyszło z pod pióra naocznych świadków, emigrantów i uciekinierów, którym udało się zbiec zagranicę, wstrząsa i przeraża.

I dlatego ze zdumieniem czyta się książkę, która ukazała się przed kilkunastu dniami w Paryżu, a której autorem jest **jeden z wybitnych przedstawicieli emigracji rosyjskiej, książę Wołkonskij,** pochodzący z blisko spokrewnionej z carskim domem Romanowych rodziny. Książka nosi tytuł **„Biada pokonanym"** i zawiera osobiste przeżycia księcia Wołkonskiego z tego okresu. On również był aresztowany przez czrezwyczajkę, spędził długie miesiące w lochach tej strasznej instytucji, a mimo to opowiada o rzeczach, które mogą rzucić nieco odmienne światło na wszystko, co się wówczas w zanarchizowanej, zbolszewizowanej Rosji działo. Niewiadomo, czy odległy okres czasu zatarł w jego wspomnieniach pełne grozy chwile, czy też zamiarem księcia było, z niewiadomych zresztą powodów, rozwianie niektórych wersji o okrucieństwie wodzów bolszewickich w przeciwieństwie ich do bestjalstwa motłochu — dość, że pisze on o rzeczach zupełnie nowych, nieznanych i dlatego bardzo ciekawych i frapujących.

Książę Wołkonskij został aresztowany **w lokalu duńskiego Czerwonego Krzyża.** Było to latem. Lokal został otoczony przez bolszewików. Legitymowano wszystkich. Członków Czerwonego Krzyża puszczono na wolność — rosjan aresztowano. Księcia Wołkonskiego odwieziono do Moskwy i zamknięto w lochach Czrezwyczajki.

Dyskusja z katem.

Było to w okresie, gdy czerwony teror szalał. Wystarczyło być szlachcicem, by zapłacić za to życiem. A tu w dodatku książę! Bolszewicy byli zdumieni, że udało im się aresztować tak wysoko postawioną osobę. I pierwszego dnia zaraz **wezwano Wołkonskiego do kancelarji.**

— Wołkonskij? — zapytał jakiś osobnik w skórzanej kurtce.

— Tak, książę Wołkonskij.

— Książę?

— Nawet wielki książę.

Wołkonskij był tak zdeterminowany kilkugodzinnem przebywaniem w brudnej, zawszonej celi, w której było miejsce na dwie osoby, a siedziało 12, że było mu już wszystko jedno, co uczynią z nim po tem oświadczeniu. Tymczasem osobnik w skórzanej kurtce, po otrzymaniu odpowiedzi, spojrzał na niego ze zdumieniem. Po chwili wyszedł do sąsiedniego pokoju i słychać było, jak rozmawia z kimś przez telefon. Po chwili wrócił.

— **Odprowadzić do oddzielnej celi.**

„Nie wiem — pisze w swej książce Wołkonskij — czy otrzymali oni jakieś specjalne instrukcje, ale zaprowadzono mnie do czystego, jasnego pokoju. Po upływie pół godziny przyniesiono mi gazety. I już następnego dnia **zawieziono mnie do przewodniczącego czeki, Urickiego.** Opowiadano o nim straszne rzeczy. Gdy przez kilka pierwszych godzin po aresztowaniu siedziałem w wspólnej celi, mówiono mi, że ulubionem zajęciem Urickiego jest **strzelanie do aresztowanych w chwili, gdy wychodzili z pokoju, oszołomieni oświadczeniem, że zostają zwolnieni..** I dlatego **gdy mi zakomunikowano, że jadę** do Urickiego, czułem, że zimny pot pokrywa moje czoło.

Przeszło godzinę siedział książę w poczekalni. Aż wreszcie wprowadzono go do gabinetu Urickiego. Przewodniczący Czeki wskazał ręką krzesło.

— Pan jest estończykiem?

Książę Wołkonskij miał wspaniały majątek pod Tallinem.

— W takim samym stopniu, jak i kurlandczykiem, mieszkańcem gubernji Saratowskiej, besarabskiej i szeregu innych. **Ja mam wiele rodowych majatków** — odpowiedział książę.

Urickij spojrzał na niego z uśmiechem.

— Pan jest zapewne monarchistą?

— **Jestem teokratą.**

— Nie rozumiem.

— **Nieboszczyk Torquemada i nieboszczyk Pobiedonoscew starali się to wytłumaczyć. Ja nie umiem.**

— Być może, ale Pobiedonoscew propagował nie teokrację, lecz ordynarne jednowładztwo.

Potoczyła się dyskusja, tak swobodna, że **Wołkonskij zapomniał nawet na chwilę, że jest aresztowany i siedzi przed człowiekiem, który go każdej chwili może skazać na śmierć.** Rozmawiano bardzo obszernie na temat upadku ustroju monarchistycznego i Urickij w sposób wysoce ciekawy i naukowy uzasadniał Wołkonskiemu, że upadek ten był historycznie konieczny. W trakcie dyskusji zaczęto mówić o burżuazji, i jej stosunku do władzy sowieckiej.

— Ale pan chyba nie twierdzi, że jest proletarjuszem? Pan przecież jest wybitnym przedstawicielem burżuazji — powiedział Wołkonskij.

I na to otrzymał odpowiedź, która, biorąc pod uwagę stosunki w Rosji Sowieckiej, musi budzić zdumienie.

— **Tak, istotnie, pochodzę z wybitnych sfer burżuazyjnych** — odparł Urickij. — **Być może jestem większym burżujem, aniżeli wszyscy aresztowani carscy oficerowie. Ale nam nie chodzi o pochodzenie. Jeśli burżuazja umiała przejść na stronę proletarjatu, jeśli umiała dla niego pracować i jeśli chce dla niego pracować — prosimy bardzo. Drzwi do nas stoją otworem.**

— To jest donkiszoterja — odparł książę Wołkonskij.

— Nonsens. Don Kichot walczył z wiatrakami. A my mamy realne cele i walczymy o realną przyszłość.

Książę Wołkonskij opowiada w swej książce, że **Urickij wywarł na nim wrażenie bardzo dodatnie. I wrażenia tego nie zdołały później zatrzeć wszystkie wersje o okrucieństwach przewodniczącego czrezwyczajki.**

Spotkanie z Gorkim.

W tym czasie, gdy książę Wołkonskij siedział aresztowany w więzieniu, żona jego znajdowała się w Paryżu. Gdy dowiedziała się o losie męża, postanowiła, nie bacząc na grożące jej niebezpieczeństwo, pojechać do Moskwy. Ale wszędzie, dokądkolwiek zwracała się, odmawiano jej wydania paszportu sowieckiego na wjazd do Sowietów. Zrozpaczona kobieta wykorzystała wszystkie znajomości, poruszyła wszystkie sfery — napróżno. I pewnego dnia **spotkała na jednej z ulic Maksyma Gorkiego,** znanego pisarza rosyjskiego, który od pierwszej chwili przewrotu stanął po stronie bolszewików. Księżna Wołkonskaja nie znała go osobiście, lecz znała go z widzenia. I przywykła spoglądać na niego jak na wroga. Ale w tym momencie było jej wszystko jedno. Zaczepiła go i opowiedziała o swem zmartwieniu.

Następnego dnia Gorkij dał jej paszport, w którym w dodatku była adnotacja, iż księżnie wolno swobodnie poruszać się po całem terytorjum sowieckiem.

— **Gorkij — to wspaniała indywidualność i wielkie, gorące serce** — pisze Wołkonskij.

Po przyjeździe do Moskwy zwróciła się ona natychmiast do komisarza dla spraw więźniów politycznych Miedwiediewa. O tym Miedwiediewie opowiadano sobie na ucho straszne historje. Uprzedzano księżnę, by nie ryzykowała. Ale ona poszła. I tę scenę książę Wołkonskij opisuje w następujący sposób.

Księżnę przyjęła sekretarka Miedwiediewa.

— Pani w jakiej sprawie?

— Proszę o zezwolenie na zobaczenie się z mężem. Nazywa się Wołkonskij.

— Aha, były książę? Tak.. tak... Doskonale, że on siedzi... Dawniej tacy jak wy nie myśleli o tych, którzy gnili w więzieniach. Gnębiliście naród a sami cieszyliście się.

— Ależ zapewniam panią, że nikogo nie gnębiliśmy...

— Dobrze, dobrze, teraz sami spróbujcie, jak to smakuje. Miedwiediew już to wytłumaczy...

A tymczasem straszny Miedwiediew, który według wersji odegrał tak okrutną rolę w historji rewolucji rosyjskiej, przyjął Wołkonską bardzo grzecznie. Budził on zdumienie swą bladą, sceptyczną twarzą i dużemi, mądremi oczyma. Wysłuchał prośby księżny i natychmiast podniósł słuchawkę telefonu.

— **Proszę wydać przepustkę** — rozkazał jej sekretarce, która tak ordynarnie przywitała księżnę.

Jeszcze jedną ciekawą scenę opisuje Wołkonskij. Oddział czekistów robił obławę w pałacu, w którym mieszkała jego matka. I równocześnie komendant oddziału nakazał **rekwizycję wszystkich powozów i koni.**

Stara księżna natychmiast **skomunikowała się z Dzierżyńskim.** Po upływie pięciu minut komendant oddziału otrzymał osobisty rozkaz Dzierżyńskiego, by **zostawił starej księżnie jedną karetę i parę koni.**

Rozmowa z Trockim.

Po kilku miesiącach książę Wołkonskij został zwolniony na skutek interwencji poselstwa niemieckiego. Władze sowieckie nie czyniły żadnych przeszkód. A przed ostatecznem zwolnieniem książę Wołkonskij miał **osobistą rozmowę z Trockim.**

— Czy pan wie, dlaczego został zwolniony? — zapytał dyktator Rosji Sowieckiej.

— **Ponieważ jestem estończykiem** — odparł książę, według nauczonego wzoru.

— Nie, proszę pana. To był tylko wybieg, który umożliwił nam szybko to zwolnienie przeprowadzić. Ale chciałbym, **aby pan zawiózł na emigrację wieść, iż my nie niszczymy ludzi tylko dlatego, że ich przeszłość nie była naszą przeszłością. Pan nie ma grzechów wobec nas.**

— Pan wybaczy — książę Wołkonski podniósł głos — ale o ile ja wiem panowie nie wobec wszystkich zastosowali tę samą miarkę. Wielu niewinnych ludzi poniosło śmierć tam, skąd ja teraz wracam? Co mieli panowie tym ludziom do zarzucenia?

— Książę ma słuszną rację — odparł dyktator. — Ale na to nie było rady. Myśmy musieli się umocnić za wszelką cenę. Trudno więc było w tym szalonym pośpiechu badać przeszłość każdego. Ale robiliśmy co było w naszej mocy, by zmniejszyć i ograniczyć do minimum to konieczne zło, którego bynajmniej sami nie pochwalamy.

„Wyszedłem z gabinetu zupełnie oszołomiony — pisze książę Wołkonskij w swej książce. — Wyjechałem z Rosji, ale pamiętam dotychczas tych wodzów rewolucji, których poznałem. Widziałem ich bezbrzeżny fanatyzm, który kazał im czynić wiele rzeczy sprzecznych ze zdrowym rozsądkiem. To byli wielcy szaleńcy, ale nie byli to źli ludzie".

Gen. Johnson zawiódł.

Na jego miejsce przyszedł nowy „cudotwórca"

(r) Tuż przed świętami Bożego Narodzenia depesze doniosły **o nagłej dymisji generała Johnsona,** jednego z najbliższych współpracowników prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta i faktycznego twórcy „NRA" — akcji przywrócenia świetności gospodarczej Ameryki.

Dymisja ta wywołała wielkie wrażenie na całym świecie. Wiadomo bowiem było powszechnie, **że generał Johnson był jakgdyby nieoficjalnym dyktatorem w Stanach Zjednoczonych.** Żadne poważniejsze posunięcie gospodarcze prezydenta Roosevelta nie było dokonywane bez jego wiedzy i jego udziału. Nagła więc dymisja musiała wywołać mnóstwo komentarzy.

Oto obecnie dowiadujemy się, jakie przyczyny skłoniły gen. Johnsona do tego kroku. Mianowicie, bezpośrednio przed świętami prezydent Roosevelt stworzył nowy **„Narodowy komitet gospodarczej konieczności"** na czele którego stanąć miał Frank Walker, a gen. Johnson miał wejść do tego komitetu w charakterze zwykłego członka. Odbyło się nawet pierwsze posiedzenie nowego komitetu pod przewodnictwem prez. Roosevelta. I na posiedzeniu tem zarysowały się **poważne różnice zdań pomiędzy Walkerem, a Johnsonem, twórcą „Błękitnego Orła".** Ostateczne słowo w tej sprawie miał prezydent Roosevelt. I zupełnie niespodziewanie dla wszystkich, **prez. Roosevelt poparł Walkera.**

Spowodowało to natychmiastowe zgłoszenie przez gen. Johnsona dymisji. Spodziewano się, że Roosevelt będzie prosił go o pozostanie na swem stanowisku. Jednakże **prezydent dymisję przyjął i wyznaczył na jego miejsce Franka Walkera.**

Ten fakt jest dziś przedmiotem bardzo poważnych dyskusji w kołach gospodarczych Ameryki i Europy. Spodziewają się bowiem wszyscy, że obecnie prez. Roosevelt wystąpi z nową polityką gospodarczą, która pójdzie po zupełnie innej linji, aniżeli dotychczasowa.

Czy wiecie, że...

— ...księżyc w pełni daje dziewięć razy więcej światła niż w drugiej kwadrze. Dziwne to zjawisko zdolano ustalić za pomocą nowoczesnych przyrządów czułych na światło. Okazało się bowiem, że strona zachodnia księżyca bardziej odbija światło słońca od lewej strony.

— ... w departamencie Seine et Oise we Francji znajduje się kościół zbudowany całkowicie w skale. Skała ma 60 stóp wysokości. Wykryto w niej pieczarę, w której następnie urządzono kościół. Okna i drzwi są **również** wybite w piaskowcu. (sb)

KRONIKA

Styczeń 1 Poniedziałek

Dziś Nowy Rok
Jutro Makarego Op.

Wschód słońca	7.45
Zachód słońca	15.34
Wschód księżyca	16.17
Zachód księżyca	8.56
Długość dnia	7,55
Ubyło dnia	14,13

Wszystkim Przyjaciołom i Czytelnikom naszego pisma życzy

Szczęśliwego NOWEGO ROKU

REDAKCJA.



VOILA! OTO JESTEM: ROK 1934-ty.

Piękną pogodą
zakończył się rok 1933

(i) Wczorajsza pogoda spłatała wszystkim niespodziankę. Przywykliśmy witać Nowy Rok o mrozie i śniegu. Czasem o błocie. Wczoraj mieliśmy niemal wiosenną pogodę. Słońce nawet pokazało się na krótki czas z za chmur.

Istnieje wierzenie ludowe, że pogoda w dniu 31 grudnia jest prognozą pogody w miesiącu lipcu. Wczoraj mieliśmy ładny dzień. Szykujmy się więc na lipiec, miesiąc urlopów i wypoczynku.

Wszystko świętuje
w dniu Nowego Roku

(i) Z racji wczorajszego dnia świątecznego zamarł ruch we wszystkich przedsiębiorstwach i instytucjach. Jedno tylko odstępstwo uczyniono, a to w związku z Sylwestrem. Od godziny 1 do 6 po poł. otwarte były wszystkie zakłady fryzjerskie. Poza tem wszystko było nieczynne.

I poczta także pracowała. Zbieg dwuch dni świątecznych spowodował, że wczoraj rano, od godz. 9 do 11 czynne były urzędy pocztowe. Odbyło się nawet normalne, jednorazowe doręczenie korespondencji do domów. Ale dziś nawet poczta przerywa swe urzędowanie. Dzień Nowego Roku jest świętem powszechnem.

Zaczynamy rok 1934-ty
z wiarą i nadzieją, że wreszcie minie kryzys, który od szeregu lat gnębił całą ludność.
Jak Łódź spędziła Noc Sylwestrową.

Tegoroczy Sylwester zapowiadał się dobrze już od kilku dni. Jest rzeczą ciekawą, że gdy w ostatnich latach stosunkowo mało mówiło się o zabawach i balach noworocznych, niewielu ludzi czyniło większe przygotowania, gdyż chciano skromnie, często tylko w rodzinnem kółku powitać Nowy Rok, dziś sytuacja zmieniła się zupełnie widocznie.

Kryzys przestał ludzi przerażać. Oswojono się z nim, tak jak zresztą można przyzwyczaić się do wszystkiego. Zredukowano stopę życiową i....

zaczęto jakoś różowiej spoglądać w przyszłość.

A to spowodowało większe zainteresowanie Sylwestrem. Na tegoroczne bale wybierała się cała niemal Łódź.

Najwymowniejszym tego dowodem był ruch w sklepach, zwłaszcza w sobotę. Ponieważ stary rok kończył się w dniu świątecznym, punkt ciężkości zakupów przeniósł się na sobotę. Trzeba było pomyśleć o uzupełnieniu garderoby, o zakupie szeregu drobnostek, bez których strój balowy jest niekompletny. Ruch w sklepach był więc bardzo duży, zwłaszcza, oczywiście, w sklepach galanteryjnych.

Gorączkowo odbyła się praca również w zakładach krawieckich męskich i damskich. Ostatni ścieg przy sukni wieczorowej, ostatnie przyłożenie żelazka do smokinga... Łódź postanowiła godnie powitać rok 1934. Z dużą ufnością i wiarą w poprawę. Oczywiście skromniej niż ongiś, ale jednak

ze znaczną dozą optymizmu.

O zmianie nastrojów kryzysowych świadczyła również obfita ilość rautów, maskarad, zabaw i imprez, urządzanych przez zakłady gastronomiczne i restauracyjne, przez różne stowarzyszenia i związki. Nie będzie w tem przesady, jeśli stwierdzimy, że

tegoroczny Sylwester, pod względem ilości imprez, przewyższył lata ostatnie.

Gdy zapadła noc, zaroiły się ulice miasta. Roztoczył się urok nocy sylwestrowej. Pędziły we wszystkich kierunkach taksówki i dorożki. Falował na jezdni rozbawiony tłum ludzi, śpieszących powitać Nowy Rok. Widzieliśmy nawet maseczki,



pierwszą zapowiedź tegorocznego karnawału.

Zaperliło się wino w kieliszkach, polała się wódka. Gdy wybiła godzina dwunasta, zapomnieliśmy o wszystkiem, co nas boli i gnębi, zapomnieliśmy o smutkach i zmartwieniach.

Bawiono się wszędzie do białego rana. A było istotnie gdzie się bawić. Nie możemy cyfrą statystyki objąć wszystkich imprez, ale gdy przytoczymy tylko najbardziej atrakcyjne, już to da nam obraz spędzonej nocy sylwestrowej w Łodzi:

Sala Malinowa „Grand Hotelu", **„Grand-Cafe"** staraniem **„Niedoli Dziecięcej"**, Filharmonja na **„Uzdrowisko"**, Bal w salonach D.O.K., „Roma" na ul. Piotrkowskiej 192, **„Ziemiańska", „Louvre", „Manteuffel", „Bachus", Wesołki tradycyjne w Teatrze Miejskim i Teatrze Popularnym,** bal w salonach związku majstrów fabrycznych, bal w stowarzyszeniu komiwojażerów, „Tabarin", kawiarnia „Ideal".... Nie sposób wszystkiego wyliczyć.

Rok 1933 jest za nami. Dziś rozpoczynamy rok 1934. (s)

Na zasiłki dla bezrobotnych
wyasygnowano na m. styczeń przeszło 3 milj. złotych

W dniu 30 b. m. odbyło się pod przewodnictwem p. Kazimierza Różnowskiego posiedzenie zarządu głównego Funduszu Bezrobocia, na którem ustalono preliminarz budżetowy F. B. na styczeń 1934 r.

Preliminarz ten ustala **na zasiłki dla bezrobotnych robotników sumę 3.282 tysiące 350 zł.,** w przewidywaniu, że liczba uprawnionych do pobierania ustawowych zasiłków z Funduszu Bezrobocia wyniesie w styczniu około 65.000 osób.

Po stronie dochodów **preliminarz przewiduje sumę 2.625.000 zł., z tytułów wkładek za ubezpieczonych robotników oraz ustawowej dopłaty ze skarbu państwa.**

Po wyczerpaniu porządku dziennego p. Kazimierz Różnowski, który powołany został przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej na stanowisko prezesa Izby Ubezpieczeń Społecznych i opuszcza w związku z tem stanowisko prezesa zarządu głównego F. B., wygłosił przemówienie pożegnalne. W imieniu ministra opieki społecznej wyraził p. Różnowskiemu podziękowanie za owocną pracę w Funduszu Bezrobocia dyr. Lgocki, poczem imieniem członków zarządu pożegnał p. Różnowskiego p. Teller.

Wszyscy pracownicy winni być zgłoszeni
do ubezpieczalni społecznej, niezależnie od tego, czy poprzednio należeli do Kasy Chorych czy też nie.—Poszczególne instytucje ubezpieczeniowe zostały zlikwidowane.

Z dniem 1 stycznia 1934 r. wchodzi w życie na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, ustawa z 28 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznem (Dz. U.R.P. Nr. 51, poz. 396) w zakresie wszystkich rodzajów ubezpieczeń, objętych tą ustawą, t. j. **o ubezpieczeniu na wypadek choroby, emerytalnem robotników i pracowników umysłowych, na wypadek bezrobocia pracowników umysłowych i od wypadków wszystkich pracowników.** Jednocześnie wchodzi w życie rozporządzenie wykonawcze Ministra Opieki Społecznej, normujące sposób dokonywania zgłoszeń i uiszczania składek w zakresie ubezpieczeń społecznych.

Z dniem 1 stycznia 1934 r. **zostają z dotychczasowych kas chorych, utworzone ubezpieczalnie społeczne.** Wszelkie zgłoszenia do ubezpieczenia i składki, dotyczące okresu od 1 stycznia 1934 r. począwszy, kierować należy **wyłącznie do ubezpieczalni społecznych** (b. kas chorych) lub ich oddziałów.

Pracodawcy obowiązani są zgłosić w terminie **najpóźniej do dnia 15 stycznia 1934 r. do właściwej ubezpieczalni społecznej** (b. kasy chorych) **wszystkich pracowników, zatrudnionych w dniu 1 stycznia 1934 r. bez względu na to, czy byli oni poprzednio zgłoszeni i ubezpieczeni we właściwych instytucjach uebzpieczeniowych.** Zgłoszenia winny być dokonane indywidualnie dla każdego pracownika na formularzach nr. 1, które są do nabycia w ubezpieczalniach społecznych (b. kasach chorych).

Wszyscy pracodawcy, zatrudniający w dniu 1 stycznia 1934 r. pracowników, podlegających obowiązkowi ubezpieczenia, obowiązani są zgłosić się do ubezpieczalni (b. kas chorych) **swe zakłady pracy w terminie do dnia 15 stycznia włącznie na formularzach nr. 7.**

Pracowników, przyjętych do pracy po 1 stycznia 1934 r. obowiązany jest pracodawca zgłaszać w tym samym trybie w ciągu 7 dni, a jeżeli siedziba zakładu pracy znajduje się poza siedzibą ubezpieczalni lub jej oddziału — w ciągu 10 dni. W tym samym terminie obowiązany jest pracodawca dokonywać zgłoszenia zakładu pracy w razie przyjęcia po raz pierwszy pracowników, podlegających obowiązkowi ubezpieczenia.

Składki ubezpieczeniowe należne za czas po 1 stycznia 1934 r. obowiązany jest pracodawca uiszczać do ubezpieczalni (b. kasy chorych) łącznie za wszystkie rodzaje ubezpieczenia co miesiąc zdołu, **najpóźniej do dnia 10 każdego miesiąca.** W tym samym terminie obowiązany jest pracodawca dokonywać do właściwej ubezpieczalni zgłoszenia zaszłych w ciągu miesiąca zmian w stanie zatrudnienia i zmian zarobków, zatrudnionych u niego pracowników, w sposób przewidziany w rozporządzeniu wykonawczem i ewent. pouczeniach.

Składki ubezpieczeniowe, należne za czas do dnia 31 grudnia 1933 r. z tytułu ubezpieczenia od wypadków, ubezpieczenia emerytalnego i na wypadek braku pracy pracowników umysłowych oraz ubezpieczenia inwalidzkiego robotników (z wyjątkiem robotników rolnych) na obszarze województw zachodnich, **należy po dniu 1 stycznia 1934 r. uiszczać do terytorjalnie właściwych oddziałów (biur) Zakładu Ubezpieczenia od Wypadków, Zakładu Ubezpieczenia Pracowników Umysłowych i Zakładu Ubezpieczenia Emerytalnego Robotników** (Ubezpieczalnia Krajowa w Poznaniu). Do tych samych instytucyj kierować należy wszelkie zgłoszenia i korespondencje, dotyczące ubezpieczenia na podstawie ustaw obowiązujących przed 1 stycznia 1934 r.

Głęboko wzruszeni tragiczną śmiercią

b. p.

Samuela Halperina

prezesa i założyciela f-my „Pepege“
Tow. Akc. w Grudziądzu

wyrażają współczucie Radzie i Najbliższym

Łódzki Skład Komisowy Wyrobów „PEPEGE“
wł. H. Prawda

Boleśnie dotknięci nagłą śmiercią

b. p.

Samuela Halperina

prezesa i założyciela f-my „Pepege“
Tow. Akc. w Grudziądzu

wyrażają szczere współczucie Radzie oraz Zarządowi Firmy

A. Prawda i S-ka



—::—

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE (Ogrodowa 18),

W dniu dzisiejszym w poniedziałek o godz. 4.15 i 8.15 wiecz. dana będzie szlagierowa operetka w 3 aktach p. t. „Niech żyje młodość“ z udziałem nowozaangażowanego znakomitego śpiewaka Stefana Czerwińskiego przy udziale całego świetnego zespołu operetkowego.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA (Piotrkowska 295).

Dziś w poniedziałek o godz. 4.15 i 8.15 wiecz. w dalszym ciągu przezabawna krotochwila w 3 aktach p. t. „Spadkobierca“, w reżyserji Kazimierza Opalińskiego. W wykonaniu całego zespołu komedjowego.

TEATR MIEJSKI.

Dziś w poniedziałek trzy przedstawienia: o godz. 12-ej w poł. atrakcyjna bajka-rewja dla dzieci, urozmaicona tańcami, śpiewami i innemi wstawkami. Ceny najniższe od 35 gr. do 2.30.

O godz. 4 po poł. pogodna komedja Morstina „Dzika pszczoła“.

Wieczorem kapitalna, pełna werwy i humoru prawdziwie karnawałowa krotochwila Rujwida „Gwiazdor i kinomanki“.

We wtorek po cenach najniższych od 35 gr. do 2.30 wyborna komedja Morstina „Dzika pszczoła“. Bilety do nabycia w kasie teatru.

Wycofanie banknotów 20-złotowych z datą 1 marca 1926 r.

Bank Polski — zgodnie z art. 49 statutu — przystępuje z dniem 2 stycznia 1932 r. do wycofania z obiegu biletów bankowych 20-złotowych II emisji z datą 1 marca 1926 r. i 1 września 1929 r.

Bilety te będą prawnym środkiem płatniczym do dnia 30 czerwca 1934 r., a po upływie tego terminu tracą charakter prawnego środka płatniczego.

Od 1 lipca 1934 r. do 30 czerwca 1935 r. bilety bankowe 20-złotowe będą wymieniane przez wszystkie Oddziały Banku Polskiego oraz Polską Kasę Rządową w Gdańsku, poczynając zaś od 1 lipca 1935 r. do 30 czerwca 1939 r. jedynie przez Skarbiec Emisyjny Banku Polskiego w Warszawie.

Po dniu 30 czerwca 1939 r. ustaje obowiązek wymiany tych biletów.

Ruch budowlany w trzecim kwartale 1933 roku

Główny Urząd Statystyczny opracował ciekawe dane, dotyczące ruchu budowlanego w miastach z ludnością ponad 20 tys. mieszkańców w trzecim kwartale 1933 r.

W okresie tym ukończono ogółem 1.071 nowych budynków, w tem 967 budynków mieszkalnych, 47 przemysłowych i handlowych, 8 gmachów użyteczności publicznej, oraz 49 innych budynków. Ponadto ukończono 132 nadbudówek, w tem 160 mieszkalnych, 14 przemysłowych i handlowych, 4 użyteczności publicznej, oraz 8 innych.

W nowoukończonych budynkach znajduje się ogółem 2.523 mieszkań o ogólnej liczbie 7,273 izb. Z ogólnej liczby nowych mieszkań 265 przypada na 1-izbowe, 629 na 4 i 5-izbowe, i 74 na większe mieszkania.

Wycofanych z użytkowania zostało w trzecim kwartale 1933 r. ogółem 110 budynków.

Hallo! Tu radjo!

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

PONIEDZIAŁEK dnia 1-g stycznia 1934 r.

9.00—9.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“.
9.05—9.20. Gimnastyka.
9.20—9.35. Muzyka z płyt.
9.35—9.40. Dziennik poranny.
9.40—9.50. Muzyka z płyt.
9.50—9.54. Chwilka gospodarstwa domowego.
9.54—10.00. Odczytanie programu na dzień bieżący.
10.00—11.57: Transmihja Nabożeństwa z Poznania. Po nabożeństwie muzyka religijna z płyt.
11.57—12.05. Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.
12.05—12.10. Odczytanie programu na dzień bieżący.
12.10—12.15. Wiadomości meteorologiczne.
12.15—14.00: Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej. Wykonawcy: Janina Hoszowska (mzsopran), Lucyna Robowska fortepian) i Umberto Macnez (tenor).
14.00—14.15: Muzyka z płyt.
14.15 —15.00: Muzyka wesoła z płyt.
15.00—15.20: Muzyka z płyt.
15.20—16.00: Koncert orkiestry dętej Związku Zawodowego Muzyków pod dyr. Aleksandra Bromke.
16.00—16.30: Transmisja słuchowiska dla dzieci ze Lwowa p. t. „Żałosna historja pajacyka Frycka“ — podług Zuzanny Rabskiej.
16.30—16.45: Kwadrans sławnych artystów — Ignacy Paderewski (fort.). Płyty.
16.45—17.00: Recytacje humorystyczne. (Kwadrans poetyck)).
17.00—17.15: Odczyt p. t. „Rok 1933 w Polsce“, wygłosi red. Karol Koźmiński.
17.15—18.00: Audycja ludowa p. t. „Wesele śląskie“ — transm. z Katowic.
18.00—18.40: Słuchowisko p. t. „Nowy Rok“, podług Jerzego Kossa.
18.40—19.00: Recital śpiewaczy Bazylego Tysiaka — (tenor).
19.00—19.05: Odczyt. progr. na dzień następny
19.05—19.10. Wiadomości sportowe.
19.10—19.30: Rozmaitości.
19.30—19.40: Przemówienie do Polaków zagranicą — wygł. Marszałek Wł. Raczkiewicz.
19.40—19.45: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
19.45—20.00: Feljeton p. t. „Nowy Rok w trzech częściach świata“ — wygł. Pawłowicz.
20.00—21.20: X-ty koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski“. Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Grzegorza Fitelberga i Kazimierz Wiłkomirski (wiol.). — W przerwie: godz. 20.50 Dziennik wieczorny.
21.20—22.20: Audycja pogodna p. t. „Najpiękniejszy sen“.
22.20—22.30: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
22.30—23.00: Muzyka taneczna.
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i komun. policyjny.
23.05—24.00: Muzyka taneczna.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

18.30. RYGA. „Dzwony kornewilskie“— operetka Pinquette'a. Tr. z Opery Narodowej.
20.40. RZYM. „Casa mia, casa mia“ — operetka Petri'ego.
22.00. PARYŻ (Poste-Parisien). „Florestan I, Prince de Monaco“ — operetka Heymana.

WTOREK, dnia 2-go stycznia 1934 r.

7.00—7.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“.
7.05—7.20. Gimnastyka.
7.20—7.35. Muzyka z płyt.
7.25—7.40. Dziennik poranny.
7.40—7.55: Muzyka z płyt.
7.55—8.00: Chwilka gospodarstwa domowego.
8.00—8.05: Odczytanie programu na dzień następny.
8.05—11.40: Przerwa.
11.40—11.50. Codzienny przegląd prasy polskiej.
11.50—11.55: Wiadomości bieżące.
11.57—12.05. Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.
12.05—12.30: Muzyka popularna z płyt.
12.30—12.35: Wiadomości meteorologiczne.
12.35—12.55: Muzyka z płyt.
12.55—13.00: Dziennik południowy.
13.00—15.25: Przerwa.
15.25—15.30. Wiadomości o eksporcie polskim.
15.30—15.40: Komunikat Izby Przemysł.-Handl. w Łodzi.
15.40—16.25: Sonaty w wyk. Niny Stokowskiej i Olgi Iliwickiej (fortepian).
16.25—16.40: Skrzynka P.K.O.
16.40—16.55: Pogadanka p. t. „O zwiedzaniu Muzeów“ — wygł. dr. Stanisława Sawicka.
16.55—17.30: Koncert muzyki lekkiej w wyk. orkiestry jazzowej pod dyr. Z. Górzyńskiego i Stanisława Nowicka (piosenki).
17.50—18.00. Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
18.00—18.20: Odczyt z cyklu „Mędrcy i poeci starożytnej Grecji“ p. t. „Solon“ — wygłosi dr. Aleksander Turyn.
18.20—18.35: Skrzynka muzyczna — korespondencję bieżącą omówi Kier. Wydz. Muz. P. R. Tadeusz Mazurkiewicz.
18.35—19.00: I. Strawiński: Symfonje Psalmów.
19.00—19.05: Odczytanie programu na dzień następny.
19.05—19.25: Rozmaitości.
19.25—19.40: Feljeton p.t. „Dwa oblicza Francji“ wygłosi red. Sołtan.
19.40—19.47. Wiadomości sportowe.
19.47—19.55. Dziennik wieczorny.
20.00—22.00: Operetka ze studja p. t „Czardaszka“ E. Kalmana.
W przerwie I-ej: Kwadrans literacki — Jan Miernowski — „Urzędnik“.
22.00—23.00: Muzyka taneczna.
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i kom. policyjny.
23.05—23.30: D. c. muzyki tan. z „Oazy“.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

19.30. STRASBURG. Koncert symfon.
20.15. WIEDEŃ. „Powietrze wielkomiejskie“ — komedja Blumenthala i Kadelburga.
20.40. MEDJOLAN. „Primarosa“—operetka Petori'ego.

Sport

—::—

Turniej hokejowy w Zakopanem odwołany

Zapowiedziany w Zakopanem trzydniowy międzynardowy turniej hokejowy, który rozpocząć się miał w piątek został przez organizatorów w ostatniej chwili odwołany ze względu na niesprzyjające warunki atmosferyczne.

Zawieszenie sędziów bokserskich

Dwaj znani sędziowie bokserscy pp. Ermanowicz i Kościelski zostali zawieszeni w czynnościach przez Wydział Spraw Sędziowskich Poznańskiego OZB. z powodu wykorzystywania przez nich zniżek kolejowych do celów prywatnych.

Wielkie zniżki kolejowe dla narciarzy w Italji

Włoskie Min. Komunikacji wydało dyspozycje, ułatwiającego amatorom sportów zimowych korzystanie z miejscowości górskich, wprowadzając specjalne pociągu dla narciarzy za opłatę zniżoną o 70 proc.

Pociągi uruchamiane będą w każdą sobotę i niedzielę, a pozatem wszyscy zrzeszeni narciarze korzystają indywidualnie ze zniżek 50 proc. i kolektywnie (conajmniej 15 osób) — 70 proc.

Przed meczem bokserskim Szwecja — Polska

Najbliższym przeciwnikiem Polski w boksie będzie Szwecja.

Spotkanie ze Szwecją rozegrane zostanie w Sztokholmie w dniu 14 stycznia. Polska reprezentacja pięściarska została już jak wiadomo zestawiona i aczkolwiek brak w niej kilku głośnych nazwisk, to jednak liczyć się należy, że nasi reprezentanci wyjdą ze spotkania ze Szwecją z honorem.

Oprócz spotkania z reprezentacją państwową Szwecji, rozegrać mają nasi pięściarze jeszcze dwa mecze międzymiastowe.

Kraków i Warszawa odrzucają propozycje Berlina

Przed kilku dniami wpłynęły do Krakowskiego i Warszawskiego Zw. Piłki Nożnej propazycję rozegrania w miesiącu styczniu spotkania piłkarskiego w reprezentacją Berlina.

Zarządy obu wspomnianych wyżej związków z propozycji tych nie skorzystały, przyczem stolica motywuje odmową nieodpowiednim terminem, natomiast Kraków postanowił nie rozpatrywać propozycji tak długo dopóki nie otrzyma wyczerpującej satysfakcji z powodu zerwania przez Berliński Związek Piłki Nożnej pertraktacji w sprawie rozegrania zawodów Kraków — Berlin w r. 1930.

Gigantyczne interesy inż. Gerlicza

Budowa kolejki z Warszawy do Grodziska.—Samobójstwo Edwarda Templa.—Jak inż. Gerlicz zawładnął elektrownią zgierską i jak sprzedał ją Łódzkiemu Tow. Elektrycznemu

Epopea inż. Wiesława Gerlicza składa się na ciągłe pasmo gigantycznych przedsięwzięć i miljonowych tranzakcyj, bodajże największych w Polsce. — Każdy środek był dla niego uświęcony, gdy chodziło o osiągnięcie konkretnego celu. Nie było wahań ani chwili słabości. I przy tem wszystkiem — szalona, nieprawdopodobne wsprost szczęście, które towarzyszyło mu lata całe. Z najbardziej skomplikowanych spraw potrafił on wyjść cało, z najbardziej niebezpiecznych sytuacyj umiał wyślizgiwać się obronną ręką. Aż nastąpił kres...

Jego życie i czyny istotnie przypominają gigantyczną aferę Ivara Kreugera. A jakże charakterystyczną dla niego była pewno rozmowa, którą miał ze swym znajomym bezpośrednio po samobójstwie Kreugera, a która została nam powtórzona.

— **Ten Kreuger był naprawdę człowiekiem interesu. Dążył niezachwianie do celu, a gdy mu się powinęła noga, popełnił samobójstwo. Ja postąpiłbym tak samo...**

Istotnie postępował i postąpił tak samo...

***

Afera z akcjami elektrowni pruszkowskiej i sosnowieckiej, o której wczoraj pisaliśmy, sprzęgła z osobą p. Gerlicza osobę p. EDWARDA TEMPLA, — człowieka, który swemi kapitałami dopomógł do przeprowadzenia tranzakcji i stał się współwłaścicielem towarzystwa „Siła i Światło".

Rozpoczyna się

cykl wielkich interesów

aranżowanych przez „Siłę i Światło". P. Gerlicz wyjeżdża wraz z p. Templem do Londynu, pragnąc ulokować **na angielskim rynku akcje „Siły i Światła"**, by zdobyć kapitały dla

BUDOWY KOLEJKI ELEKTRYCZNEJ WARSZAWA — GRODZISK.

P. Gerlicz zapewnia p. Templa, że budowa tej kolejki musi przynieść kolosalne zyski i p. Tempel użycza swego nazwiska i swego **wielkiego kredytu w sferach finansowych,** by przedsięwzięcie to mogło dojść do skutku. Pertraktacje z Anglikami znajdują się na dobrej drodze, obydwaj panowie wracają do kraju i natychmiast **rozpoczyna się budowa kolejki.**

P. Tempel **poważnie zaangażował się w tej akcji.** Gdy nagle dowiaduje się on prawdy: kolejka elektryczna Warszawa — Grodzisk nie tylko, że nie będzie przedsiębiorstwem dochodowem, **ale wręcz deficytowem deficytowem, gdyż tor prowadzony jest wzdłuż linji kolejowej.** Zaczyna dociekać, dlaczego p. Gerlicz tak zdecydowanie i uparcie pchał do tej inwestycji, mimo, że był wszak

doskonałym fachowcem

i powinien był orjentować się w sytuacji. Szydło wyszło z worka. Okazało się **że teren, przez który miała przechodzić kolejka był własnością p. Gerlicza. Cała trasa tramwajowa prowadziła przez — „Podkowę Leśną", duży majątek ziemski, będący prywatną własnością p. Gerlicza.**

P. Tempel spostrzega z przerażeniem, że został niemal **zupełnie zrujnowany.**— W tym stanie rzeczy będzie niemożliwo ścią sprzedanie akcyj Anglikom. O wycofaniu włożonych kapitałów również myśleć nie można. Równocześnie dowiaduje się, że w jeszcze kilku interesach, które przeprowadził z p. Gerliczem, **pozostałe jego kapitały są zagrożone.** P. Tempel zwraca się do p. Gerlicza i błaga o ratunek. Napróżno. Gerlicz jest nieugięty.

A wówczas p. Tempel pisze do p. Gerlicza **list pożegnalny i celnym strzałem odbiera sobie życie.**

A p. Gerlicz tymczasem już rozpoczyna

nowy gigantyczny interes

Skupuje część akcyj **elektrowni zgierskiej** by dostał się do zarządu tego przedsiębiorstwa. A gdy już jest w zarządzie, ma teraz jeden cel — **zawładnąć całą elektrownią.** I znów na arenę, jak we jawnie, bądz tajnie, **występuje towarzystwo „Siła i Światło".**

Na zebraniu akcjonarjuszy elektrowni zgierskiej p. Gerlicz przekonywuje akcjonarjuszy o konieczności **zazębienia interesów elektrowni z interesami tego „wielkiego" towarzystwa elektryfikacyjnego.** Przeprowadza uchwałę, aby zakupiono znaczną ilość akcyj tego towarzystwa. I zaczyna się wymiana. **Akcje „Siły i Światła" wędrują do elektrowni zgierskiej, zaś wysokowartościowe akcje elektrowni odchodzą do „Siły i Światła".** P. Gerlicz powoduje wypuszczenie coraz to nowych emisji zgierskiej elektrowni. **Coraz większe pakiety tych akcyj przejmuje „Siła i Światło".** I w ten sposób nastąpił dzień, gdy **na zebraniu akcjonarjuszy p. Gerlicz mógł w imieniu „Siły i Światła" oświadczyć, że przejmuje całą elektrownię.**

Protesty akcjonarjuszy na nic się nie zdały. Były prawomocne uchwały. Uchwały wprawdzie podejmowane na skutek przedstawienia sprawy przez p. Gerlicza, ale niemniej były prawomocne. I bezpośrednio po tem p. Gerlicz rozpoczyna **pertraktacje z Elektrownią Łódzką, pragnąc odstąpić jej objekty w Zgierzu.**

Pertraktacje urywają się. P. Gerlicz nie może osiągnąć takiej kwoty, jaką zamierza. Wydaje się już, że jego kombinacje nie dadzą żadnego profitu. Ale zjawia się w Polsce

Harriman

Elektrownia łódzka zabiega o koncesję na elektryfikację całego okręgu przemysłowego. P. Gerlicz nie przebiera w środkach, by udaremnić te starania. Gdy dojdziemy do tego, co czynił on, by uniemożliwić otrzymanie przez elektrownię koncesji — wyłania się nowa sprawa, tak gigantyczna, że przekracza ona wszelkie dotychczasowe. Powrócimy do tej sprawy. Narazie ograniczymy się do stwierdzenia faktu, że **GERLICZ ZWYCIĘŻYŁ.**

Udaremnił starania Elektrowni łódzkiej. I doprowadził do tego, że **Łódzkie Towarzystwo Elektryczne zwróciło się do niego z prośbą o odstąpienie elektrowni zgierskiej, by pozbyć się przeszkody.**

P. Gerlicz sprzedał. Ale osiągnął przytem taką cenę, która pokryła mu wydatki, związane zarówno z przejęciem elektrowni przez „Siłę i Światło" jak i wydatki związane z walką z planami elektryfikacyjnemi Łódzkiego Towarzystwa Elektrycznego.

„Siła i Światło" — to towarzystwo odegrało rolę we wszystkich tranzakcjach, przewijających się przez życie p. Gerlicza. Ono też stało się bezpośrednią przyczyną jego tragicznego zgonu. Niewiadomo jednak, czy sprawa by łaby przyjęła taki właśnie obrót, gdyby nie kompromitujące listy, które pozostawił przed swą samobójczą śmiercią dyrektor naczelny „Siły i Światła", inż. Kazimierz Gajczak. Do listów tych powrócimy.

CHOLERA NADAWANA PRZEZ RADJO

Niezwykłe odkrycie uczonego angielskiego.- Bakterje chorobotwórcze wydzielają promienie, które można przesyłać drogą radjową.

Jak wytępiono szczury w Londynie.

Ostatni „Sunday Dispatch" przynosi rewelacyjne szczegóły nowego wynalazku, dokonanego przez kilku lekarzy i inżynierów angielskich. Po kilkuletnich doświadczeniach udało sie specjalistom angielskim wynaleźć wreszcie tak zwane

„promienie śmierci".

Wynalazek ten okazał sie istotnie tak ważny, że zainteresowało sie niem ministerstwo zdrowia, które przeprowadziło szereg doświadczeń.

Od kilkunastu już lat specjaliści rosyjscy i niemieccy starają sie wynaleźć

promienie śmierci.

Wynalazcy niemieccy skonstruowali już podobne aparaty, które za pomocą specjalnych fal są w stanie przepalać silniki w motorach spalinowych i unieruchamiać w ten sposób wszelkie pojazdy mechaniczne, samochody i samoloty. Jednocześnie czynione były próby wynalezienia promieni, któreby na odległość powodowały eksplozje materjałów wybuchowych. Wszystkie te doświadczenia robione były jednak w tajemnicy i bliższych danych o nich uzyskać nie można było.

Eksperymenty wynalazców angielskich poszły w zupełnie innym kierunku. Mimo, iż sama istota wynalazku, oraz techniczne jego wykonanie trzymane jest, ze zrozumiałych względów w tajemnicy, ujawniono jednak metody któremi posługiwano się przy badaniu t. zw. promieni śmierci. Oddawna już stwierdzili lekarze angielscy, że wszelkie bakterje, a więc cholery, tyfusu, malarji i t. d. wydzielają promienie. Przez długi czas nie można było tego promieniowania zmierzyć. Wreszcie przeszkoda ta została usunięta. Zbudowano specjalny instrument, chwytający te promienie. I wreszcie fale te zostały zamienione w prąd elektryczny. Pod wpływem promieni, wydzielanych przez bakterje powodujące malarje, igła galwanometru odchylała sie o 48 stopni. Jak ustalono, promieniujące bakterje wysyłają fale i drgania o określonej częstotliwości. Drgania te wzmocniono, poczem

nadano je przez zwykły radjowy aparat nadawczy.

Skutki tego doświadczenia okazały się niezwykłe. Osoby, które poddano działaniu fal radjoaparatu, zostały zakażone. Ponieważ wszystkie te badania otoczone były jaknajgłębsza tajemnicą, do próbnych doświadczeń wzięto 22 lekarzy z Narodowej Ligi Zdrowia oraz 16 oficerów armji angielskiej. U wszystkich lekarzy, którzy dobrowolnie zgodzili się na dokonanie na nich doświadczeń, stwierdzono już po kilkunastu minutach

chorobliwe objawy i wzrost temperatury,

podobnie jak przy zachorowaniu na malarję. Objawy te po przerwaniu doświadczenia, trzeba było potem leczyć w ciągu kilkunastu dni zwykłemi środkami, używanemi w czasie trwania tej choroby.

Dalsze doświadczenia, prowadzone w tym kierunku, wykazały, że wszystkie baterje, a więc chorobotwórcze, jak i gnilne

wydzielają promienie, które można następnie nadać za pomocą specjalnej aparatury nadawczej.

Promienie te powodują również **gnicie wszelkich substancji organicznych.** Tak naprzykład, zdołano w ciągu krótkiego czasu zniszczyć znaczny zapas zboża i innych artykułów żywnościowych. **Zabójczemu działaniu tych promieni oparły się jedynie konserwy w metalowych puszkach, albowiem blacha działała jako pancerz.**

Najbardziej przyczynił sie do dokonania tego wynalazku **profesor** Newell. Zdaniem jego, **można bedzie** w czasie **wojny nadać przez radjo jakakolwiek zaraźliwą chorobę,** by w ciągu kilku **dni unieszkodliwić armję nieprzyjacielską.** Żadne pancerze lub maski gazowe oczywiście nie mogą tu pomóc.

Czy jest jakiś ratunek przeciwko tej nowej broni? Jak wiadomo, zwykły odbiór radjowy może być zakłócony, jeśli na tej samej fali działa jakaś inna stacja. Następuje wtedy interfereencja, zniekształcająca odbieraną muzykę lub głos. To samo dzieje się z falami śmierci. **Jedyną obroną przeciwko promieniom śmierci jest nadawanie przez państwo atakowane promieni na tej samej fali, przez co zabójczy ich wpływ zostaje zniwelowany.** O ile promienie śmierci mogą okazać sie tak zabójcze w czasie wojny, o tyle w okresie pokoju mogą oddać kolosalne usługi w lecznictwie, albowiem **na odpowiedniej długości fali działają one zabójczo na chorobotwórcze zarazki i lecza chorego.**

Jak daleko posunęły się doświadczenia angielskie, świadczyć może następujący fakt. Londyn był do niedawna gnębiony plagą szczurów. **W ciągu miesiąca zostały one prawie wytępione. Dopiero obecnie okazuje się, że od 10 lutego do 20 marca 1933 roku działała w Londynie specjalna stacja nadawcza „nastawiona na szczury", która spowodowała całkowite ich wytępienie.** Dopiero potem przystąpiono do doświadczeń nad ludźmi, oczywiście z bardziej łagodnemi falami. Zastosowanie tego wynalazku w czasie najbliższego zbrojnego zatargu może całkowicie zmienić charakter wojny, w której najniebezpieczniejsze nawet gazy zejdą na plan drugi.

Ujemny bilans sportu w Łodzi.

W roku 1933 cofnęliśmy się w wielu dziedzinach życia sportowego.

Rok 1933 nie przyniósł nam na polu sportowem tych sukcesów na jakie liczyliśmy, a jeżeli sporządzimy sumienny bilans zysków i strat, to rezultat niestety wykaże

olbrzymią przewagę rachunku strat.

Streszczając się, musimy na wstępie podkreślić, że

bilans sportu łódzkiego na rok 1933 jest ujemny.

Po latach uciążliwej pracy nad unormowaniem ruchu sportowego, po wielu sukcesach w przeróżnych dziedzinach sportu, mieliśmy prawo przypuszczać, że życie sportowe kominowego grodu weszło na noralne tory rozwoju. Ufaliśmy, że ruch sportowy, który zdołał już przecież ogarnąć masy posuwać się będzie stale naprzód. Z przerażeniem jednak zmuszeni jesteśmy stwierdzić, że w roku 1933 w dziedzinie sportu nie posunęliśmy się ani o jeden krok naprzód, a raczej cofnęliśmy się.

Dalecy jesteśmy od tego, aby sporządzając bilans wyciągać wnioski z niepowodzeń sportu łódzkiego w jakiejś konkurencji krajowej. To nas bynajmniej nie przeraża jak również nie zachwycają nas chwilowe sukcesy Łodzi w tej czy innej dyscyplinie sportu. Dla nas rzeczą ważniejszą jest ogólny rozwój sportu, zdobywanie dla jego szergów jaknajwiększych mas, a pod tym względem niestety w roku sprawozdawczym nic nie uczyniono.

Klucz partyjny

Powodów takiego stanu rzeczy szukać należy w pierwszym rzędzie w braku urządzeń sportowych, a szczególnie odpowiednich sal i boisk.

Nasi ojcowie miasta nie wykazywali dla tej żywotnej sprawy najmniejszego zainteresowania, a jeżeli już zdecydowano się na uwzględnienie w budżecie miasta

niklej sumy na sport i wychowanie fizyczne to nie zapomniano i w tym wypadku o kluczu partyjnym.

Skutek był taki, że

tylko pewna grupa sportowców była uprawniona

do korzystania ze świadczeń miasta, a masy były w dalszym ciągu zdane na łaskę losu.

Ażeby młodzież zachęcić do uprawiania sportu

nie wystarczy wpoić w nią zamiłowanie do tej czy innej gałęzi, **trzeba jej również dać maksimum wygód i zadowolenia,** a niestety narazie na terenie Łodzi nie można o tem nawet marzyć, gdyż na palcach policzyć by się dało jako tako urządzone i zupełnie prymitywne sale.

Byłoby niesprawiedliwe gdybyśmy tu nie podkreślili **wielkich wysiłków Okręgowego Urzędu Wychowania Fizycznego,** który czyni wszystko, by zdobyć do szeregów ćwiczących jaknajwiększe masy. Na przeszkodzie stoi jednak brak odpowiednich sal, bo jedna lub dwie to stanowczo za mało jak na przeszło półmiljonowe miasto.

Zanik kolarstwa torowego

Tyle jeśli chodzi o ogólny rozwój **sportu**. Jeżeli przejdziemy teraz do poszczególnych dziedzin, to i tu bilans okaże się ujemny. Jednym z najbardziej popularnych sportów w Łodzi było do niedawna

kolarstwo torowe.

W tej dziedzinie — **Łódź przez szereg lat przodowała, a zawody na** torze helenowskim ściągały niejednokrotnie po kilka tysięcy widzów.

Najruchliwszem, a właściwie jedynem towarzystwem, pielęgnującem kolarstwo torowe był Union.

Z chwilą jednak gdy klub ten zaniedbał zupełnie tę sekcję, kolarstwo torowe **na terenie naszego miasta przestało istnieć.**

Wystarczy jeżeli nadmienimy, że

w sezonie 1933 nie odbyła się w Łodzi ani jedna impreza kolarska.

Z tych względów zarzucili zupełnie treningi na torze czołowi zawodnicy łódzcy, przerzucając się na szosę. Reszta natomiast a jest już ich w Łodzi coraz mniej przeniosła się do innych miast.

Pocieszającym objawem jest jeśli chodzi o kolarstwo tworzenie się dużej ilości sekcyj kolarstwa szosowego.

Młodzież chętnie garnie się do klubów, posiadających takie sekcje, a liczba ćwiczęcych i uczestniczących w niedzielnych wycieczkach, czy wyścigach stale wzrastała.

Życzeniem wielkiej armji kolarzy-szosowców łódzkich jest cofnięcie zakazu uprawiania treningów w aleji parku Poniatowskiego, która jest wymarzonem i bodaj jedynem miejscem treningowem dla kolarzy, gdyż zanim dojadą po brukach łódzkich na szosę odchciewa im się treningów.

Leży więc w interesie tej gałęzi sportu, by **Park Poniatowskiego został znów otwarty dla ruchu kołowego.**

Przestarzały system rozgrywek

Drugą dziedziną sportu, **która figuruje po stronie passywów bilansu sportowego za rok 1933 jest piłka nożna.** Tak marnego sezonu jak ubiegły nie notowaliśmy w Łodzi od najdawniejszych lat. Brak atrakcyjności w spotkasiach mistrzowkich, nie wyłączając nawet ligowych spowodował, że frekwencja widzów na zawodach malała w zatraszający sposób.

Obniżył się również bardzo poziom gry naszych drużyn. Najpoważniejszy w Łodzi klub piłkarski ŁKS nie odegrał w grach ligowych większej roli. Nie powiodło się również mistrzowi Łodzi klubowi Turystów w walkach o wejście do Ligi.

Wskutek braku zainteresowania spotkaniami towarzyskiemi zaniedbany został zupełnie kontakt z innemi okręgami i Łódź rozegrała zaledwie dwa mecze międzymiastowe z Poznaniem i Kaliszem.

Reszta zawodów z **Warszawą, Lwowem, Krakowem i Śląskiem,** okręgami z któremi utrzymywaliśmy dotąd bliski kontakt, została odwołana w obawie prded deficytami.

Starano się uzupełnić sezon grami o puhar, lecz i te nie zostały dokończone wskutek tarć międzyklubowych.

Jedynym wyjściem dla ratowania sytuacji jest **konieczność zreformowania dotychczasowego systemu rozgrywek mistrzowskich.**

Dotychczasowy system, pomimając, że jest już przestarzały nie wnosi do walk nic atrakcyjnego, a bez tego nie da się w żadnym wypadku podnieść frekwencji na zowdach, a tem samem uratować niejeden klub piłkarski od zupełnej zagłady finansowej.

Wdzięczne pole do działania będzie miało doroczne walne zebranie klubów footbalowych.

Delegaci klubowi winni się poważnie zastanowić nad wytworzoną sytuacją i dążyć za wszelką cenę do zreformowania systemu rozgrywek, który przynajmniej w pierwszym roku przyczyni się do ożywienia rynku piłkarskiego.

Tenis sportem luksusowym

Trzecią dziedzinę sportu, w której nie posunęliśmy się naprzód w roku sprawozdawczym jest tenis.

Biały sport jest u nas wciąż jeszcze **sportem b. drogim przystępnym jedynie dla ludzi zamożnych.**

Szersze masy nie mają dostępu do tej pięknej gałęzi sportu.

Łódzki Lawn Tenis Klub, posiadający w historji tenisu polskiego piękną kartę nie odgrywa dziś żadnej roli po przeniesieniu się braci Stolarow do Warszawy. Niezłe postępy wykazują sekcje tenisowe ŁKS-u i Union-Touringu, jednakże sekcja Union-Touringu zupełnie niepotrzebnie wzoruje się na Łódzkim Klubie Lawn Tenisowym i przez **nakładanie wysokiego haraczu dla nowowstępujących,** oraz przez ustalenie wysokich składek członkowskich uniemożliwia szerszym rzeszom wstępowanie do klubu.

W interesie tej gałęzi sportu leży, by statuty klubów tenisowych ŁLTK i Union-Touringu uległy rewizji.

W jednym szeregu z kolarstwem, piłką nożną i tenisem winien kroczyć

sport motocyklowy,

gdyż i w tej gałęzi sportu nie możemy się poszczycić żadnemi sukcesami. Motocykliści Union-Touringu, ŁKM-u i Ż. KM-u, którzy w latach ubiegłych brali udział niemal we wszystkich większych imprezach krajowych, odnosząc szereg sukcesów, wykazali w sezonie ubiegłym dziwną ospałość.

To samo da się również powiedzieć o zarządach tych instytucji, którym brakło zupełnie inicjatywy.

Sukcesy „królowej sportów"

Przechodząc z kolei do dziedzin sportu, w których wylegitymować się możemy zdobyczami

należy na pierwszem miejscu postawić lekkoatletykę.

W tej gałęzi postęp jakościowy i ilościowy w porównaniu z latami ubiegłymi jest nadto widoczny. Podczas gdy przed dwoma czy trzema laty sekcje lekkoatletyczna przy klubie sportowym była swego rodzaju unikatem, to dziś, co stwierdzić należy z całą satysfakcją, niema klubu, któryby nie posiadał lepiej czy gorzej postawionej drużyny lekkoatletycznej.

Dobrze zorganizowana impreza lekkoatletyczna może dziś śmiało konkurować z piłką nożną czy boksem, nie mówiąc już o takich gałęziach sportu jak kolarstwo lub tenis.

Mrówcza praca ludzi oddanych tej gałęzi sportu z całego serca wydała soczyste owoce, a dowodem, że publiczność sportowa została wreszcie zdobyta w Łodzi dla „królowej sportów" był trójmecz lekkoatletycny — Kraków—Śląsk—Łódź, który poraz pierwszy w historji sportu lekkoatletycznego naszego miasta ściągnął na stadjon ŁKS-u przeszło 1000 widzów.

Jeśli chodzi o postępy jakościowe, to aczkolwiek Łódź pozostaje jeszcze w tyle za niektóremi okręgami, zwłaszcza w konkurencjach męskich, to jednak wielki krok naprzód jest widoczny.

Do najlepszych wyczynów w roku 1933 zaliczyć należy **wyniki uzyskane przez Kurpesę na 5 i 10 klm.** oraz w skoku w dal przez **młodego i świetnie się zapowiadającego zawodnika IKP., Kucharskiego.**

Lekkoatletki naszego okręgu, należące już od dawna do czołowej klasy polskiej, **wzbogaciły swój dotychczasowy dorobek nowemi rekordami świa**towemi Wajsówny **w dysku oraz Smętkówny w rzucie oszczepem oburącz.**

Krótkowzroczna polityka

Dziedziną sportu, w której odnieśliśmy sukcesy jest

boks.

Ósemka reprezentacyjna Łodzi

należy dziś do najlepszych w Polsce,

a mistrz drużynowy okręgu łódzkiego IKP grupuje w swych szeregach czołowych pięściarzy Polski.

W parze z rozwojem jakościowym nie idzie jednak rozwój ilościowy.

Krótkowzroczna polityka władz bokserskich spowodowała, że ustała niemal zupełnie konkurencja międzyklubowa, a w związku z tem **napływ narybku w ostatnim roku był zupełnie znikomy.**

Widoki na przyszłość nie przedstawiają się więc różowo.

Należałoby sobie życzyć, by praca i wysiłek **menerów** bokserskich nie szła w kierunku opiekowania się wyłącznie gwiazdami a skupiła się bardziej na młodzieży, która przecież licznie garnie się do sportu pięściarskiego.

Bezczynność związku G. S.

Swego czasu do najbardziej popularnych, obok piłki nożnej gałęzi sportu zaliczały się

gry sportowe

I aczkolwiek Łódź **posiada doskonałe zespoły koszykówki męskiej, hazeny i koszykówki żeńskiej** to jednak zainteresowanie grami maleje z dnia na dzień.

Winę ponoszą władze okręgowe, których zupełna niemal bezczynność zasługuje na wyrazy jaknajwiększego napiętnowania.

Pomijając już cały szereg usterek organizacyjnych w pracy związku nie sposób pominąć milczeniem systemu przeprowadzenia zawodów mistrzowskich, o których publiczność mogła dowiadywać się w najlepszym wypadku z komunikatów i to najczęściej spóźnionych.

Nieumiejętne obsadzanie zawodów sędziami oraz b. częste wypadki zupełnego zignorowania przez sędziów tego lub innego meczu, który musiał rozpocząć się ze znacznem opóźnieniem, lub wogóle nie dochodził do skutku, **przyczyniły się również w nie małej mierze do zmniejszenia się frekwencji widzów na terenie naszego miasta.**

Zdobycie przez ŁKS i IKP zaszczytnych tytułów mistrzów Polski oraz przez WKS wicemistrzostwa Polski nie oznacza bynajmniej, **że w tej dziedzinie sportu możemy spocząć na laurach.** Tylko dobór odpowiednich ludzi do władz oraz energiczna i intensywna praca uratować może zagrożoną placówkę.

Pozostały jeszcze

sporty zimowe,

w których Łódź nie odgrywa dotąd ważniejszej roli ze względu na brak odpowiednich terenów i urządzeń.

W hokeju nie notujemy większych postępów, natomiast z przyjemnością stwierdzamy olbrzymi rozrost

sportu łyżwiarskiego.

Młodzież garnie się do pięknej gałęzi sportu z zapałem i dzięki przybywającym ciągle nowym torom łyżwiarskim widoki na przyszłość są jaknajlepsze.

Miejmy nadzieję, że z tych młodocianych adeptów sportu łyżwiarskiego wyrosną kiedyś talenty łyżwiarskie.

Wypada również wspomnieć o

narciarstwie,

który to sport dopiero u schyłku roku 1933 stawiał na terenie Łodzi pierwsze kroki dzięki inicjatywie Miejskiego Komitetu Wychowania Fizycznego.

„Odkryte" tereny narciarskie w Łagiewnikach pod Łodzią pozwolą w wypadku odpowiednich warunków śnieżnych na treningi dużym rzeszom zwolenników tego sportu.

Zapaśnictwo amatorskie.

Dwie b. sobie bliskie gałęzie sportu zapaśnictwo i podnoszenie ciężarów przeżywały różnorakie koleje.

Podczas gdy zapaśnictwo amatorskie wykazuje stale wzrastające postępy i z dnia na dzień powiększają się zastępy ćwiczących, a publiczność coraz liczniej zjawia się na zawodach, to w podnoszeniu ciężarów, sezon minął niemal zupełnie bez echa. Chluba Łodzi Weingarten zaniedbał niemal zupełnie treningi a pozostali bądź wycofali się zupełnie z czynnego udziału w życiu sportowem, bądź opuścili nasze miasto.

Należy z uznaniem podkreślić wysiłki Związku, który żmudną i pełną poświęcenia pracą dąży do jaknajszerszego spopularyzowania sportu atletycznego i do nawiązania kontaktu z pozostałymi okręgami.

Stef. K.

Kurjer Handlowo-Przemysłowy
łódzkiego okręgu włókienniczego.

HOROSKOPY DLA PRZEMYSŁU.

Co dał rok ubiegły?—Uporządkowanie rynku krajowego. — Prace organizacyjne nad wznowieniem eksportu.

Wywiad spółpracownika „Republiki“ z p. gen. Maciszewskim.

Przemysł polski stoi w obliczu nowego roku trudów, zmagań, sukcesów i porażek. Oby tych ostatnich było jak najmniej!

Rozpoczynający się nowy okres pracy — to w obecnych warunkach zagadka, której rozwiąznie przyniesie dopiero samo życie. Spróbujmy jednak choć z pewnem przybliżeniem przeniknąć ją. spróbujmy na podstawie zdobytego doświadczenia postawić prognozę na rok 1934-ty.

Co czeka w nim włókiennictwo łódzkie, co on przyniesie, jakie zadania postawi do spełnienia, jakie pozwala mieć nadzieje?

Z pytaniami temi zwracamy się do prezesa Zjednoczonych Zakładów K. Scheiblera i L. Grohmana, p. gen. Maciszewskiego, który jako „człowiek przemysłu“ z największą stosunkowo ścisłością może na nie odpowiedzieć.

Jest już lepiej.

— Czego możemy się spodziewać po roku 1934? — rozpoczyna wywody nasz uprzejmy interlokutor. — Próbujmy szukać odpowiedzi na to pytanie w pytaniu innem: Co nam przyniósł rok 1933. Na to odpowiedzieć jest już łatwiej, bo możemy oprzeć się na faktach, które pozwolą nam wysnuć wnioski na przyszłość.

A więc stwierdzimy jeden niezaprzeczalny fakt: **przyniósł on przemysłowi łódzkiemu pewną poprawę.** Niewielka to jeszcze poprawa, nie zmienia ona jeszcze w sposób zasadniczy naszej sytuacji, ale w każdym razie świadczy, że się już nie cofamy, że

martwy punkt został przełamany.

Zużycie bawełny wzrosło o kilkanaście procent, powodując odpowiedni zwrost zatrudnienia, a jednocześnie remanenty raczej zmalały. Świadczy to, iż zwiększona produkcja nie poszła na skład, lecz znalazła zbyt, zatem ten najważniejszy wskaźnik konjunkturalny — zapotrzebowanie — wykazuje poprawę.

— A więc pojemność rynków zbytu wzrosła. Jakich, krajowego, czy zagranicznych?

— Rynek krajowy nie wykazuje większych zmian, w każdym razie i tu stwierdzić można lekką poprawę.

Szczególnie dobry był sezon letni i gdyby dorównała mu zima, moglibyśmy pochwalić się wcale ładnemi sukcesami. Niestety,

sezon zimowy zawiódł.

Spadek cen rolniczych, oczywiście, odbił się na sytuacji przemysłu, dzięki jednak ostrożnej produkcji nie jest ona bynajmniej katastrofalna. Zapasy towarów zimowych są stosunkowo niewielkie, a przytem mam nadzieję, że i one jeszcze się rozejdą.

Niepowodzenia sezonu zimowego mają zresztą i inne również przyczyny, już nie o charakterze konjunkturalnym.

Polegają one na pewnych zmianach w rodzaju zapotrzebowania. Np. zbyt wyrobów tkanych kurczy się na korzyść produkcji dzianej, której artykuły są coraz bardziej poszukiwane również i przez wieś dotychczas niemal wyłącznie konsumującej materjały tkane. To prawdopodobnie także w pewnym stopniu wpłynęło na kształtowanie się sezonu zimowego w tym zakresie jednak stosunkowo łatwo przystosować się do nowych potrzeb konsumenta, co będzie miało niewątpliwie wpływ i na wzrost konsumcji.

Proces eliminacyjny.

Gdy mówimy o rynku krajowym — leży podnieść bardzo znamienny objaw: **jego sanację i konsolidację.** Rok 1933 był bowiem

rokiem oczyszczania się rynku,

zarówno w dziedzinie produkcji, jak i handlu tekstylnego. Firmy, które nie zdołały przezwyciężyć trudności kryzysowych, upadły, pozostały zaś placówki silne, pewne. Przeprowadziły one reorganizację swej pracy, usprawniły ją, a zatem skrzepły i umocniły się.

To samo dotyczy rynku odbiorczego. I tutaj odbył się

proces eliminacji kupiectwa słabego, niepewnego lub niesolidnego, dzięki czemu przemysł zabezpieczony jest przed tak dotkliwemi, zwłaszcza w okresie kryzysu, stratami. Przyczyniło się do tego również ostrożna polityka kredytowa przemysłu, który tranzakcje kredytowe dokonywa tylko z odbiorcami, nie pozostawiającymi żadnej wątpliwości co do swej wypłacalności.

Specjalnie podkreślam znaczenie tej sanacji rynku krajowego, gdyż ona pozwala nam już wyciągnąć pewne wnioski odnośnie roku 1934, pozwala spodziewać się, że **gdyby nawet produkcja nie wzrosła wiele, to natomiast praca prowadzona będzie bez wstrząsów, bez niespodzianek, bez wymykających się z kalkulacji strat, co dla przemysłu ma kolosalne znaczenie.**

— Jeśli zatem chodzi o rynek krajowy, to r. 1934 zastaje go uporządkowanym, ale wielkich nadziei na wzrost jego pojemności niema.

— Istotnie, nie należy ich zbytnio przeceniać, nie można również jednak i o tem zapominać, że kupiectwo zapasów nie ma prawie wcale, a głód towarów u ludności jest wielki. Te dwa czynniki mogą wpłynąć na wzrost produkcji.

Organizacja eksportu.

— Pozatem pozostaje jeszcze eksport.

— Tak, i jest zagadnienie bardzo ważne, któremu musimy poświęcić dużo uwagi. **W tej dziedzinie rok 1934 zapowiada się w porównaniu z rokiem ubiegłym również lepiej, a to z tego względu, że uczyniliśmy stosunkowo wiele w zakresie organizacyjno-przygotowawczym.**

Dużą przeszkodę dla naszego eksportu stanowi **brak u nas naprawdę poważnych pośredników - eksporterów,** wskutek czego wywóz nasz jest niezorganizowany, a pracę eksporterska musi podejmować sam przemysł, niejednokrotnie ze szkodą dla swej zasadniczej działalności.

W r. ub. rozpoczęliśmy pracę organizacyjną. Utworzony został **Syndykat eksportu odzieży,** a następnie przystąpiliśmy do konsolidowania wywozu również innych artykułów włókienniczych. Pracę w tym kierunku zapoczątkowało **Zrzeszenie producentów przędzy bawełnianej,** które nawet wprowadziło specjalne opłaty na pokrycie koszt. działalności pionierskiej w zakresie eksportowym. Opłaty te wynoszą 4 gr. od każdego zużywanego do produkcji kilograma bawełny. Wprowadzenie tych opłat wskazuje że Zrzeszenie producentów przędzy bawełnianej zabrało się energicznie do pracy, można więc mieć nadzieję, że stanie się ono, względnie wytworzy organizację, skupiającą w swych rękach eksport łódzkich wyrobów włókienniczych, co w znacznej mierze ułatwi przenikanie ich na rynki zagraniczne.

Ponadto w r. 1933 przemysł łódzki energiczniej zabrał się do nawiązywania kontaktu z poważnemi firmami importerskiemi zagranicą. Jak widzimy z tego, **rok ubiegły w zakresie wywozu tekstylnego poświęcony był pracy organizacyjnej i przygotowawczej, której rezultaty, mam niepłonną nadzieję, okażą się w całej pełni w r. 1934.**

— Czy jednak, Panie Generale, zniesienie premij wywozowych nie wpłynie hamująco na nasz eksport?

— Znaczenie premij wywozowych, ich siła atrakcyjna ostatnio ogromnie zmalała, a to z tego względu, iż państwa importerskie uważały tego rodzaju wywóz za dumpingowy i stawiały mu coraz większe trudności, anulujące korzyści, jakie dawały premje. Musiałby się zatem rozpocząć wyścig między ich wysokością a wysokością barjer celnych, co nie dawałoby korzyści ani państwu, ani przemysłowi. Premje wywozowe musiały zatem zniknąć już choćby dlatego, aby zdjąć z naszego wywozu piętno dumpingu, które zamykało dla polskich towarów rynki zagraniczne. Należało przeto eksport nasz oprzeć na innych podstawach, z których jedną będzie umiejętne jego zorganizowanie.

Dokąd wywozimy.

— Jakie kraje wchodzą w rachubę dla wywozu włókienniczego?

— Jeżeli chodzi o wyroby gotowe, jak np. konfekcja, to w dalszym ciągu Anglja oraz te kraje, w których robocizna jest droga. Dla innych towarów kraje Europy południowo-wschodniej, Afryki, Ameryki Południowej.

— A Rosja, o której ostatnio tak dużo się mówi w związku z możliwościami eksportowemi?

— Bardzo wątpię, abyśmy na tamtym terenie zdołali coś osiągnąć, bowiem rosyjski przemysł tekstylny jest dość duży, a jeżeli nawet jego produkcja nie pokrywa zapotrzebowania, to przecież tam zbytnio się tem nie przejmują.

Pozatem sowieckie wyroby włókiennicze są niesłychanie liche i tanie. wątpię zatem, abyśmy mogli dostosować się do tych cen i tej jakości. Były wprawdzie swego czasu ze strony sowieckiej projekty nabywania u nas wyższych gatunków tekstyljów dla reeksportu, jednakże Rosja wywozi przedewszystkiem do krajów ubogich, jak np. Chiny, gdzie o popycie na jakiś towar decyduje cena a nie jakość, więc i te projekty musiały upaść.

Powtarzam, więc, iż bardzo wątpię, aby łódzki przemysł włókienniczy mógł liczyć na dojście do skutku większych interesów z Rosją. Uwagę naszą musimy zwrócić zatem w innym kierunku.

— Reasumując, rok 1934 zapowiada się dla przemysłu łódzkiego..?

„Mam głęboką nadzieję, że lepiej — kończy p. generał Maciszewski. — **Na uporządkowanym rynku wewnętrznym możemy spodziewać się wzrostu, choćby niewielkiego, konsumcji, na rynkach zagranicznych wre praca, by przygotować je dla naszych towarów.**

R. Ma -- wic

Wieści gospodarcze.

WZMOŻONY IMPORT GALANTERJI FRANCUSKIEJ.

Na rynku polskim dał się zauważyć ostatnio duży napływ importowanej do Polski galanterji francuskiej. Jak wiadomo, od marca r. b. na rynku polskim ilość galanterji importowanej z Francji systematycznie się zmniejszała naskutek zamknięcia naszych granic dla przywozu tego artykułu. W wyniku tego stanu rzeczy zwiększyła się wydatnio produkcja galanterji krajowej, a w szczególności galanterji bawełnianej, która przywożona była do Polski w stosunkowo największych ilościach. Obecnie wzmożony przywóz francuskiej galanterji bawełnianej do Polski, pozostaje w związku z indywidualnem udzieleniem przez władze polskie zezwolenia na przywóz większej partji galanterji francuskiej. Zaznaczyć przytem jednak należy, że dotychczasowe ogólne ograniczenia dla importu artykułów galanteryjnych z Francji zostały utrzymane.

POGORSZENIE NA RYNKU PRZĘDZY.

Ostatnie dni grudnia na rynku przędzy bawełnianej w Łodzi nie przyniosły żadnej poprawy. Sytuacja kształtowała się w dalszym ciągu pod znakiem minimalnego zapotrzebowania ze strony odbiorców. Konjunktury te poozstają w ścisłym związku z zastojem okresu międzysezonowego, gdyż produkcja gotowych towarów w poszczególnych fabrykach uległa wydatnemu ograniczeniu.

Ceny przędzy bawełnianej pod wpływem tego zastoju kształtowały się zniżkowo, a tranzakcje dochodziły do skutku w bardzo nielicznych wypadkach. Również i tranzakcje spekulacyjne przędzą bawełnianą ustały zupełnie wobec niewielkich stosunkowo ostatnio wahań kursu dolara. Potęguje się zastój na rynku i wzrost zapasów przędzy bawełnianej.

W sferach producentów ożywienia na rynku przędzy bawełnianej oczekiwać można dopiero w drugiej połowie stycznia w miarę rozwoju produkcji dla potrzeb sezonu wiosenno-letniego.

W związku z tem zarząd kartelu przędzalń bawełnianych w Łodzi obniżył uruchomienie do 37 godzin tygodniowo na okres od 25 grudnia r. b. do 25 stycznia 1934 roku.

GWARANCJE KREDYTÓW EKSPORTOWYCH W SZWAJCARJI.

Rząd szwajcarski postanowił wprowadzić w życie szereg zarządzeń o gwarancji kredytów eksportowych. Zarządzeniami temi objęty zostanie w pierwszym rzędzie przemysł maszynowy. Rząd szwajcarski przejmie gwarancje ryzyka w wysokości 35 procent powstałych strat. Za przykładem rządu również i poszczególne kantony zamierzają realizować gwarancje eksportowe. Tak więc kanton i miasto Zurych wyasygnowały 1 miljon sfr., aby umożliwić sfinalizowanie większych zamówień przemysłu maszynowego tego okręgu dla Rosji sowieckiej. Kredyty, jakie rząd szwajcarski zamierza uzyskać od parlamentu na cele gwarancyj eksportu wynieść mają początkowo 10 miljonów franków.

SILNY WZROST WKŁADÓW W BANKACH WŁOSKICH.

Stan wkładów wielkich banków włoskich na dzień 21 października r. b. ykazuje w stosunku do stanu z dnia 31 sierpnia b. r. dalszy wzrost. Lokaty w Banca Commerciale Italiana zwiększyły się o 130 milj. lirów (10,66 proc.) w Credito Italiano o 199 milj. (16,24 proc.) i w Lanco di Roma o 118,5 milj. (26,85 proc.).

SKŁADKI UBEZPIECZENIOWE.

W wykonaniu przepisów ustawy o ubezpieczeniu, ministerstwo opieki społecznej opracowało rozkład składek na najbliższy 3-letni okres i przysłało samorządowi gospodarczemu do zaopinjowania. Projekt powyższy przewiduje zwiększenie mnożnej 0.05 na 0.06, zmniejszenie ilości kategoryj bezpieczeństw z 14 na 12, oraz zwiększenie klas niebezpieczeństwa ze 100 na 110, co stanowi nowe obciążenie sfer gospodarczych. Związek Izb Przemysłowo-Handlowych po rozpatrzeniu projektu wypowiedział się przeciw powyższemu rozkładowi składek, ogłaszając następujące wnioski: zaniechanie zwiększenia jednostki taryfowej 0.05 na 0.06; poddanie dokładnej rewizji proponowanych zaliczeń do kategorji niebezpieczeństwa; ogłoszenie podstaw statystycznych zaliczenia poszczególnych przedsiębiorstw do kategoryj niebezpieczeństwa.

Ponadto samorząd gospodarczy wskazał, iż przeciwko jakimkolwiek nowym podwyżkom w zakresie obciążeń specjalnych przemawia ogólna sytuacja gospodarcza, która uzasadnia raczej potrzebę wydatnego obniżenia składek w granicach możliwości ustawowej

Dobra nowina dla mieszkańców m. Łodzi

IDZIEMY ZDECYDOWANIE KU POPRAWIE

Najsilniejsze napięcie kryzysu mamy już poza sobą.— W wielu dziedzinach życia ujawnia się silniejsza tendencja

Rozmowa z Komisarzem rządowym na miasto Łódź, p. inżynierem Wojewódzkim

Na przełomie dwóch lat we wszystkich dziedzinach życia zachodzą zmiany. Niektóre ogólne, które bezpośrednio nas nie dotykają, niektóre żywo nas obchodzące. Z samorządem łódzkim jesteśmy wszyscy bardzo mocno związani. Niema mieszkańca Łodzi, któ ry czy to w sprawach podatkowych, czy zdrowotnych, opieki społecznej, czy szkolnictwa, nie musiał zwracać się do zarządu m. Łodzi.

I dlatego, z okazji Nowego Roku zwróciliśmy się do komisarza rządowego miasta, inż. Wojewódzkiego, z prośbą o informacje, jakie zmiany zajdą w roku 1934 w samorządzie, w tych zwłaszcza dziedzinach, które nas specjalnie interesują.

— Czy rok 1934 będzie dobry, czy zły, pomyślny, czy niepomyślny — na to pytanie mogę odpowiedzieć, jeśli o Łódź chodzi, tylko cyfrowo. Podatki miejskie są bowiem barometrem naszego miasta — mówi p. komisarz Wojewódzki. — Wpływy świadczą o dobrobycie mieszkańców i o ich nędzy. Należy też brać pod uwagę stan zatrudnienia w fabrykach łódzkich. **Stan ten poprawił się.** Wiem o tem dobrze, zresztą sam przecież jestem inżynierem fabrycznym i pracowałem w zakładach przemysłowych, nim objąłem stanowisko w zarządzie miasta. Gdy więc na tem będę się opierał, mogę powiedzieć, że

zapatruję się na nadchodzący rok optymistycznie.

— Mówi się wiele o kryzysie, ale uważam, że jest to zbyt ogólne słowo. I jeśli mam mówić na podstawie wpływów podatkowych, sytuacja w Łodzi nietylko się poprawiła, ale powiedziałbym nawet, że obecnie, na przełomie dwóch lat, możemy już mówić o pewnej stabilizacji.

W ubiegłych latach wpływy podatkowe miasta malały systematycznie i stale. Było to właśnie objawem kryzysu, pogłębiającej się nędzy ludności, malejących zdolności płatniczych.

W roku 1933 nastąpił zasadniczy zwrot Wpływy podatkowe w tym roku były wyższe, niż w 1932. Zwłaszcza najpoważniejsze podatki, na których opiera się budżet miasta, wykazują pewien wzrost. A musimy wziąć pod uwagę, żee mamy poza sobą miesiące najsłabsze, miesiące letnie, podczas gdy teraz idą miesiące pod względem wpływów najlepsze. Uzasadnione więc rozumowe kombinacje, oparte na studjach budżetowych upoważniają mnie do twierdzenia, że

Rok 1934 zapowiada się b. dobrze

— Czy podatki w nowym roku będą utrzymane w dotychczasowej wysokości?

— Niektóre podatki będą zmniejszone, ale niektóre nawet podwyższone.

— A jak przedstawiać się będzie nowy budżet?

— Jest on obecnie na warsztacie. Ułożony będzie ostatecznie w początkach 1934 roku. Staramy się go tak spreparować, by nie zmniejszając świadczeń dla ludności, móc równocześnie

przystąpić w tym roku do spłacenia zobowiązań,

które były zaciągane i niehonorowane przez poprzednie zarządy miejskie, a także zebrać pewien kapitał na roboty inwestycyjne, gdyż Fundusz Pracy, jako warunek udzielenia pożyczki, stawia, by miasto samo dało 25 procent, a wówczas pożyczy on 75 procent potrzebnych kwot. Innych pożyczek niż z Funduszu Pracy w tym roku brać nie będziemy, są to bowiem jedyne kredyty ulgowe, które mogą być w przyszłości spłacane bez uszczerbku dla miasta.

— Jakie długi miasto zamierza spłacić w 1934 roku?

— Przedewszystkiem **pierwszą ratę procentów od pożyczek obligacyjnych, zaciąganych w okresie wojennym i powojennym.** Chcę także uregulować sprawę pożyczki 2 milionów dolarów, z której dotychczas nie były zupełnie płacone procenty. Będziemy spłacać wszystkie pilne długi zaciągnięte zarówno w instytucjach państwowych, społecznych jak i od osób prywatnych w formie obligacyjnej.

— A inwestycje miasta w roku 1934?

— W pierwszym rzędzie

Wodociągi

Ta sprawa musi ruszyć z martwego punktu właśnie w tym roku. Czynię poważne starania w tym kierunku i mogę stwierdzić, że wobec zainteresowania, jakie budzi ta sprawa w Warszawie oraz wobec wydatnego poparcia wojewody łódzkiego, wszystko pójdzie jaknajlepiej. Możliwe, że

pierwsze wiercenia zaczną się jeszcze w miesiącach zimowych.

A wogóle dołożę wszelkich starań, by w tym roku roboty inwestycyjne rozpoczęły się najwcześniej, już w kwietniu.

Następnie przystąpimy do dalszej serji robót kanalizacyjnych. Prócz normalnego układania kanałów, w tym samym zakresie oczywiście co i w roku 1932

dokonamy regulacji rzeki Jasienia.

Trzecią wreszcie inwestycją, bardzo ważną, będzie wreszcie przystąpienie do

uporządkowania bruków łódzkich.

Robimy już przygotowania w tym kierunku, zreorganizujemy z gruntu wydział drogowy, przeszkolimy odpowiednio personel nadzorczy i spowodujemy, że zarówno wydajność pracy jak i gatunek bruków będzie znacznie lepszy.

Jeśli próby z brukiem klinkierowym przed dworcem Fabrycznym dadzą dobre rezultaty, ułożymy taki sam bruk przed dworcem Kaliskim, a na ulicach częściowo układać będziemy kostkę granitową, częściowo zaś t. zw. dziką kostkę, zrobioną z oszlifowanego kamienia polnego. Jakie ulice będą w tym roku zabrukowane, dziś jeszcze nie mogę powiedzieć, ale zapewnić mogę, że

Konserwacja bruków łódzkich będzie odtąd bardzo dobra

Gdy mówimy już o klinkierze — chcę wyjawić, jakie możliwości kryją się dla Łodzi w tej sprawie. Mamy pod Łodzią majątek miejski Rszew, który ma doskonałą glinkę. Z glinki tej można produkować jeszcze lepszy klinkier, jeszcze bardziej wytrzymały, aniżeli ten, który używamy obecnie z państwowej cegielni w Izbicy. Jeśli okaże się, że można tym brukować ulice, wówczas Rszew może ruszyć. I gdyby dawał on klinkier nietylko dla samej Łodzi, ale również dla sejmików powiatowych — produkcja jego może wystarczyć na 20 lat. **Łódź może zyskać w ten sposób dobre bruki i co najważniejsze, tanie bruki.**

— Jak przedstawiać się będzie opieka nad zdrowotnością publiczną? — pytamy w dalszym ciągu.

— Utrzymane będą te same świadczenia, co i w roku 1933, ale liczba łóżek w szpitalach zostanie częściowo powiększona. Życie stawia nam swoje wymagania.

— A opieka społeczna?

— Wydatki na ten cel zmniejszymy w pewnym stopniu, ale tłumaczy się to tylko zmniejszonemi kosztami utrzymania oraz oszczędnościami, jakie zdołaliśmy uzyskać. Dzięki przewidującej polityce, **uzyskaliśmy dla miasta bardzo tani i dobry węgiel, zakupiliśmy bardzo tanio kartofle i t. d.** Suma ogólna nie stanowi tutaj nic, zależy tylko, jak zostanie zużytkowana. Budżet będzie ten sam, ale efekt znacznie większy we wszystkich działach, gdyż zagląda się teraz do każdej komórki gospodarczej i bada gdzie jest źle i co można poprawić.

— Nowy rok przyniesie nam jeszcze jedną ważną rzecz....

— **Tak. Wybory do rady miejskiej. Odbędą się one na wiosnę.** Ze swej strony zrobimy wszystko, aby wybory odbyły się jaknajsprawniej. Z tytułu ustawy wszak wykonanie wyborów należy do przełożonego gminy. Uporządkujemy do tego czasu ewidencję ludności, na podstawie której sporządzone będą spisy wyborców, przygotujemy lokale wyborcze, powołamy członków komisji i —

Obywatele pójdą do urn

Łódź otrzyma nowy samorząd, na podstawie nowego ustroju. I dodać tylko muszę, że te obserwacje, które poczyniłem obecnie, gdy mamy wszak tylko surogat samorządu, upoważniają mnie do twierdzenia, że nowy samorząd da miastu dużo dobrego. Już dziś, gdy wprowadzono szereg zmian, idących w myśl nowej ustawy samorządowej, widzimy dodatnie tego wyniki.

— A więc dobrego Nowego Roku, panie komisarzu.

Dziękujemy za interesujące wynurzenia.

Sum.



Najgłębsze nawet zmarszczki i zwiotczałe mięśnie twarzy



Świat naukowy doszedł obecnie do wniosku, że brakBiocel'u w skórze nadaje kobietom starczy wygląd i zmarszczki. W chwili gdy ten żywotny składnik jest przywrócony tkankom, skóra nabiera znów młodzieńczej świeżości. Prawdziwy Biocel jest wyciągiem z młodych zwierząt i wchodzi w skład znakomitego paryskiego Odżywczegodla Skóry Kremu Tokalon (kolor różowy), według specjalnego przepisuProf. Dr. Stejskal. Zdumiewające doświadczenia kliniczne u kobiet wwieku 55-72 lat wykazały że zmarszczki znikły w zupełności (zobacz całkowite sprawozdanie w Dzienniku Medycznym — Wiedeń).

Jak Biocel-wyciąg z młodych zwierząt przywraca młodość skórze. Pokazały doświadczenia u kobiet w wieku od 55-72 lat.

Starcza, zwiędła skóra jest odmłodzona, zmarszczki znikają i zwiotczałe mięśnie twarzy są wzmocnione i ściągnięte. Należy używać co wieczór Odżywczego dla skóry Kremu Tokalon (kolor różowy). Zasila on skórę odmładzającym Biocel'em i odżywia ją podczas snu.

MOTORY

Elektryczne nowe i używane po cenach najniższych.
Warsztaty reperacyjne.
Przewinięcie motorów i dynamomaszyn. Instalacje elektryczne siły, światła i sygnalizacji wykonywa Przeds. inżyn. Elektro-Mechan.

Maurycy RAK
ZAWADZKA 12.
Telefon 241-11 i 24-66.

Dr. med. S. Halborn
CHOROBY DZIECI
ul. Gdańska 65a.
Nr. tel. 28-82.
przyjmuje od 5—6 pp.

Dr med. S. KANTOR
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
przeprowadził się na ul.
PIOTRKOWSKA 90
Telefon 129-45.
przyjmuje od 8—2 i od 5—9 wiecz.
w niedziele i święta od 8—2.

INSTYTUT KOSMETYKI LEKARSKIEJ I SZKOŁA KOSMETYCZNA
„MIMAR"
PR. NARUTOWICZA Nr. 9.
Tel. 12-09
pod fach. kierown. lekarsk. przyjmuje od 11—2 i o 4—8.
Od 7—8 ordynuje lekarz specjalista.
30 — 2.

WSZYSTKIM SWOIM BYWALCOM I ZNAJOMYM SKŁADA ŻYCZENIA NOWOROCZNE **Grand-Café** H. TOMASZEWSKI
15—5

LEK.-DENT.
L. Gecowowa
Zielona 3
tel. 131-91
I p. fr.
(aw. Lecznica „Vita").
przyjm od 11—1 i 3—8 w.
30-2

ZAKŁAD STOLARSKI
L. Miszczaka
11 Listopada 38
FIRMA CHRZEŚCIJAŃSKA
wykonuje meble

sypialnie	od 350 zł.
stołowe	od 280 zł.
oraz meble pojedyncze	
łóżka para	od 60 zł.
garderoba	od 180 zł.
kredensy	od 150 zł.
biurka	od 80 zł.

Wykonanie solidne i punktualne.

Pensjonat Besserowej w KOLUMNIE
Dobrze ogrzane pokoje. Willa skanalizowana. Kuchnia wykwintna (rytualna). Inform. telef. Kolumna 4, lub listownie. 20-2

Lecznica Zębów i Jamy Ustnej
egz. od 1900 r. 30—1
Lek. dent.
H. PRUSS
Piotrkowska 142, tel. 178-06
Ceny znacznie zniżone.

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz, w niedziele i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

PROSZEK z „KOGUTKIEM" (MIGRENO-NERVOSIN) USUWA NAJUPORCZYWSZY BÓL GŁOWY MIGRENĘ, NEWRALGJĘ, BÓLE ZĘBÓW, GRYPĘ, PRZEZIĘBIENIA BÓLE: ARTRETYCZNE, STAWOWE, KOSTNE i T. P.
PROSZKI TE WYRABIAMY I W POSTACI TABLETEK.
ŻĄDAJCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW z „KOGUTKIEM"

Jąkanie

oraz wszelkie inne zboczenia mowy radykalnie usuwa Zakład LEWIN, dla Jąkałów S. ŻYŁKIEWICZ
ul. CHŁODNA 22.
Prospekty kancelarja wysyła bezpłatnie. 25—2

„Czystość"
Piotrkowska 44, telefon 167-45
przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, froterowanie oraz sprzątanie biur, pokoi. Czyszczenie szyb

ŚWIEŻY **TRAN** LECZNICZY
POLECA APTEKA **ST. HAMBURG i S-ka**
GŁÓWNA 50, TEL. 218-61
0—3

Narutowicza 30
„Nasza Szkoła"
prywatna 7-kl. szkoła powszechna koedukacyjna
nowocześnie urządzona.— Ogród szkolny Poradnia psychologiczna.—Nauka rytmiki
Kancelarja czynna w godz. 11—13 prócz niedziel
Lucja Zeligsonowa
B. Lebenhaftowa

Koedukacyjna Szkoła Powszechna i gimnazjum żeńskie im. Marji Konopnickiej

(z prawami szkół państwowych)
Łódź, ul. WÓLCZAŃSKA 123 — (II wejście z ul. Gdańskiej 130)
Tel. 174-85.
W czasie ferji zimowych sekretarjat czynny od dnia 2 stycznia 34 r. codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od g. 10—13 i od 16—18 ppoł.

Gimnazjum Żeńskie i 7-io Kl. Szkoła Powszechna R. Konopczyńskiej-Sobolewskiej

ul. Kilińskiego 94, tel. 128-62.
Wpisy przyjmuje Kancelarja codziennie od 2 stycznia 1934 r. od g. 9—14-ej

Szkoła Kosmetyczna

„Nowoczesna" Artymińskiego, Warszawa, Nowy - Świat Nr. 26, tel. 606-42, daje prawo otwarcia gabinetu. Kurs czteromiesięczny. Początek 15 stycznia. Wszechstronne nauczanie kosmetyków. Nauka przygotowania kosmetyków. Wykładają wybitni lekarze specjaliści. Ułatwienia mieszkaniowe. Programy bezpłatnie. 28-4

Olga Markusówna

Tłumacz przysięgły
Piotrkowska 53, II p. of. 20—4

DR. MED.
H. Borzekowska
AKUSZER - GINEKOLOG
POWRÓCIŁA,
Gdańska 44
tel. 185-88,
przyjmuje od 4—7 wieczór.
30-2

ZAWIADAMIAMY, że z dniem 1 stycznia 1934 r. została przeniesiona
Hurtownia tytoniowa
w Pabjanicach, z ul. Zamkowej 22
na ul. Zamkową 16

Rozmaite

DO SPRZEDANIA dwa magle elektryczny i ręczny, Kopernika 33.

OKAZYJNIE do sprzedania piekarnia z koncesją. Wiadomość: Andrzeja 54, Piekarnia.

NIEMIECKIEGO udziela gruntownie rutynowana nauczycielka konwersacja, gramatyka, literatura, korepetycja handlowa, korespondencja, grupami i pojedyńczo, Piotrkowska 53, m. 20, lewa oficyna II p. od 3—4 i od 8—9 wieczorem.

ZNAJOMOŚĆ języków: francuskiego, niemieckiego, angielskiego — ułatwia ją roczniki „Tłumacza", ciekawa treść, humor, karykatury. Szczegółowe prospekty bezpłatnie: Warszawa, Waliców 3/4.

BUCHALTERJA—gruntowna nauka 20 zł. Nauka pisania na maszynie 8 zł. Zaprowadzamy księgi i sporządzamy bilanse. Biuro Cegielniana 25.

MISS MARY gives English, French and German lessons „System Linguaphone", Piotrkowska 24 m. 7, dawniej Traugutta 2.

KROJU, szycia, bieliźniarstwa oraz haftów każda z Pan nauczyć się może gruntownie szybko i tanio, (płacąc małemi ratami) tylko u specjalistki nauczycielki zawodowej p. mistrzyni cechowej. Nawrot 9 m. 1.

PRZEPROWADZKI, magazynowanie ekspedycje oraz codzienny przewóz towarów Łódź—Warszawa, najskuteczniej załatwia Łódzko-Warszawskie Towarzystwo Transportowe Dowborczyków 9—11 (Juljusza) tel. nr. 206-90.

4 LUB 2 POKOJE z kuchnią z elektrycznem oświetleniem do wynajęcia, Lubeckiego 11 przy Matejki.

EWANGIELICKA 7, 2 pokoje, kuchnia wszelkie wygody do wynajęcia. Dozorca wskaże.

4 I 5 POKOJOWE mieszkania z kuchnią, wszelkiemi wygodami w domu Andrzeja 32 do wynajęcia. Klucz u dozorcy, bliższe informacje u właściciela, Kon, Andrzeja 4, tel. 109-39.

ZŁ. 300.— KWART 3 pokoje z kuchnią frontowe, łazienka, wygoda, wyremontowane.

ZŁ. 40.— MIESIĘCZNIE pokój umeblowany dla małżeństwa, centrum, poleca „Geguz", Piotrkowska 62, telefon: 17-111.

POKÓJ umeblowany do wynajęcia, Piotrkowska 88 m. 45.

MAŁY pokoik słoneczny umeblow. z używalnością telefonu za zł. 25 miesięcznie. Wiadomość Zielona 9 m. 4.

ŁADNY frontowy, umeblowany 2-okienny pokój, wygody, pojedyńczo, małżeństwu wynajmę, Główna 41, II p. fr. m. 9.

BIURO „LOKAL", Piotrkowska 108, tel. 248-97, poleca: mieszkania od 1 do 6 p. luksusowych, pokoje umeblowane, sklepy, lokale fabr.handlowe.

S. O. S. W krytycznem położeniu, żonaty i od szeregu miesięcy bezrobotny obrońca Lwowa, rzemieślnik tokarz z branży metalowej, pierwszorzedna siła, prosi zacnych łodzian i towarzyszy o jakąkolwiek pracę, pomoc w naturze jak odzież, bielizna, obiad, kolacja raz dziennie, lub troche gotówki do handlu, Pałaszewski Michał ul. Kopernika 27, m. 25 u Janickiej, suteryna.

LEKARZA - dentystę poszukuję do gabinetu. Pensja lub współpraca. Oferty „Dyplom".

MASZYNISTKA przyjmuje przepisywanie do domu. Ceny niskie. Radwańska 24. m. 1. tel. 101-11. 6

POSZUKUJĘ samodzielnego (ej) solidnego (ej) buchaltera (ki) izr. na 2 godz. dzien. Oferty z referenc. sub: „M. J.".

AGENCI i domokrążcy art. I-ej potrzeby mogą sie zgłosić, Leszno 50 u gospodarza od 8—9.30 rano.

BUCHALTER-bilansista zaprowadza i prowadzi księgi handlowe, sporządza i sprawdza bilanse. Dzwonić 100-84, buchalter.

BUCHALTER, rutynowany bilansista, na stanowisku, ma jeszcze kilka wolnych godzin. Za uznanie ksiąg gwarantuje kaucją. Opłata bardzo niska. Leon Krel, Piotrkowska 86, m. 37. 5

DYWANY. Perskie, krajowe, ręczne i maszynowe, naprawia artystycznie. H. Milgrom, Kilińskiego 18.

GABINET światłoleczniczy, lampa kwarcowa i Solux, Gdańska 3-a. Ceny lecznicowe.

MŁODA panna, na stanowisku i z posagiem, chętnie pozna inżyniera (izr., lat 30—40) pozostającego chwilowo bez pracy. Dokładne oferty pod sub: „Współpraca".

JERZY Altman zam. ul. Sienkiewicza 102, zgubił polise asekuracyjna za Nr. 608922 T-wa Assicuration Generaci Trieste

IZRAELITKA o skromnych wymaganiach, poszukuje posady w charakterze gospodyni domu. — Oferty pod „Gospodyni".

Trociny

hurtowo i detalicznie do nabycia w Przemyśle Drzewnym „MAKSYMILJAN JAKUBOWICZ" S. A.
Żeromskiego 90, tel. 157-74.
20—2

PIENIĄDZE z rzeczy niepotrzebnych. — Przejrzyjcie wasze rzeczy i meble w domu, a z pewnością znajdziecie wiele niepotrzebnych i nawet przeszkadzających. — Ogłoście o tem w „Republice" w drobnych ogłoszeniach, a z pewnością dobrze je sprzedacie. — Ogłoszenia w „Republice" dają zawsze dobre rezultaty.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. — Godziny przyjęć Redakcji od godz. 17 do 19. — Telefony: Administracja: 122-14. Redakcja: Sekretarjat redakcji 127-24, referaty: miejski i sportowy 136-44: referat gospodarczy i sekretarjat nocny: 136-43. Tłocznia — 180-80. Konto P. K. O. Wydawnictwo „Republika" 68-148.

Prenumerata „Republiki" w Łodzi zł. 4.— za miesięcznie; z przesyłką pocztową w Polsce zł. 5.—, zagranicą 10.— „Republika" i „Express" w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 7 miesięcznie. Za odnoszenie do domu 40 gr.

OGŁOSZENIA: Powierzchnia stronicy 420 mm×280 mm. Stronica tekstowa dzieli się na 4 szpalty po 70 mm. Strona ogłoszeń zwykłych dzieli się na 10 szpalt po 28 mm. CENY OGŁOSZEŃ: Zwyczajne 12 gr. za wiersz mm. W tekście — 50 gr. za wiersz mm. Na stronie I — zł. 2 za wiersz mm. Nekrologi — 40 gr. za wiersz mm. Zaręczynowe i zaślubinowe w tekście zł. 10. - Adwokackie ryczałtem zł. 25.— Drobne za słowo 15 gr. najmniej zł. 1.50; poszukiwanie pracy za słowo 10 gr. najmniej zł. 1.20. Opisowe w tekście redakcyjnym zł. 2 za milimetr. Za zastrzeżenie miejsca dopłata 20 proc. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne i tabelaryczne 25 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Słuszne reklamacje będą uwzględniane, o ile wniesione będą najpóźniej w ciągu tygodnia od ukazania się pierwszego ogłoszenia, lub niezwłocznie po ukazaniu się drugiego z rzędu ogłoszenia tej samej treści co pierwsze. — Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie upoważniają do żądania zwrotu zapłaty lub powtórzenia ogłoszenia.

Za wydawce: Wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. i redaktor odpow. Wacław Smólski. W druk. „Republiki", sp. z ogr. odp. w Łodzi, Piotrkowska 49 i 64.

KALENDARZ „REPUBLIKI" na r. 1934

Styczeń

1	P	Nowy Rok
2	W	Makarego Op.
3	Ś	Genowefy P.
4	C	Tytusa B.
5	P	† Telesfora
6	S	**Trzech Króli**
7	N	Lucjana
8	P	Seweryna
9	W	Marcjanny
10	Ś	Agatona W.
11	C	Honoraty P.
12	P	† Arkadjusza
13	S	Weroniki
14	N	Hilarego
15	P	Pawła I Pust.
16	W	Marcelego
17	Ś	Antoniego Op.
18	C	Katedry św. P.
19	P	† Henryka
20	S	Fabiana
21	N	Agnieszki P.
22	P	Wincentego
23	W	Ildefonsa B.
24	Ś	Tymoteusza B.
25	C	Nawr. św. P.
26	P	† Polikarpa
27	S	Jana Złotoust.
28	N	Objaw. św. A.
28	P	Franciszka
30	W	Martyny S.
31	Ś	Piotra Nolasko

Luty

1	C	Ignacego B.
2	P	**Oczyszcz. N.M.P.**
3	S	Błażeja
4	N	Ansgarego
5	P	Agaty P. M.
6	W	Doroty
7	Ś	Romualda Op.
8	C	Jana z Malty
9	P	† Apolonji
10	S	Scholastyki
11	N	Objaw. N.M.P.
12	P	Eulalji P.
13	W	Katarzyny
14	Ś	† Popielec
15	C	Faustyna
16	P	† Julianny
17	S	† Patrycjusza
18	N	Symeona
19	P	Konrada
20	W	Leona E.
21	Ś	† Maksymjana
22	C	Katedry św. P.
23	P	† Piotra D.
24	S	† Macieja Ap.
25	N	Cezarego
26	P	Aleksandra
27	W	Aleks.
28	Ś	Leandra

Marzec

1	C	Albina
2	P	† Heleny Ces.
3	S	† Kunegundy
4	N	Kazimierza
5	P	Adriana
6	W	Wiktora
7	Ś	Tomasza z A.
8	C	Wincentego
9	P	† Franciszki
10	S	† 40 Męczenników
11	N	Konstantego
12	P	Grzegorza
13	W	Krystyny
14	Ś	Matyldy
15	C	Klemensa
16	P	† Abrahama
17	S	† Józefa
18	N	Gabryela A.
19	P	Józefa Obl.
20	W	Eufemji M.
21	Ś	Benedykta
22	C	Katarzyny W
23	P	† Nikona
24	S	† Marka
25	N	Zwiast. N.M.P.
26	P	Ludgera
27	W	Jana Damaz.
28	Ś	Jana, Syksta
29	C	† Eustazego
30	P	† Anieli Wd.
31	S	† Balbiny P.

Kwiecień

1	N	**Zmart. Chr. P.**
2	P	**Wielkanoc**
3	W	Ryszarda
4	Ś	Izydora
5	C	Wincentego
6	P	† Wilhelma
7	S	Epifanjusza
8	N	Dyonizego
9	P	Marji Kleof.
10	W	Ezechjela
11	Ś	Leona W.
12	C	Wiktora M.
13	P	† Hermenegilda
14	S	Walerjana
15	N	Anastazego
16	P	Marceljana
17	W	Aniceta
18	Ś	Bogumiła W.
19	C	Tymona M.
20	P	† Sulpicjusza
21	S	Anzelma
22	N	Sotera i Kaja
23	P	Wojciecha
24	W	Fidelisa Kap.
25	Ś	Marka Eweng.
26	C	Kleta i Marc.
27	P	† Teofila
28	S	Pawła od Krz.
29	N	Piotra
30	P	Katarzyny Sen.

Maj

1	W	Filipa i Jakóba
2	Ś	Zygmunta Kr.
3	C	**Konstytucji 3 Maja**
4	P	† Florjana
5	S	Piusa
6	N	Jana Apost.
7	P	Domic. i Eufroz.
8	W	Stanisława B.M.P.
9	Ś	Grzegorza N.
10	C	**Wniebowz. P.**
11	P	† Mamerta
12	S	Pankracego
13	N	Serwacego
14	P	Bonifacego M.
15	W	Zofji Wd.
16	Ś	Jana Nep.
17	C	Paschalisa
18	P	† Feliksa
19	S	Piotra Cel.
20	N	**Zesłanie D. Św.**
21	P	**Świąteczny**
22	W	Julii
23	Ś	† Dezyderego
24	C	Joanny
25	P	† Grzegorza
26	S	† Filipa
27	N	Trójcy Św.
28	P	Augustyna
29	W	Teodozji
30	Ś	Feliksa, Ferd.
31	C	Boże Ciało

Czerwiec

1	P	† Jakóba
2	S	Marcelina
3	N	Erazma B.
4	P	Franciszka
5	W	Bonifacego
6	Ś	Norberta
7	C	Roberta
8	P	† Maksyma
9	S	Pryma
10	N	**Małgorzaty**
11	P	Barnaby
12	W	Jana W.
13	Ś	Antoniego Pad.
14	C	Bazylego W.
15	P	† Wita
16	S	Benona
17	N	Innocentego
18	P	Marka
19	W	Gerwazego
20	Ś	Sylwerjusza
21	C	Alojzego Gonz.
22	P	† Paulina
23	S	Agrypiny
24	N	Nar. św. Jana
25	P	Prospera A.
26	W	Jana i Pawła
27	Ś	Władysława
28	C	Ireneusza
29	P	**Piotra i Pawła**
30	S	Lucyny M.

Lipiec

1	N	Teodoryka
2	P	Nawiedz. N. M. P.
3	W	Anatoljusza
4	Ś	Józefa K.
5	C	Antoniego Z.
6	P	† Dominiki
7	S	Cyrylla
8	N	Elżbiety Kr.
9	P	Weroniki
10	W	7 br. męcz.
11	Ś	Pelagji P.
12	C	Jana Gw.
13	P	† Małgorzaty
14	S	Bonawentury
15	N	Rozesł. Apost.
16	P	N.M.P. Szkapl.
17	W	Aleksego W.
18	Ś	Szymona z L.
19	C	Wincentego
20	P	† Czesława
21	S	Praksedy
22	N	Marji Magd.
23	P	Apolinarego
24	W	Bł. Kunegundy
25	Ś	Jakóba Ap.
26	C	Anny M.
27	P	† Natalji P.
28	S	Innocentego
29	N	Marty. Oława
30	P	Julitty Donat.
31	W	Ignacego

Sierpień

1	Ś	Piotra Ap.
2	C	N.M.P. Anielsk.
3	P	† Zn. rel. św. Szcze
4	S	Dominika
5	N	N.M.P. Śnieżn.
6	P	Przem. Pańsk.
7	W	Kajetana D.
8	Ś	Cyrjaka
9	C	Romana
10	P	† Wawrzyńca
11	S	Zuzanny
12	N	Klary P.
13	P	Hipolita K.
14	W	Euzebjusza
15	Ś	**Wnieb. N. M. P.**
16	C	Joachima
17	P	† Jacka
18	S	Firmina
19	N	Marjana W.
20	P	Bernarda Op.
21	W	Joanny F.
22	Ś	Symforjana
23	C	Filipa B.
24	P	† Bartłomieja
25	S	Ludwika
26	N	N. M. P. Jasnog.
27	P	Przen. rel. św. Ka
28	W	Augustyna
29	Ś	Śc. gł. św. Jana
30	C	Róży Lim.
31	P	† Rajmunda

Wrzesień

1	S	Idziego Op.
2	N	Stefana Kr.
3	P	Szymona S.
4	W	Rozalji P.
5	Ś	Wawrzyńcz
6	C	Zacharjasza
7	P	† Jana Reg.
8	S	Narodz. N. M. P.
9	N	Sergjusza P.
10	P	Mikołaja z T.
11	W	Prota i Jacka
12	Ś	Im. N. M. P.
13	C	Eugenji P.
14	P	† Podw. Krz. św
15	S	N. M. P. Bolesn.
16	N	Eufemji
17	P	Św. Franc.
18	W	Józefa W.
19	Ś	† Januarjusza
20	C	Eustachjusza
21	P	† Mateusza
22	S	† Tomasza B.
23	N	Tekli P. M.
24	P	N. M. P. od w. n
25	W	Bł. Ładysława
26	Ś	Cyprjana
27	C	Kożmy i Damjana
28	P	† Wacława
29	S	Michała Arch.
30	N	Hieronima

Październik

1	P	Jana z Dukli
2	W	Aniołów Str.
3	Ś	Kandyda Ew.
4	C	Franciszka Ser.
5	P	† Placyda M.
6	S	Brunona W.
7	N	Marka
8	P	Pelagji
9	W	Dyonizego
10	Ś	Franciszka B.
11	C	Placydy i Zen.
12	P	† Maksymiljana
13	S	Edwarda Kr.
14	N	Kaliksta Ew.
15	P	Jadwigi
16	W	Martynjana
17	Ś	Wiktora
18	C	Łukasza Ew.
19	P	† Piotra z A.
20	S	Ireny
21	N	Urszuli
22	P	Korduli
23	W	Seweryna
24	Ś	Rafała Arch.
25	C	Kryspina
26	P	† Ewarysta
27	S	Sabiny
28	N	Szymona
29	P	Narcyza
30	W	Germana
31	Ś	† Symforjana

Listopad

1	C	**Wszystkich Św.**
2	P	† Dzień Zad.
3	S	Huberta
4	N	Karola Bor.
5	P	Zacharjasza
6	W	Leonarda
7	Ś	Nikandra
8	C	Gotfryda
9	P	† Teodora M
10	S	Andrzeja
11	N	Marcina B.
12	P	Marcina P. M.
13	W	Stanisława Kostki
14	Ś	Jakunda B. W.
15	C	Leopolda W.
16	P	† Edmunda
17	S	Grzegorza
18	N	Odona P.
19	P	Elżbiety Kr.
20	W	Feliksa
21	Ś	Ofiar. N. M. P.
22	C	Cecylji P. M.
23	P	† Klemensa
24	S	Jana od Krz.
25	N	Katarzyny
26	P	Piotra. Konrada
27	W	Wirgiljusza
28	Ś	Mansweta
29	C	Saturnina
30	P	† Andrzeja

Grudzień

1	S	Eligjusza
2	N	Bibjanny P.
3	P	Franciszka K.
4	W	Barbary P.
5	Ś	Sabby i Niceta
6	C	Mikołaja
7	P	† Ambrożego
8	S	**Niepok. N. M. P.**
9	N	Walerji i Leok.
10	P	N. M. P. Loret.
11	W	Damazego
12	Ś	Aleksandra M.
13	C	Łucji P. M.
14	P	† Dyoskora
15	S	Walerjana
16	N	Euzebjusza
17	P	Łazarza B.
18	W	Gracjana
19	Ś	† Darjusza
20	C	Teofila
21	P	† Tomasza
22	S	† Honorata
23	N	Wiktorji
24	P	† Wigilja. Irminy
25	W	**Narodz. Chr. P.**
26	Ś	**Szczepana**
27	C	Jana Apost.
28	P	† Młodzianków
29	S	Tomasza B.
30	N	Eugenjusza
31	P	Sylwestra

Dodatek Literacko-Naukowy

Na powitanie Nowego Roku.



Gdy siadła północ na zegarze,
Wyruszył w podróż Nowy Rok,
Bo Czas odwieczny dziś mu każe
Uczynić w życiu „pierwszy krok".

Więc zbrojny w.. zapał (bo wszak młody)
Do walki staje twarzą w twarz
I pnie się śmiało na przeszkody,
Choć smok u wejścia trzyma straż...

I tak problemat wraca stary,
Który wciąż będzie i wciąż był:
Człek — mierzy siły na zamiary.
A los — zwycięstwa podług... sił.

W. Drozdowski.

Rok 1934—pod znakiem kobiety.

Wszystko będzie niepewne, chwiejne, kapryśne.—Ani w polityce, ani w życiu gospodarczem nie nastąpi nic, na czem możnaby się oprzeć.

Rok ten będzie obfitował w dramaty małżeńskie.

Znakomita jasnowidzaca madame de Thebes pozostawiła godna siebie następczynię. Jest to wiedenka. Elza Korbut-Grombach, pochodzaca ze znanej arystokratycznej rodziny. Opowiadają o niej cuda. O jej niezwykłych zdolnościach przewidywania przyszłości pisali artykuły uczeni. I to właśnie skłoniło nas, dziesięciu dziennikarzy, do złożenia pani Korbut-Grombach wizyty, z okazji nowego 1934 roku.

Dziesięciu dziennikarzy przeciwko jednej kobiecie. Dosłownie „przeciwko". Wszyscy przyszliśmy naładowani sceptycyzmem i niewiara. Ale dobry szachista umie wygrać równocześnie dziesięć partyj z dziesieciom przeciwnikami. I pani Korbut-Grombach wygrała również swój seans. Powiedziała co czeka świat w roku 1934. Czy potrafi ona istotnie przewidzieć przyszłość — pokaże nam ten rok.

— **Czy nastąpi koniec kryzysu w roku 1934?**

— **Nie. Upłynie jeszcze wiele lat, nim ludzie zdołają pokonać kryzys. Nie należy zapominać, że zaczął się on w roku 1929.**

— Więc cóż z tego?

— Rok 1929 upłynął pod znakiem Saturna, a ta planeta na wszystko kładzie bardzo długotrwałą pieczę. **To, co zaczęło się w roku 1929 może trwać całe dziesięć lat.** Gdyby panowie wiedzieli jaką ogromną i decydującą rolę w życiu ludzkości odgrywaja wszelkie odchylenia w wszechświecie? **Głód, nieurodzaje, susza, epidemje, rewolucje i wojny — wszystko to ma swoje wytłumaczenie w ruchu planet.** Był okres, kiedy ludzie uważali to za nonsens. Współczesna nauka jednak już zaliczyła te zjawiska do rzedu eksperymentów, które zasługują na najpoważniejsze badania.

— Więc uważa pani, że również wojna światowa...

— Oczywiście. **Wybuchła ona naskutek tego, iż w końcu lipca 1914 roku jedna z gwiazd w konstelacji Wołu padła ofiarą kosmicznej katastrofy. W przeciwnym razie stan zadrażnienia, wywołany intrygami polityków, mógłby trwać jeszcze bardzo długo.**

— A co sądzić o roku 1934?

— Rok 1934 stoi pod wpływem konstelacji Księżyca i **dlatego będzie rokiem kobiety.** W roku tym ruch kobiecy na świecie przybierze na sile. kobiety odegrają decydującą role. Muszę panom wyjaśnić, **że są lata wybitnie męskie i lata wybitnie kobiece.** W starożytności były całe epoki kobiece, trwające dziesiątki a nawet setki lat. W spółczesnej historji natomiast przeważają lata męskie.

— A więc rok 1934 będzie rokiem kobiet?

— Tak. W tym roku kobiety wzbogacą literaturę, naukę i sztuke. Położą one na wszystko, cokolwiek będzie się w tym roku działo, piętno kobiecości.

— Czem się to objawi?

— **Wszystko będzie mało pewne, mało stanowcze, kapryśne. Ani w polityce, ani w handlu i przemyśle nie będzie nic solidnego, na niczem nie będzie można budować poważniejszych planów.** Ludzie będą żyli oczekiwaniem. Ogromną, niemal dominującą rolę będzie odgrywała miłość. Tak zawsze było w latach kobiecych. Proszę sobie przypomnieć Kleopatrę, a jeszcze dalej wstecz — Semiramide.

— A miłość też będzie miała charakter kobiety t. j. będzie niestałą, niepewną, szybko przemijająca?

— **Obawiam się, że tak.** Ten rok **będzie obfitował w zdrady, dramaty małżeńskie. rozwody.**

— I wszystko z winy kobiet?

— **W miłości niema ludzi winnych.** Albowiem i pod tym względem ludzie znajdują się pod wpływem planet.

— A wojna?

— **Wojny w roku 1934 nie będzie.** Nie należy się jej obawiać. W latach kobiecych niema wojen.

— Co się stanie z Liga Narodów?

— **Lidze Narodów grozi poważne niebezpieczeństwo z południa i północy** (z Italji i Niemiec). Ale przetrwa ona rok 1934 bez żadnych poważniejszych wstrząsów.

— Czy należy spodziewać się rewolucyj?

— **W roku 1934 jedno z państw europejskich zmieni swój ustrój polityczny.** W pozostałych nie będzie żadnych zmian.

Gdy wyszliśmy od nowoczesnej Pytji nie wiedzieliśmy, co sadzić o jej przepowiedniach na Nowy Rok. Kryzys nie zostanie pokonany, wojny nie będzie, wstrząsów rewolucyjnych również nie. Liga Narodów pozostanie tem samem, bezwładnem ciałem i jeden kraj zmieni swój ustrój polityczny. Który? Na to pytanie nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Poczekamy dwanaście miesięcy. Przekonamy się, czy pani Korbut-Grombach jest godną następczynią madame de Thebes.

N. T.

Nowy kalendarz rosyjski

Każdy miesiąc ma 30 dni t.j. 6 tygodni po 5 dni.

Kalendarz rosyjski zmienił w zupełności tryb życia społeczeństwa sowieckiego.

Rok sowiecki *usunął wszystkie święta, obchodzone w innych krajach.* Istnieje tylko *5 dni świątecznych,* a mianowicie: dzień Lenina, dwa dni robotnicze i dwa dni przemysłowe.

Sobota i niedziela wypadły z tygodnia rosyjskiego — *liczy on teraz tylko 5 dni.* Oto ich nazwy: „ponedelnik", czyli pierwszy dzień (poniedziałek), „wtornik", czyli drugi dzień (wtorek), „średa", czyli trzeci dzień (środa), „czetwerg", czyli czwarty dzień (czwartek), „piatnica", czyli piąty dzień (piątek).

Miesięcy w roku pozostało 12, i zachowały one swoje stare nazwy, ale *każdy miesiąc liczy równo 30 dni, czyli że miesiąc składa się równo z sześciu tygodni każdy.*

Pomiędzy 30 stycznia a 1-ym lutym wtrącona jest *jedna „niedziela", która nazywa się „dniem Lenina"* i jest narodowym dniem odpoczynku. Pomiędzy 30 kwietniem a 1 majem wtrącone są dwa dni odpoczynkowe, mianowicie oba dni robotnicze; są to dni różnych uroczystości i festynów.

Przy roku przestępnym *„29 luty"* przekształcony zostaje również *w dzień świąteczny.*

Dni miesiąca grupują się tak, jak wykazuje następująca tabela:

	tydzień					
poniedziałek	1.	6.	11.	16.	21.	26.
wtorek	2.	7.	12.	17.	22.	27.
środa	3.	8.	13.	18.	23.	28.
czwartek	4.	9.	14.	19.	24.	29.
piątek	5.	10.	15.	20.	25.	30.

Na tem zestawieniu uwidaczniają się wszystkie cechy kalendarza sowieckiego. Każdy dzień przypada pod jednakową datę miesiąca, pierwszy dzień miesiąca jest zawsze poniedziałkiem, a każde ultimo jest piątkiem.

M. EOPHIR.

Noworoczne refleksje.

Każdy rok, podobnie jak małżeństwo, posiada tylko dwa radosne momenty — początek i koniec. Podobnie jak małżeństwo rozpoczyna się miodowemi miesiącami, tak samo inauguracją roku jest karnawał, zamaskowana radość. Kacenjamer przychodzi w obydwu wypadkach dopiero później.

***

Dziwnem stworzeniem jest człowiek!... Przecie w każdej chwili jest Nowy Rok, w każdej sekundzie odnawia się czas, ale człowiek słyszy tylko nagły spadek fal czasu z wielkiej wysokości w przepaść, cichy szmer wolnego upływania wymyka się z pod jego obserwacyj...

W noc sylwestrową ludzie życzą sobie nawzajem d ł u g i e g o ż y w o t a. Rozbrzmiewają okrzyki:

— Sto lat!... Prosit!...

Wiem z własnych doświadczeń, że nie należy nikomu życzyć obchodzenia setnej rocznicy urodzin, o ile nie dodaje mu się do tych życzeń conajmniej pół miljona dolarów. Wogóle z temi życzeniami trzeba skończyć. Sprawiając tem jednym wielką radość, drugim wyrządzamy jednocześnie wielką przykrość. Powiadamy naprzykład do kogoś: — „Żyj pan stolat!... Prosit!..." — a obok siedzi jego małżonka i robi skwaszoną minę...

Albo trącamy się z kim innym, życząc mu najdłuższego żywota, a obok siedzi jego krewniak, który dawno chciałby już zagarnąć po nim spadek...

A więc dajmy pokój życiu, póki ono nam daje pokój...

***

Prosit!

Jakże niesprawiedliwy jest podział korzyści życiowych!... W młodości człowiek ma wielki apetyt, lecz brak mu pokarmu, na starość zaś nie brak mu pokarmu, lecz za to nie ma już apetytu...

Prosit!

W młodości wierzymy we wszystkich, ale nikt w nas nie chce wierzyć, na starość zaś wszyscy nam wierzą, ale my już w nic i nikomu nie wierzymy...

A więc póki czas — prosit!

***

Życie osłonięte jest potrójnym welonem. Przeszłość otula welon żałoby. Przyszłość welon tajemnicy, teraźniejszość... czy istnieje wogóle teraźniejszość?...

Teraźniejszośćć — to dziecko, które umiera w chwili narodzin.

Tłum. b. l.



Bicze z piasku.

Przepowiednie na r. 1934.

Stary rok odszedł na emeryturę. Spieszyło mu się bardzo, aby wyprzedzić wejście w życie dekretu, który mógłby się odbić na jego skromnych poborach emerytalnych. Odszedł cicho, bez rozgłosu, na co w języku oficjalnym jest formuła: **usunął się w zacisze domowe.** Niewdzięczni ludzie ani go żegnali, ani chcą o nim pamiętać. Gdyby w tym właśnie roku wybuchła nowa wojna europejska, wryłby się w pamięć całej ludzkości po wieczne czasy, ale ponieważ był rokiem pokoju, więc o czem-że tu pamiętać? Ruchawka monarchistyczna w Hiszpanji, zresztą na miarę krawca, a nie Fidjasza, spalenie Reichstagu w Berlinie, nieudany zamach rewolwerowy w Wiedniu, udały zamach w Afganistanie, dyskusja o wężu morskim w Izbie Gmin— dorobek ubogi, niema się czem chwalić.

Przynajmniej na tamtej półkuli rok ten zapisał się złotemi zgłoskami, równoważąc dotkliwy spadek dolara zniesieniem prohibicji. Ale u nas ludzie krzywią się na jego wspomnienie.

Ja nie. Od dłuższego czasu przestałem być wymagającym. Minimalistyczny program wymagań chroni od wielu zawodów. Czego np. spodziewać się można po tym zarozumiałym smarkaczu, który właśnie obejmuje rządy?

Moja ciocia wierzy, że będzie lepszy od poprzedniego. Co ja będę biednej staruszce odbierać iskrę nadziei? Powtarza przecież to samo każdego Sylwestra od 80 lat.

Naprawdę zaś wiadomo, jakim będzie. Widzę go naprzód dzień po dniu i mógłbym wydać książkę „365 dni 1934 r.", jak Ćwierciakiewiczowa „365 obiadów".

Miała Francja swoją słynną Madame de Tebes, może mieć i Polska swojego Monsieur Tabes. Zabawię się w proroka.

Zaczynam:

Rok 1934 obfitować będzi w liczne wypadki polityczne i katastrofy żywiołowe. Opady śnieżne sprzyjać będą rozwojowi sportów zimowych, zwłaszcza w krajach północnych i górzystych. W pałacu Ligi Narodów w Genewie otwarta zostanie ślizgawka, do czego się ten lokal znakomicie nadaje. Już w styczniu rozegrany tu zostanie międzynarodowy turniej hokejowy na lodzie, a podczas wiosennej sesji — mecz piłki nożnej. Pewien renomowany dyplomata, zamiast gola, strzeli gafę.

Kryzys ekonomiczny ustabilizuje się ostatecznie i na zawsze, co jest w gruncie rzeczy jedynem rozsądnem wyjściem z sytuacji: Kryzys jako zjawisko stałe przestaje być kryzysem.

W Anglji Izba Gmin ukończy debatę nad wężem morskim, który pojawił się w jeziorze szkockiem, przyjmie w trzeciem czytaniu ustawę przeciw szczurom i przystąpi nawet do rozpatrywania projektu rządowego o hodowli kanarków. Książę Walji wyjedzie na polowanie do południowego Sudanu i w dalszym ciągu odrzucać będzie najkorzystniejsze partje małżeńskie.

We Francji parlament obali w ciągu roku 48 gabinetów. W grudniu powstanie tam Związek Zawodowy byłych premjerów, który wywrze decydujący wpływ na bieg polityki i obali 49-ty gabinet.

W pewnej republice na półwyspie Iberyjskim grozić będą poważne zamieszki. Rząd zorganizuje na wielką skalę walki byków i odwróci uwagę ludu od polityki.

W Niemczech rasizm chwilowo zatriumfuje. Zabiegom kastracyjnym poddanych zostanie 16 miljonów osób obu płci. Basy zaczną śpiewać sopranem. Pod koniec roku jednak pozostała część ludności poczuje się nadmiernie wyczerpaną.

We Włoszech wrzenie i wstrząsy. Rząd jednak stłumi wybuchy Wezuwjusza, posiada bowiem na to dość siły. Wezuwjusz w obawie represji emigruje do Szwajcarji.

Na Węgrzech niezadowolenie z traktatu w Trianon dochodzi do zenitu. Rząd składa w Lidze Narodów oficjalny wniosek o rewizję granic. Liga uchwala ten wniosek z małą poprawką Małej Ententy, że rewizja dotyczyć będzie nie granic terytorjalnych, lecz granic zdrowego rozsądku.

W Stanach Zjednoczonych — mokro. Dolar na huśtawce, pod koniec roku stabilizuje się po kursie 00 za dolara.

W Chinach wybucha wojna domowa. Japonja interwenjuje. Operacje trwają bez mała cały rok. Pada 2 zabitych, 7 rannych, pół miljona pierzcha w popłochu.

W Polsce — liberalna ordynacja wyborcza przyznaje wreszcie prawo głosowania do Senatu wszystkim łysym.

Padalec.

Japonja na wulkanie rewolucji.

Walka rolników z przemysłowcami, chłopów z robotnikami, młodszych oficerów z generałami. — Setki tajnych organizacji koterji, klik i kółek. — Pod hasłami monarchizmu i skrajnego nacjonalizmu przeciw kapitalistom.

Na huśtawce politycznej między faszyzmem a komunizmem

Patrjotyzm i głębokie przywiązanie do tronu jest zasadniczą cechą charakteru narodu japońskiego. Tradycja przekazywana od wieków z pokolenia w pokolenie — to najsilniejsza więź, łącząca wszystkie klasy narodu i zamykająca go w zwartem kole dawnych wierzeń i obyczajów.

Jeżeli utarło się powszechnie w Europie pojęcie reakcjonizmu japońskiego, to, w ścisłem znaczeniu tego słowa, **pojęcie to jest niesłuszne.** Silnie rozwinięte poczucie nacjonalizmu od wieków zakorzenione w narodzie japońskim, niezwykła solidarność, pęd do ekspansji nazewnątrz narodu, duszącego się w swych ciasnych granicach, niezwykłe bohaterstwo, poszanowanie prastarych form życia, i czysto tylko utylitarne dążenie do poznania nowych idei i prądów społecznych, nurtujących cały świat — oto **podstawy ideowe mas japońskich.** Niechęć do Zachodu, a jednocześnie niezwykła ciekawość zgłębienia jego życia, płyną zarówno z płomiennego umiłowania przeszłości, jak i warunków naturalnych, w jakich znajduje się Japonja na Dalekim Wschodzie.

Dalsze cechy światopoglądu japońskiego jak: **nieufność do systemu parlamentarnego i żerujących na tym gruncie partyj politycznych, do kapitalizmu, a raczej finansjery i do komunizmu** — dają asumpt do przeprowadzania pewnych analogji do ruchu hitlerowskiego.

Szowinizm narodowy, fanatyzm i dążenie do wyrugowania wpływów obcych z Japonji, odwieczny pęd do podbojów i zaborów terytorjalnych przewijają się od wieków przez karty historji kraju Samurajów. O ile więc ruch hitlerowski w Niemczech jest wytworem nowych czasów skutkiem przegranej wojny i skomplikowanego splotu sprzeczności o charakterze polityczno - społecznym, rozdierających Niemcy w ostatniem diesięcioleciu, o tyle **ruch nacjonalistycny w Japonji ma swą naturalną podstawę, opartą na całej strukturze kraju i psychice mas.**

Najważniejsze elementy ruchu nacjonalistycznego tworzą: 1) dawne towarzystwa reakcyjne i związki tajne, 2) związki proletarjacko - reakcyjne z naczelnym działaczem Seisanto, 3) jawne ugrupowania polityczne o zabarwieniu rządowo - reakcyjnym z Kokushugi na czele, 4) wreszcie związki agrarne i 5) armja, organizacje pomocnicze, federacje byłych wojskowych.

Dzisiejsze zakonspirowane stowarzyszenia reakcyjne wywodzą się od lat osiemdziesiątych IXX wieku, od t. zw. **„Towarzystwa Czarnego Smoka"**, założonego przez Mitsuru Toyama i Ryohei Uchida, które do dziś są czemś w rodzaju głównego sztabu reakcjonizmu japońskiego. „Czarny Smok" powstał w swoim czasie jako odruch specyficznie japońskiej reakcji, **przeciw konstytucji, opartej na wzorach europejskich.**

W tym samym mniejwięcej okresie rozpoczyna się w wielkim tempie

Uprzemysłowienie Japonji

a co zatem idzie, powstaje w potędze różnorodnych zagadnień sprawa robotnicza i kiełkowanie socjalizmu. Daje to asumpt reakcjonistom do wzmożenia swej działalności, zwalczającej gwałtownie ówczesne prądy marxistowskie, wychodząc z założenia, że prowadzą one do zniszczenia prastarego ducha Japonji. Z inicjatywy tych to towarzystw reakcyjnych następuje w ciągu kilkudziesieciu lat **szereg zamachów na ministrów i mężów stanu,** pomawianych bądź o brak patrjotyzmu, bądź o sympatje marxistowskie lub dążenie do nowatorstwa. Rozwijając coraz szerzej swą działalność, warstw reakcyjne wywołując bójki z organizacjami socjalistycznemi, tłumienie strajków politycznych, rozbijanie lokali partyj przeciwnych. Każdy kryzys zewnętrzny, każda klęska lub bodaj nieszczęśliwe posunięcie japońskiej polityki zagranicznej wywołuje nowe akty terorów i wzmaga liczebność, wpływy i siły tajnych towarzystw reakcyjnych. Wzmożenie się ruchu reakcyjnego zanotować można już w roku 1895, gdy Japonja pod naciskiem mocarstw europejskich utraciła Mandżurję, w roku 1905 po podpisaniu traktatów w Portsmut, po utracie Schantungu na konferencji waszyngtońskiej, po morskiej konferencji w Londynie i wreszcie po ostatnim wybuchu konfliktu mandżurskiego w 1931 roku.

Ruch reakcyjny był tedy zawsze rodzajem drożdży, powodujący ferment zaczynu patrjotyzmu japońskiego, i nosił zawsze charakter protestu, opierającego się na wciąż potężniejących masach, aczkolwiek nie operował wyraźnie sformułowanym programem polityczno - społecznym. Aczkolwiek reakcjoniści byli zawsze czcicielami armji i popierali bez zastrzeżeń wszystkie jej postulaty, nie utożsamiali jednak tego programu politycznego z światopoglądem szeregów wojskowych. Nie posiadając, jakeśmy to już rzekli wyżej, jasno sformułowanego programu politycznego, reakcjoniści najchętniej powołując się na t. zw. empororyzm t. j.

kult cesarza

a ideałem ich wydaje się nawrót do patrjarchalnej, agrarnej, prastarej Japonji.

Według wiadomości oficjalnych Japonja posiada aż **124 tajne związki reakcyjne,** liczba ich jednak podobno ma dochodzić do 300, a niektóre obliczenia podają, że ilość członków tych związków dochodzi do 6.000. Wielorakość odcieni zabarwień tych stowarzyszeń tworzących potężny ruch reakcyjny w Japonji wskazuje jednak, że poza drobnemi odchyleniami panuje tam w kwestjach zasadniczych zupełne porozumienie ideowe i solidarność taktyki. Członkowie ruchu reakcyjnego rekrutują się przeważnie ze studentów, młodzieży robotniczej, fanatyków, młodych oficerów bezrobotnych, drobnych sklepikarzy oraz elementów awanturniczych. Wśród tych towarzystw niewątpliwie są i takie, które mają tylko cele kulturalne, etyczne, naukowe wreszcie. Istotne jednak znaczenie posiadają organizacje ściśle polityczne, związane najbliżej z Czarnym Smokiem, popieranym przez arcykapłana i wodza duchowego japońskiej reakcji

p. Mitsurn Toyama

Indywidualność Toyamy nadaje ton i kierunek całemu ruchowi reakcyjnemu w Japonji. Wysoce charakterystyczne jest, że w kraju, opartym tak wyłącznie na hierarchji, jak to widzimy w Japonji,

ten 77-letni starzec nigdy nie piastował żadnego urzędu,

nie posiada żadnego tytułu ani godności, a otoczony jest czcią powszechną i gloryfikowany jest do tego stopnia, iż najwybitniejsi i najbardziej nawet postępowi Japończycy przyznają, że w Toyamie

„tkwi coś boskiego".

Podczas najważniejszych konferencyj państwowych, na których mają zapaść najdonioślejsze decyzje, przewodniczy Toyama, którego słuchają z nabożeństwem i niesłychaną uwagą premjer i wszyscy członkowie gabinetu. Do stóp Toyamy zbiegają się tysiące fanatyków gotowych do zamordowania każdego i podjęcia najbardziej niebezpiecznej wyprawy, gdyby tylko Toyama tego zażądał.

Wpływ tego potężnego starca we wszystkich dziedzinach życia japońskiego jest niezaprzeczalny. I zarówno rząd, jak i parlament poddaje się magnetyzmowi bijącemu z osoby tego

konspiratora, kapłana i proroka.

Ostatnio wybitną rolę w życiu politycznem Japonji odgrywają stronnictwa proletarjacko - reakcyjne **Sei Santa** (partja produkcji). Są one wykładnią ciężkiego położenia ekonomicznego robotników fabrycznych oraz dają wyraz niezadowoleniu mas, protestowi przeciw systemowi wyborczemu, który umożliwia, mimo powszechnego głosowania, uzyskanie mandatów tylko partjom posiadającym znaczne fundusze.

Japoński system jednomandatowy wyborów i nacisk administracji sprawiły, że partje proletarjackie działały tylko na terenie poszczególnych miast i okręgów, nie łącząc się w jakimś wspólnym programie robotniczym, lecz grupując się dokoła przywódców lokalnych. Tak więc na lewicy istniały liczne koterje i kliki, stanowiące coś w rodzaju feodu możnowładców robotniczych. Mimo jednak lewicowego światopoglądu i energicznie prowadzonej walki o poprawę bytu, ugrupowania te nie były związane ani z doktryną Marxa, ani nie podporządkowywały się trzeciej Międzynarodówce.

Bigos polityczny

Na krótko przed konfliktem mandżurskim jedna z tych partyj proletarjackich przeszła na skrajną prawicę i dostała się pod wpływy stronnictw reakcyjnych, których przedstawicielem stał się ich przywódca Akao. Od tego czasu w związku z rozwijającemi się zdarzeniami, partja ta z dnia na dzień rośnie na sile i dziś liczy ponad 400.000 członków. Ciekawe jest zjawisko, że

30 najwybitniejszych leaderów nacjonalistycznych do niedawna jeszcze należało do skrajnej lewicy.

Przywódcy ci w programie swym, jak twierdzą, zmienili dwa punkty: **stanęli wyraźnie na punkcie nacjonalizmu, wyrzekając się współpracy z proletarjatem innych krajów i zdecydowanie stanęli przy stopniach tronu.** Wnieśli oni ze sobą radykalno - lewicowy element socjalny i głoszą równocześnie

śmierć kapitalizmowi, finansjerze, bankom, wielkiemu przemysłowi, wielkiej prasie i oficjalnym partjom

Najpotężniejsze dziś partje reakcyjne na terenie parlamentu japońskiego — to partją **Koku - honcha** (towarzystwo budowania podstaw narodu), powstała w roku ubiegłym pod przewodem barona Hiranuma, wice - prezesa Rady Stanu oraz nowa partja **Kokumin Domei** pana Adachi'ego. Wpływy tej partji rozgałęzione są również i w rządzie, aczkolwiek występuje ona jako antagonistka. Baron Hiranuma, stały kandydat prawicy na urząd premjera, określa swój program jako **nipponizm** (japońskość) i **chce połączyć najdodatniejsze cechy faszyzmu, nacjonalizmu... i komunizmu.**

Poważnym czynnikiem ruchu reakcyjnego o skrajnie radykalnem zabarwieniu są

związki agrarne, —

wśród których do największego głosu doszła w roku ubiegłym t. zw. **Liga Braterstwa Krwi,** której członkowie dokonali między innemi zamachów: **na finansistów Inouy'ego i barona Dana, oraz Chłopska Liga Śmierci, która dokonała zamachu na elektrownie w Tokio, i wywołała rozruchy agrarne i napady na obszarników.**

Przywódcy chłopscy, jak naprz. **fanatyk Tachibana,** podkreślają, że rolnicy stanowiący 50 proc. ludności Japonji ponieśli koszty uprzemysłowienia kraju, płacą zaś proporcjonalnie znacznie wyższe podatki, kredyt ich kosztuje o wiele drożej, a ceny płodów rolniczych spadły niemal do zera. Wskaźnikiem nędzy chłopskiej, potwornym i trudnym do pomyślenia w państwie cywilizowanym jest

cena, jaką mogą otrzymać rodzice dziewczyny sprzedanej do domu publicznego

Cena ta: spadła z 2 tysięcy jen do 400 jen, czyli 800 złotych. **W prowincji Niigata** — czytamy w tygodniku „Wschód" w świetnym i wyczerpującym artykule p. W. Zbyszewskiego

niema ani jednej dziewczyny

w wieku od lat 16 — 25, wszystkie bowiem zostały sprzedane do Tokio lub Osaka. Cóż dziwnego, że w tych warunkach szerzące się wśród chłopów niezadowolenie przybrało formy gwałtowne.

Armja japońska roi się **od koterji, klik i kółek.** Przedewszystkiem jaskrawy podział na generalicję i młodszych oficerów. Wśród generalicji znane są dwa odłamy. Pierwszy był u władzy do roku 1931 pod wodzą generała Ugari. Obecnie panujący odłam z ministrem wojny generałem Araki na czele **robi politykę supremacji armji i odnosi się niechętnie i nieufnie do wszystkich partyj politycznych.**

Młodzi oficerowie (do majorów włącznie) nastrojeni są radykalniej od generała Araki i tworzą **grupę, liczącą do dwuch tysięcy członków.** Brali oni udział w morderstwie min. Inukai'a, a wśród 200 zamieszanych oficerów i kadetów nie było ani jednego, któryby miał powyżej lat 25. W odróżnieniu od starszyzny wojskowej grupa młodych oficerów jest nietylko zagorzale nacjonalistyczna i propaguje podbój całych Chin, ale **usiłuje wprowadzić w życie nastroje najradykalniejsze, spowodować nową strukturę ustroju państwowego, wywłaszczyć kapitalistów, przybierając nawet pewne formy komunistyczne.** Są oni jednak gorącymi monarchistami i zbliżeni są do stronnictw reakcyjno - proletarjackich i reakcyjno - agrarnych.

Towarzystwa reakcyjne bez poparcia armji nie są jednak w Japonji tak silne, by samodzielnie spowodować przewrót, jak to zrobili faszyści we Włoszech, a Hitlerowcy w Niemczech.

Faszyści japońscy

są rozproszeni i pozbawieni wodza o wielkiej indywidualności, dlatego też ograniczają się jedynie do spisków, aktów teroru, pogróżek, agitacji i propagandy. Jedynie armja utrzymuje ich na wodzy, przeto rezultatem ich działalności jest wzrost wpływów i znaczenia czynników wojskowych.

Na przyszłość Japonji — pisze p W. Zbyszewski w art. „Ruch nacjonalistyczny w Japonji" — trudno się zapatrywać z optymizmem. Przeżywa ona obecnie **okres inflacji i pewnego ożywienia, wysokość atoli deficytu budżetowego** (przeszło miljon jen) **nie wróży, że inflacja zatrzymała się na dzisiejszym poziomie.**

Pogorszenie się sytuacji gospodarczej Japonji, które wydaje się nieuniknione, może niespodziewanie dolać oliwy do ognia nacjonalistów, i to właśnie do ich najniebezpieczniejszego odłamu, partyj proletarjacko - reakcyjnych.

EGON ERWIN KISCH.

Ponure tajemnice Hollywood.

Z zapartym tchem czytają wszyscy fantastyczne wieści z Hollywood. Jakie wspaniałe karjery! Niewiarygodnie wysokie pensje! Tysiące dziesiątki dolarów tygodniowo. Tak statyści cierpią głód i nędzę. Ale gwiazdy? Gdy przekroczyłem próg państwa filmu, byłem wstrząśnięty.

Miałem szczęście spotkać u wejścia pewnej willi wszechświatowej sławy królową filmu X, która się właśnie oddalała.

— Chciała mnie naciągnąć — rzekł mi właściciel domu.

— Naciągnąć? Poco? Dlaczego?

— Nie może zapłacić komornego.

Nie rozumiem.

Nie ma pan pojęcia, co to jest umowa, panie Kisch.

Jakto? Nauczyłem się podczas wojny i nawet po wojnie, że umowy są śmiesznemi strzępkami papieru. Ale teraz widzę, że są niemi tylko na terenie polityki, tam, gdzie można je poprostu podrzeć i poświęcić miljony ludzi, jeśli wymaga tego korzyść jakiejś grupy. Natomiast w przemyśle filmowym nie można zlekceważyć kontraktu, nawet jeśli dzięki niemu uprawia się jawnie handel ludźmi. To rzeczy, o których dotąd było cicho. Rzadko można się wogóle o tem cośkolwiek dowiedzieć. Ci właśnie, którzy z tego powodu cierpią, najmniej sobie życzą wyjawienia tych tajemnic. Oddawna już nie używa się szklanych domów do zdjęć filmowych. Rzadkie są teraz zdjęcia zewnętrzne, ale życie prywatne przeniosło się nazewnątrz. Diva nie zdejmuje biustonosza, kładąc się spać. Czyż może być pewną, że w kącie pokoju nie ukryła się jakaś wielbicielka, reporter filmowy lub conajmniej aparat?

— Co? zawołanoby z przerażeniem — Chce pan pisać o kontraktach, panie Kisch? Cóż to może obchodzić ogół i co to ma wspólnego ze sztuką?

Ale bądź co bądź obchodzi to ogół o wiele więcej, niż małżeńskie czy też osobiste życie artystów filmowych, a ze sztuką ma przynajmniej tyle wspólnego, co hollywoodzki film. Gdyby wszelkie stosunki społeczne nie były tam tak zakłamane, inaczejby wyglądały wytwory Hollywood. A więc będę pisał o kontraktach. O rzeczach potwornych. Niechaj mi czytelnicy to wybaczą.

Handel ludźmi.

Niegdyś w filmie Lubicza „Całuj mnie jeszcze" grała młoda dziewczyna, nazwiskiem CLARA BOW. Podobała się. Ben Szuberg, wówczas drobny producent filmowy, zaangażował ją z pensją 150 dolarów tygodniowo i pięcioletniem zobowiązaniem (oczywiście jednostronnem — z jej strony) dla swoich bardzo tanich filmów. Nagle Ben Szuberg zrobił karjerę, stał się kierownikiem produkcji „Famous Players" i miał prawo kupowania ludzi, czyli kontraktów.

Któż może być bliższym obecnemu General Producerowi Szubergowi od dawnego Independent Producera Szuberga? Kupuje zatem od Szuberga kontrakt z Clarą Bow. Rozpoczyna się serja wielkich obrazów, które dają miljony. Clara Bow otrzymuje przeciętnie co tydzień 4000 listów od wielbicieli. Clara Bow jest gwiazdą pierwszej wielkości. I pan Szuberg raczył łaskawie podwyższyć pensję swej gwieździe do 200 dolarów tygodniowo. Więcej nie da. Ma kontrakt. I gdyby Clara Bow chciała ten kontrakt zerwać, nie mogłaby filmować dla żadnego innego towarzystwa, gdyż wszystkie one są między sobą skartelizowane. Może zerwać kontrakt, ale musi wyjechać z Hollywood i pożegnać się raz na zawsze z karjerą filmową. Jeśli chce pozostać, musi czekać cierpliwie 5 lat, do wygaśnięcia kontraktu.

SUE CARROL przybyła do Hollywood i poznała tam Mac Leana, młodego komika, produkującego filmy. Zaangażował dziewczynę z pięcioletnim kontraktem, z gażą 300 dolarów tygodniowo. Gdy sława Sue Carrol zaczęła wzrastać, Mac Lean zrobił umowę z Fox-Filmem, wypożyczając mu artystkę za sumę 1500 dolarów miesięcznie. Panna Carrol chce podwyżkę? Mowy niema! Proponuje ona swemu posiadaczowi 5000 dolarów gotówką, jako odstępne za kontrakt, ale on się nie zgadza. Wnosi ona skargę do sądu, ale sąd oddala skargę jako bezpodstawną.

— Tak, mr. Kisch, kontrakt, to kontrakt. Mogła go przecież nie podpisywać.

***

Towarzystwo filmowe A. chce zaangażować reżysera, który jest zatrudniony w firmie B i ma tak szczęśliwy kontrakt, że mógłby wystąpić na własne żądanie.

Zawiera się wstępną umowę. Opiewa ona na tysiąc pięćset dolarów tygodniowo.

— Aha, jeszcze jedno słowo — przypomina sobie. A. — Jaką pan ma teraz gażę?

Zmyślanie nie miałoby celu, gdyż A i tak poinformuje się u B. Firmy zobowiązały się zresztą między sobą do udzielania zgodnych z prawdą informacji o cenach ludzi, a nawet o wysokości wygasłych właśnie umów. Reżyser odpowiada zatem uczciwie:

— 900 dolarów.

— Ach tak? — mówi A. — W takim razie nie weźmie nam pan tego za złe.— I drze kontrakt. — My kupimy pana poprostu od B.

Złota niewola.

Kontrakty opiewają najwyżej na pięć lat, roczna lub półroczna umowa jest jednostronna, to znaczy, może być przedłużona jedynie przez firmę.

Nawet prywatnie nie wolno artyście porozumiewać się z inną firma, nawet prywatnie nie wolno żadnej firmie porozumiewać się z gdzieindziej zaangażowanym artystą. Jest to zerwanie kontraktu, karane pięcioletniem pozbawieniem pracy na terenie całych Stanów Zjednoczonych. O, przemysł filmowy w Hollywood umie pracować.

Bardzo często ma miejsce następujący fakt. W ostatnim tygodniu listopada artysta zwraca się do firmy z zapytaniem, czy może rozwiązać kontrakt, wiedząc, że chce go zaangażować inna firma. W jej nowym filmie jest jedna rola, dla której chcą go pozyskać. Pyta zatem swych szefów:

— Czy mogę rozwiązać kontrakt?

— Nie.

Ale w tydzień później, 30 listopada, jego towarzystwo nie przedłuża mu umowy, a jego rola w innej firmie jest już obsadzona. Może się teraz wałęsać, szukając pracy.

Gdy artysta osiąga powodzenie... Tak wówczas może ewentualnie liczyć, że gdy skończy się jego kontrakt, otrzyma dużą gażę. Ale powodzenie zależy od właściwej roli.

Odrzucić rolę, jeśli nie odpowiada? Maurycy Stiller wzbraniał się reżyserować „Drogę żądzy" i marnować swój artyzm, doskonałych artystów i miljony dolarów na urzeczywistnienie tak idjotycznego scenarjusza.

— Czy pan wie — zapytał Szuberg — że przez tę odmowę traci pan swoją gażę 25.000 dolarów?

— No to co? — odpowiedział szwed.

Był bardzo pewien siebie. Miał wówczas sławę najzdolniejszego reżysera w Hollywood.

Ale Szuberg zerwał kontrakt. Żadna firma nie chciała pertraktować z reżyserem, który potrafił się „postawić". I Stiller wyjechał z Hollywood, wyjechał do Europy. Umarł dla filmu. Kto zna dziś jego nazwisko?

Miłość i małżeństwo.

Nie każdy zostaje z tym samym wymiarem kary wtrącony do filmowego Sing-Sing. Jednemu jest łatwiej, innemu ciężej. Jeden uważa się za szczęśliwego, jeśli jego klatka jest ze złota, a inny znów, gdy pozostali ludzie uważają jego klatkę za złotą...

Przychodzi się w odwiedziny do młodej artystki. Mieszka bardziej niż skromnie, wręcz ubogo. Zato z dumą pokazuje dzienniki. Jej portret widnieje na karcie tytułowej, pocztówki, które ona posyła są zaopatrzone autografem, każde pismo z jej ojczyzny telegrafuje po jej aforyzm do świątecznego numeru, podlotki zapytują ją listownie, jak dopiąć tego, żeby osiąść w szczęśliwym Hollywoodzie.

Miłość i małżeństwo są objęte ścisłemi przepisami. W każdym kontrakcie jest zaznaczone, że firma może go rozwiązać, jeśli sprawowanie się zaangażowanego względnie zaangażowanej wzbudza jawne zgorszenie. I często tak się robi, gdyż mimo, że potężny jest przemysł filmowy, potężniejsza jeszcze jest klaka, a jeszcze bardziej wszechwładna potęga obłudy seksualnej na tym purytańskim, świętoszkowatym kontynencie.

Jeśli jakiś słynny artysta wpadł w sidła jednej damy, która wślizgnęła się doń jako uczenica gry scenicznej, a osiągnąwszy cel, wystąpiła z propozycjami małżeńskiemi — dobrze zrobi, jeśli skorzysta z samolotu, wylatującego o godzinie 6 z Los Angeles do Nowego Jorku, aby zdążyć na najbliższy statek do Europy. Koledzy pomogą mu przy wyjeździe.

Nie bez zazdrości słuchają czczone, ubóstwiane wielkości kinowe w Ameryce, gdy przybysz z Europy wspomni o jakieś skromnej przygodzie. Oni nie mogą sobie na to pozwolić. Jeśli idzie się w Los Angeles trochę pohulać z ulubieńcem świata, przebiera się on i daje towarzyszowi wskazówki — aby nie robił żadnych aluzyj, nie mówił nawet o filmie. Lęka się — błahy figiel może być powodem szantażu lub skandalicznego artykułu. Co gdzieindziej uchodzi za flirt, tutaj jest postępkiem ryzykownym. Co jest samo przez się zrozumiałe w atelier filmowem Europy, tutaj jest wyjątkiem. Reżyser w Hollywood wystrzega się w atelier podania ręki panience, która poślizgnęła się i upadła.

Małżeństwo i miłość przebiegają bez tarć jedynie w tej samej kategorji gaż. Najrozsądniejsze jest gdy Douglas Fairbanks poślubił Mary Pickford i obydwoje pędzą życie razem. Ale, niestety, nie zawsze stosunki przedstawiają się tak prosto. Często artystce odbierają rolę, podczas gdy małżonek jej otrzymuje nowe wspaniałe engagement. W tydzień później małżeństwo, które stało się mezaljansem, rozchodzi się.

Kochani czytelnicy! Nie wierzcie nikomu, kto będzie wam opowiadał o światłach Hollywood. Tam są tylko cienie. Nie wierzcie nikomu, kto będzie opowiadał o bajecznych gażach i wspaniałych karjerach. Nie każdy, którego publiczność ubóstwia, ma prawo do tytułu gwiazdy. Są okrzyczane u nas w Europie wielkości, które miesiącami pozostają bez zajęcia i bez gaży i, jak widzieliśmy, muszą sobie pożyczać na komorne.

Więc wszystkie wielkie zarobki — to bluff? O, nie. Są ludzie, którzy zarabiają. To przemysłowcy filmowi. Mr. Irving Thalberg, mający 28 lat, general producer Metro Goldwyn, zarabia naprzykład miljon dolarów rocznie. Jak widzicie, jest to interes, który cośniecoś przynosi.

— Ale nie każdy to potrafi, musi się pan z tem zgodzić, mr. Kisch.

EGON ERWIN KISCH.

Próba inteligencji w Niemczech

Kto odpowie na te pytania, uniknie sterylizacji...

W berlińskiej prasie ukazało się już oficjalne rozporządzenie władz hitlerowskich w sprawie sterylizacji. W rozporządzeniu tem zawarte są również instrukcje dla lekarzy. Między innemi, instrukcje zawierają „arkusz pytań", mających stwierdzić stopień inteligencji badanego osobnika. Pytania te mają określić najniższy stopień wymaganej w Niemczech inteligencji.

Oto co trzeba w Niemczech wiedzieć, by uniknąć sterylizacji.

ORJENTACJA.

Jak się pan nazywa? — Kim pan jest? — Ile pan ma lat? — Jaki rok mamy obecnie? Jaki miesiąc? — Jaką datę? — Jaki dzień? — Jak długo pan tu mieszka? — Gdzie pan mieszka? — Kim ja jestem?

WIADOMOŚCI SZKOLNE.

Jak się nazywa pańska ojczyzna? — Stolica Niemiec? — Kim był Luther?— Kim był Bismarck? — Jaki ustrój panuje obecnie w Niemczech? — Kto odkrył Amerykę? Kiedy wypada Boże Narodzenie? — Co oznaczają te święta?

RACHUNKI.

7x9? — 12x13? — 10:2? — 81:3 — 51 — 16? Ile wynoszą odsetki z 300 marek po 3 proc. przez 3 lata?. Sześciu robotników wykona pewną pracę w ciągu 3 i pół godzin. Jak długo będzie pracowało trzech robotników? Półtora funta kosztuje 15 pfenigów, ile kosztuje 7 funtów?

WIEDZA OGÓLNA.

Gdzie wschodzi słońce? — Dlaczego mamy dzień i noc? — Dlaczego w mieście buduje się wyższe domy niż na wsi? — Poco dzieci uczęszczają do szkoły? — Poco istnieją sądy? — Jaka jest różnica między błędem a omyłką? Między skąpstwem a oszczędnością?.. Między potyczką a bójką?. Między „jasno" a „widno"?

PYTANIA SPECJALNE

Utworzyć zdania z następujących trzech słów: — Myśliwy — zając — pole. Żołnierz — wojna — ojczyzna. — Wiosna — łąka — kwiaty. — Szkoła — wykształcenie — życie.

OKREŚLENIE PRZYSŁÓW.

Co oznaczają przysłowia: — „Głód jest najlepszym kucharzem". „Kłamstwo ma krótkie nogi". — „Niedaleko pada jabłko od jabłoni".

MORALNOŚĆ.

Dlaczego się uczymy? — Dlaczego i dla kogo się oszczędza? — Dlaczego nie należy podpalać własnego domu? — Co należy uczynić ze znalezionemi 5,20,500 markami? — Jak pan sobie wyobraża swoją przyszłość? — Coby pan zrobił, gdyby główna wygrana padła na pański los? — Co to jest wierność, pobożność, honor, skromność? — Co jest przeciwieństwem odwagi?

PAMIĘĆ.

Proszę zapamiętać liczbę 1849. — W którym roku pan się urodził?. — Jaką liczbę kazałem panu zapamiętać? — Proszę powtarzać i zapamiętać następujące słowa: — dom — drzwi, kapelusz — głowa, serce — ból, ołów — lekarz. — Jaką liczbę kazałem panu zapamiętać? — Jakie wyrazy miał pan zapamiętać?

(hu)

ALEKSANDER ENGEL.

Swiat przez monokl.

Przed wielu ludźmi stoi cały świat otworem, ale wszystkie drzwi doń prowadzące są zamknięte.

KOSMETYKA: Nic nie odmładza tak kobiety jak szczęście w miłości.

ZWIERZĘTA: Nieme stworzenia, które nie płaczą, nie śmieją się, a jednak potrafią okazać tyle serca.

MONOLOG KOBIETY: Prędko zapominamy mężczyzn, z którymi śmiałyśmy się, ale nie zapominamy nigdy mężczyzny, z którym uroniłyśmy choć jedną łezkę.

WIERNA MIŁOŚĆ jest najnieszczęśliwsza.

Przyjść do kogoś z wizytą o odpowiedniej porze jest rzeczą łatwa, ale o wiele trudniejsze jest wyjść w odpowiedniej chwili

Człowiek musi ujarzmić naturę.

Na odludnej wyspie Niegieżma, niezwykłym wysiłkiem tysięcy ludzi, została wzniesiona potężna elektrostacja.—Jak połączono morze Białe z Bałtykiem.

Głodni wierzą, że szczęście zacznie się jutro...

W dziedzinie elektryfikacji kraju Z. S. R. R. jest w tej chwili przed ostatecznem uruchomieniem pierwszego turbogeneratora hydrostacji elektrycznej na rzece Swir, mającej zasilić prądem Leningrad.

Rzeka Swir, łącząca jeziora Ładożskie i Oneskie, jako będąca w sąsiedztwie olbrzymiego ośrodka, jakim jest Leningrad z natury swego położenia geograficznego nadaje się doskonale do zużytkowania w sensie produkcji białego węgla i przekazywania energji olbrzymiemu przemysłowi.

Uruchomienie hydrostacji elektrycznej na Swiri jest, po Dnieprestroju, największym przedsięwzięciem Rosji Sowieckiej z zakresu wypełnienia planu pięcioletniego.

„Lenenergo“ zakończył obecnie wszystkie prace przygotowawcze do przejęcia prądu z hydrostacji na Swiri. W nocy 17 grudnia rb. uczyniono pierwsze próby włączenia linji świrskiej. Była to próba o znaczeniu decydującem, gdyż, jak dotąd, sowieckie stacje elektryczne nie próbowały wiązać linji i przesyłać prądu tak wysokiego napięcia jak Swirstroj - Leningrad. Większość elektrostacyj sowieckich przesyła prąd o napięciu 110 V, zaś Swirstroj zaopatrywać będzie przemysł leningradzki w prąd o wysokości 220 Volt.

Nadludzki wysiłek.

W najbliższych dniach zostanie włączony pierwszy agregat Swirstroja do sieci linji przekaźnikowej. Z tej okazji prasa sowiecka, omawiając obszernie całokształt dokonanych (trzeba to przyznać z wielkiem rozmachem) prac, wyzyskuje we właściwy sobie sposób moment propagandy.

Bilansując więc pozycje olbrzymiego kapitału i sił ludzkich, jakie pochłonęła budowa Swirstroju, pisma sowieckie wyrażają wielkie zadowolenie z osiągniętych wyników i podkreślają dobitnie, że gigantyczne to przedsiębiorstwo opłaci się nietylko przez uzyskanie taniej energji elektrycznej, produkowanej przez hydrostację, ale i dzięki bogatemu doświadczeniu, które zostało nabyte latami budowy i szerokości perspektyw elektryfikacji kraju.

Opierając się bowiem na zdobytej praktyce i zwycięskiemu pokonaniu trudności topograficznych, mówi się już dziś o planach ujarzmienia basenów rzek Wołgi, Newy, Półn. Dźwiny, Suchony i in.

„Leningradzka „Prawda“ nie może sobie odmówić przyjemności uczynienia paru sarkastycznych wycieczek w kierunku znienawidzonego świata „zgniłej burżuazji“ i poucza z emfazą, że żadne państwo kapitalistyczne nie mogło się pokusić o zbudowanie hydrostacji w tak nieodpowiednich i ciężkich warunkach topograficznych. Dźwignięcie Swirstroja — konkluduje organ leningradzki — możliwe było tylko dzięki środkom, jakie sa w rozporządzeniu państwa sowieckiego, które na tym olbrzymim odcinku pracy kolektywnej nawiązało najściślejszy kontakt z masą robotniczą, rozwijając kolosalną siłę socjalistycznej spółpracy“.

Co do tego nie można polemizować z dziennikiem sowieckim. Nie jest bowiem do pomyślenia w żadnej na świecie zbiorowości, tak zupełne ujarzmienie mas zapomocą gwałtu i zmuszanie do pracy w straszliwych warunkach bez minimum wynagrodzenia, a nawet aprowizacji. W podobnych tyko warunkach, rozporządzając siłą niewolników, **wzniesiono przed wiekami piramidy egipskie i termy rzymskie.**

Wiadomo jest, że budowę kanału powierzono G.P.U., pod komendą słynneog Jagody. G.P.U. do prac przy budowie kanału zużytkowało więźniów z wysp sołowieckich. Pracę zorganizowano w ten sposób: najpierw szły brygady robotnicze, które budowały baraki i pomieszczenia dla właściwych kadr. Za nimi postępowały kadry robotnicze złożone z więźniów sołowieckich, wśród których znajdowali się od zwykłych rzezimieszków, „nieprawonajomni“ robotnicy, „białogwardyjcy“, przyłapani na sabotażu „spec“, inżynierowie, profesorowie itd.

Za brygadami robotniczemi szły oddziały całe, mające na celu zorganizowanie dla robotników odczytów, przedwszystkiem o charakterze propagandowym. Każdy robotnik dzięki temu „uświadamianiu“ musiał zdać sobie sprawę, że swoim, częstokroć maksymalnym wysiłkiem przyczynia się do stworzenia dzieła o niesłychanej wadze dla dobrobytu przyszłych pokoleń.

Za temi oddziałami szły mniejsze liczebnie, lecz niemniej ważne oddziały leśników, geometrów, górników i uczonych, rozpatrujące się w obszarach, udostępnionych przez budowę kanału. Dzięki nim odkryto: obszar leśny (rezerwat) przewyższający objętością i wartością (trzykrotnie rezerwaty półwyspu skandynawskiego), bogate złoża rudy żelaznej, manganu i cynku.

Pokonanie żywiołu.

Plan budowy kanału, łączącego morze Bałtyckie z Morzem Białem, a skracającego drogę okrętów o blisko 2 tygodnie podróży, istniał już w opracowaniu rządu carskiego, lat ostatnich. Specjalnie tem zagadnieniem interesował się rząd bezpośrednio przed wybuchem rewolucji październikowej.

Za czasów Piotra Wielkiego — nadludzkim wprost wysiłkiem zdołano drogą naturalnych połączeń, po linji których biegnie dzisiaj trasa kanału przeprowadzić, częściowo wodą, częściowo drogą „lądową“ dwa okręty wojenne. Świadczy to w każdym razie o tem że już w tych czasach zwrócono uwagę na „skrót“, między morzem Bałtyckim a Białym i oceniono jego ważkość i że w „przeprowadzeniu planu“ wykazano to samo lekceważenie materjału ludzkiego, którego Rosja ma poddostatkiem i który tam jest poniżej wszelkiej notowanej ceny. Jeden z uczestników budowy Swirtroju w następujący sposób opisuje wrażenia ostatnich lat. Rozlegaja się niezliczone dzwonki. W dolnym kanale wytworzył sie spadek, i z wysokości

RUNĄŁ PAROWÓZ WRAZ Z OŚMIOMA PLATFORMAMI.

Parowóz leży na boku, jak ranne zwierze, zasypane piachem. Stalowe boki platformy pogięte są i połamane, jak tektura. Nasyp wczoraj jeszcze ubity i „Granit“ staje się gęstą, płynną śmietaną, nie dającą się ująć w żelazne karby konstrukcji.

Mimo wszystko jednak władze sowieckie, opierając się na nieprzebranym materjale ludzkim, którego nie szczędzono, odrzucają amerykański plan, decydując się na nadanie budowie formy rozwartej, z tem wyliczeniem, że nastąpi pewne zapadnięcie i pochylenie w kierunku prądu rzeki. W wyniku mozolnych prac i doświadczeń **udało się dokładnie określić i przewidzieć rozmiar tego pochylenia.**

pewny, został rozszarpany, a tysiąc metrów kubicznych piasku zasypało kanał i śluzy. Obsypywanie się terenu prześladowało nas przez całe sześć lat budowy. Przypomina się wiosna roku 1930, kiedyń to sprowadzono pierwszy ekskawator „Ruston“. Puszczono parę i uruchomiono maszynę. Cóż to był za imponujący widok!

Działo się to 2-go maja, a **następnego dnia maszyny były zalane wodą.**

W rok później po nadludzkiej pracy kanał był przygotowany do betonowania. W ten sam dzień woda zmyła wszystko, a olbrzymie słupy betonowe i konstrukcje żelazne pogięte były i połamane jak zabawki dziecinne.

O róży i kolcach.

Specjaliści zagraniczni wzruszyli ramionami, gdy pytano ich,

czy można oprzeć olbrzymią stację silnikową o rzekę Swir.

Znakomity uczony amerykański Kuper na początku robót oświadczył:

— **Swirstroj to róża o ostrych kolcach.** Przeciwności, które oczekują nas przy budowie trudne są do przewidzenia. Amerykanie wyrażali obawę, że **grunt Swiri („dewon“) nie utrzyma hydrostacji i proponowali konstrukcje betonowego łożyska, głębokości 15 mtr., które** uchroni budowlę od zapadania się. Łożysko kanału jest o 11 mtr. poniżej poziomu morza Bałtyckiego (najgłębsze w świecie). Wwiercono sie tedy w grunt, docierając do 26 mtr. głębi!

Pierwszą próbną tamę zbudowano na dystansie 12 kilometrów od odludnej wysepki Niegieżma, pod kierownictwem młodego, obiecującego inżyniera rosyjskiego Zykowa.

Setki doświadczeń i prób przeprowadzono na miejscu, w laboratorjach polowych, cały zaś **problemat Swiri był opracowany wielostronnie w Leningradzkim Instytutcie Hydrograficznym, gdzie skonstruowano wszystkie modele.**

Walka z żywiołem i gruntem pochłonęła olbrzymie ofiary. **W 1929 roku miesiącami ludzie nie wychodzili z szacht, wdzierając się niezmordowanie pazurami w ziemię, ryzykując życie na każdym kroku.**

Grunt morski jest tak miekki i zdradliwy, że czasem **wystarcza mocniejszego stąpnięcia człowieka,** by zapadł i osiadł pod wpływem najmniejszego ciężaru. W połączeniu z powietrzem i wodą złoża dewonu zamieniają się w nieprzebyte trzęsawiska, w których **toną ludzie i maszyny.**

Szatański rewir.

Lata walki z przyrodą, gdzie na każdym kroku czyhała śmierć, rozwinęły czujność, spostrzegawczość i odporność w każdym kopaczu.

To też znają oni najdokładniej zdradzieckie właściwości gruntu i przy zauważeniu najdrobniejszej bodaj niedostrzegalnej szczeliny, **we właściwym czasie wycofują się całemi brygadami z zagrożonych miejsc, na sekundę niemal przed zapadnięciem się gruntu.**

Takich znawców „dewonu“, orjentujących się dokładnie w najdrobniejszych symptomatach gruntu, naliczyć można na Swistraju tysiące śród kopaczy, którzy niejedną ciekawą i cenną wskazówką mogą służyć najlepszemu ekspertowi.

Nic dziwnego. Tu wszak chodzi o życie!

Nie wiadomo, co bardziej podziwiać — odwagę tych ludzi, czy rezygnację, z jaką pod naciskiem żelaznej dyscypliny, narażają się każdej chwili na niebezpieczeństwo, powiada ekspert szwedzki, profesor Kornel.

Ten bezwzględnie wiarygodny świadek przytacza wypadek z dziejów budowy pochylni elektrostacji. Pod kątem 20-metrowego pochylenia był t. zw. rewir Nr. 34.

— **Przecież to szatański rewir** — krzyknął przerażony profesor — **kopacze każdej chwili ryzykują życiem!**

— Ależ oni wiedzą o tem doskonale, że to szatański rewir, który może się w oka mgnieniu zawalić. Ale bez przeprowadzenia tego kranu roboty mogą się zbyt długo przeciągnąć.

I jakoś się udało. Właśnie na tym piekielnym rewirze skonstruowano dźwigar 30-metrowy, unoszący stawidła na pożądaną wysokość!

***

Gdy zakończono roboty w betonowanem łożysku kanału, przed spuszczeniem wody i zatopieniem mrówczej pracy tych sześciu lat robotnicy obeszli wszystkie rewiry.

Prasa sowiecka prześciga się w opisie entuzjazmu, jaki ogarnął demonstrujących kopaczy.

Nam się jednak wydaje, że obok programowego entuzjazmu znalazło się i miejsce dla refleksji tych męczenników, których krwawica dźwigała potworny kombinat techniczny.

Z uczuciem głębokiego podziwu trzeba pochylić głowę przed tytanicznym trudem człowieka, który własnemi pazurami przedarł się przez złoża ziemne w okolicach odludnej wyspy Niegieżma, skąd promienie energji elektrycznej przebiją się ku dalekim warsztatom fabrycznym, magją 220 v. napięcia rozświetlając mrok wybrzeży Nadswirskich, hen ku dalekiej Newie.

A.



WŁ. AZEW.

Kalejdoskop.

Jakkolwiek nikt z nas prawdopodobnie nie ma ochoty wsuwać nosa do cudzych, najprymitywniejszych spraw, mimo to zmuszają nas od czasu do czasu do zajmowania się najintymniejszemi sprawami z życia słynnych tancerek „Dolly Sisters“.

Ktoś może nie wiedzieć, do jakiego morza wpada Wołga, lub gdzie leży Cardiff, ale z pewnością wie dokładnie, kiedy Jenny Dolly wyszła zamąż i za kogo, dlaczego rozwodzi się Rosie Dolly, ile wygrała Jenny w Monte-Carlo, jakie jest pożycie między obydwiema siostrzyczkami itd.

Któżby o tem nie wiedział, skoro wszystkie pisma zagraniczne zamieszczają ciągle wywiady z siostrzyczkami, ciągle pokazują ich zdjęcia w aucie, w pociągu, na scenie, w łóżku...

Cieszyliśmy się więc, gdy Jenny zerwała bank w Monte-Carlo, martwiliśmy się razem z Rosie, gdy sąd nie przyznał jej racji w sporze z jej impresarjem, a teraz znowu powinniśmy się smucić wraz z Jenny.

Bo oto biedna tancereczka musiała sprzedać swe brylanty wartości 25 miljonów franków za marną sumę 4 miljonów ośmiuset tysięcy. Straciła więc przeszło 20 miljonów franków...

Ale jednocześnie dowiadujemy się o zyskach londyńskiego zbieracza rękopisów, autografów i pierwszych wydań Dickensa.

Krótki rękopis Dickensa, za który zbieracz zapłacił swego czasu 8 funtów, osiągnął obecnie cenę w wysokości 150 funtów. Kruciutki liścik Dickensa do jego wydawcy, którą przed laty kupiono za jeden funt, teraz warta jest 17 funtów, albowiem taką sumę za nią osiągnięto.

Nie należy się więc zbytnio przejmować stratami Jeneny Dolly. Wynika z tego, że nic nie ginie w przyrodzie... Niektóre wartości spadają w cenie, inne natomiast zwyżkują...

Jedno jest tylko pewne: — niezawsze trzeba lokować pieniądze w to, co świeci...

Tłum.-bł.

Odpowiedź Marsz. Piłsudskiego
na pytanie skromnego obywatela, jak z garstką ludzi chce zbudować Polskę

W ostatnim numerze „Czatów“ znajdujemy poniższe oryginalne wspomnienie legjonowe p. t. „Jak piłem wino z Dziadkiem Piłsudskim.. (Red.)

Było to w zimie (pewnie w lutym) 1915 roku. Brygada stała wtedy na wypoczynku w Kętach, co było dla mnie zrządzeniem Opatrzności, bo miałem tam bogatego staruszka wuja, do którego zaraz po przyjściu do miasta sprowadziłem swój głodny i chudy kałdun w nadziei szybkiego odrestaurowania go na przysłowiowo dobrej kuchni wujaszka.

Mieszkał wujaszek w rynku, gdzie miał aptekę we własnym bardzo dobrze prezentującym się domu. Nie zdziwiłem się tedy, gdy mi powiedziano, że **jeden pokój z mieszkania wuja został zajęty na kwaterę dla Komendanta.**

Było mi miło przebywać z Komendantem pod jednym dachem i jeszcze milej słuchać jego głosu przez drzwi z sąsiedniego pokoju.

Wujaszek mój, były powstaniec z 63 roku, fanatycznie kochał Dziadka a więc razem z radością przebywaliśmy w jego sąsiedztwie, dumni, że mamy go tak blisko siebie.

Trwała ta sielanka dość długo. Nagle pewnego dnia gruchnęła straszna wieść: **„Komendant chce złożyć panu gospodarzowi wizytę i przyjdzie dziś o godzinie i t. d.“..**

W domu powstała istna burza. Wszystko poszalało. Goniliśmy jak warjaci z kąta w kąt: wujek, ja, syn wuja, kucharka, służący. Jak w czasie pożaru, kiedy ludzie biegną bez celu, chwytając najzbędniejsze rzeczy, tak my uganialiśmy się po mieszkaniu, potrącając się, krzycząc, przewracając sprzęty, przeszkadzając sobie wzajemnie. Ktoś nakrywał stół, ktoś inny go przesuwał, inny go usiłował rozłożyć, ktoś znowu równocześnie pakował na niego jakieś półmiski. O mały włos nie doszło do bijatyki.

Po pewnym czasie uspokoiliśmy się trochę. Nakrycie stołu pozostawiono służbie, wujaszek podreptał do piwnicy wykopać najstarsze wino, przeznaczone na ślub córki, syn wuja zniknął w aptece. Ja oddałem się cały uspokajaniu moich nerwów i moich szczęk, które niewiadomo dlaczego trzęsły się i klapały zębami jak u starego psa chorego na febrę.

Wmawiałem w siebie, że przecież jestem intelligent i chociaż chwilowo szeregowiec, mogę przecież siedzieć przy stole nawet z Piłsudskim; że parę miesięcy temu byliśmy obaj jednakowymi ludźmi — i t. d. Zacząłem się już trochę opanowywać, gdy w tem wzrok mój padł w dół i zimny pot wystąpił mi na czoło.

Buty! Zapomniałem o butach! Miałem je buty jedyne chyba w brygadzie. Oba z innej pary. Jeden był nowy z żółtej skóry prawie dopasowany na moją nogę, drugi zaś stary, czarny, o jakieś cztery numery większy od tamtego. W dodatku ten czarny był związany zwykłym białym szpagatem! Buty te były uciechą moich kolegów i mojem przekleństwem, bo nawet najwięcej rozmarzone wielbicielki szarych mundurów spojrzawszy na nie, wybuchały śmiechem, kiedym ja przewracał do nich oczy w przystępie ataku miłości.

I teraz znowu te buty! Odebrały mi one do reszty kontenans. Postanowiłem wiać. Dopadłem wuja, który wracał z flaszkami i powiadam:

— Wuju, ja wieję.

Chciał mnie zatrzymać, ale ja, nie słuchając go, walę prosto do drzwi.

Tu jednak stanąłem jak wryty i wkrótce pędem rzuciłem się w przeciwny koniec pokoju. Na korytarzu usłyszałem kroki kilku osób i dźwięk szabel. Zapóźno! By.em zgubiony.

Przez mgłę widziałem wchodzące postacie, przez mgłę zamajaczyły mi przed oczami obwisłe wąsy Komendanta, — przez mgłę widziałem scenę wzajemnych przedstawień się i powitań.

Nagle siwe oczy Komendanta spojrzały w mój kąt i natychmiast do mnie skierował swe kroki, za nim drugi, trzeci, czwarty i t. d.

— Piłsudski — rzekł podając mi rękę.

— Sosnkowski.

— Trojanowski.

— Kasprzycki.

Wykonywałem jakieś ruchy, przypominające dygi baletnicy, przyczem prawą nogę (z czarnym butem) chowałem zawsze skrzętnie w tył. Co wtedy wymawiałem, nie jestem w stanie określić. Było to coś pośredniego między jękiem dorzynanego cielaka a mojem nazwiskiem. Grube sople potu kapały mi przytem po gębie.

Dziadek był w świetnym humorze. Wychwalał wino wujka i uczył obecnych, jak po wypukłości zwierciadła wina oraz jakiemś światełku można poznać jego jakość (wujek promieniał); nabierał kpt. Kasprzyckiego jakiemiś przygodami w Zakopanem. Miły nastrój szczerego żołnierskiego humoru zapanował przy stole.

W pewnym momencie wuj mój spoważniał i serdecznym głosem zwrócił się do Komendanta:

— Generale, (tak go stale nazywał), **kocham was, bo widzę w was uosobienie żołnierza polskiego, któregośmy już dawno w grobie pochowali. Kocham was i wierzę wam, że wywalczycie nam Polskę, ale nie rozumiem, bo stary już jestem, jak z tą garstką ludzi wśród miljonowych armij chcecie tę Polskę robić. Jakże to może być, jakaż tu jest rachuba. To mi wytłumaczcie.**

Przemienił się cały w słuch. Miały paść słowa wielkie. Miało nastąpić expose wodza, któremu wierzyliśmy ślepo, ale którego dalekich planów i przewidywań nie znaliśmy. Przy stole zapanowała też grobowa cisza.

Komendant zmarszczył brwi, zamyślił się na moment, a potem patrząc przez moją głowę gdzieś w przestrzeń zaczął mówić spokojnym powolnym głosem.

— **PROSZĘ PANA, ZNAJĄC DOBRZE STOSUNKI W ROSJI I STUDJUJĄC STOSUNKI W EUROPIE, PRZYSZEDŁEM DO PRZEKONANIA, ŻE ORGANIZACJA, JAKIEJ UOSOBIENIEM SĄ NIEMCY, MUSI POKONAĆ DEZORGANIZACJĘ, W JAKIEJ ZNAJDUJE SIĘ ROSJA. Z DRUGIEJ STRONY NIE ULEGA ŻADNEJ WĄTPLIWOŚCI, ŻE NA ZACHODZIE NIEMCY ROZPĘTAJĄ PRZECIWKO SOBIE PRAWIE CAŁY ŚWIAT, KTÓREGO POTĘDZE BĘDĄ MUSIELI ULEC. W TEN SPOSÓB NADEJDZIE CZAS, KIEDY WSZYSCY NASI WROGOWIE ZOSTANĄ POKONANI BEZ NASZEGO UDZIAŁU. MOJEM ZADANIEM JEST NA TEN MOMENT MIEĆ PRZYGOTOWANEGO ŻOŁNIERZA, KTÓRY NICZYJĄ WTEDY ZIEMIĘ POLSKĄ POTRAFIŁ OBJĄĆ I EWENTUALNIE OBRONIĆ. TO MÓJ RACHUNEK.**

Te słowa Komendanta pamiętam dokładnie i pamiętać będę do śmierci. Były one mi jasnym drogowskazem w krzyżowej wędrówce wojennej. Teraz widziałem napewno, że nie na ślepo, na los szczęścia walczymy, lecz że prowadzi nas wielka logiczna myśl Wodza oparta na chłodnym rachunku, która zawieść nie może. To nic, że w chwili wypowiadania tych słów sytuacja wyglądała wręcz przeciwnie, gdyż Moskale stali pod Krakowem, a Niemcy ostrzeliwali Paryż... Wiedziałem i wierzyłem, że tak w końcu będzie, jak Komendant przewidział. Tę wiarę moją podzielali i inni. — Wujek mój palnął się w czoło i krzyknął:

— Do djabła, to przecież proste i jasne jak słońce! — A potem nalawszy wina zawołał:

— Na pomyślność, Generale, waszej świętej sprawy!

Wypiliśmy potem zdrowie Komendanta, gospodarza, Brygady i t. d. W niezapomnianym nastroju płynęły chwile.

Kiedy Komendant wraz ze sztabem pożegnał się i wyszedł odprowadzony przez wuja i zostałem sam, przez długą chwilę przeżywałem ponownie wszystkie wrażenia. Nie mogłem darować sobie mojego ofermiestego zachowania. Chciałem pluć sobie w gębę przez lustro lub zgoła bić się po pysku. Jednak uczucie wstydu ustąpiło wkrótce miejsca radości. Słyszałem przecież słowa, których nie usłyszy pewnie nikt z moich kolegów! Wiem teraz dokładnie, o co się bijemy. **Siedziałem z Komendantem przy jednym stole, mogłem patrzeć na niego z całkiem bliska, jak mało kto w Brygadzie.**

Wreszcie porwała mnie szalona wesołość, leguńska duma rozparła mi piersi, łobuzerska uciecha ponad wszelkie pojęcie i szczęście żołnierza niezmiernie oddanego władnęły mną niepodzielnie. W świadomości jedno wrażenie wybiło się na pierwszy plan.

Cholera! Jednak piłem z Dziadkiem wino.

Bronisław Peszkowski.

Sherlock Holmes żyje.
Nazywa się dr. Vetters i jest radcą policji wiedeńskiej.

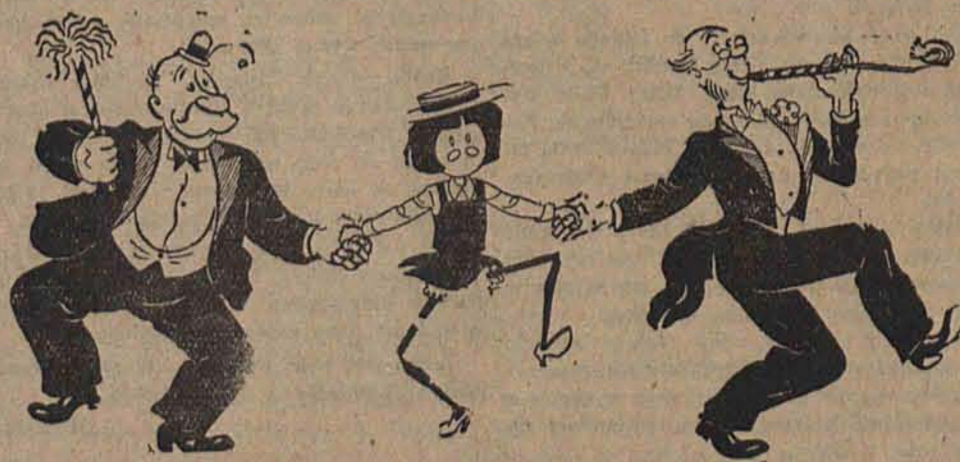
Wiedeńskim Sherlockiem Holmesem jest radca policji wiedeńskiej, dr. Kr. **Ksawery Vetters.** Z wyglądu jowialny burżua, zażywny, trochę nawet otyły, zawsze uśmiechnięty, z papierosem w ustach — dr. Vetters nie przypomina niczem zewnętrznie spopularyzowanej przez rysowników figury — detektywa. Ot, przeciętny bywalec kawiarniany — pomyśli sobie każdy, czyje spojrzenie ogarnie postać radcy. A tymczasem...

Pod Semmeringiem w lecie koszą żniwiarze żyto. Wtem wśród kłosów natrafiają na rozrzucone w nieładzie **części szkieletu bez głowy.** Dr. Vetters przy udziale lekarzy bada złożony do kupy szkielet. **Szkielet jest męski, obojczyk — prawy nosi ślady dwukrotnego złamania.** Po kilku dniach szczegółowych wywiadów i badań zostaje aresztowana niejaka Mikszowska. Jej mąż, blacharz i dekarz, wywędrował podobno rok temu. **Po długiej rozmowie, która toczyła się przy szklance kawy, dr. Vetters wydostaje od Mikszowskiej zeznania, iż to ona zabiła męża, aby pozbyć się tyrana.**

W Meidling zamordowano jubilera Adlera. Zabójców było dwuch, zbrodnię popełniono przy pomocy żelaznego łomu, a ofiarę ograbiono. Ślady zbrodni zostały zatarte tak dobrze, iż śledztwo narazie utknęło. Po kilku tygodniach wykryto w państwowej drukarni w Rzymie **kradzież formularzy czekowych.** Trzy miljony lirów szkody wyrządził złoczyńca, o którym wiedziano tylko tyle, że **na nosie ma bliznę w formie krzyżyka.** Sprawca kradzieży, Luigi Marchetti, zostaje aresztowany w jakiś czas potem dzięki wysiłkom dra Vettersa, który w dalszym ciągu, na podstawie zdobytych przez siebie dowodów, poznaje w przestępcy jednego ze sprawców zbrodni popełnionej na jubilerze Adlerze.

Miss Kemp, bogata Amerykanka, zajmuje piękny apartament w hotelu Crillon w Paryżu. Miss Kemp **zostaje otruta w tajemniczy sposób,** a jednocześnie ginie jej biżuterja wartości kilku tysięcy dolarów. Dr. Vetters poddaje badaniu chemicznemu filiżankę, z której piła herbatę miss Kemp, **analiza wykazała ślady weronalu.** Po nitce do kłębka idąc, odnajduje dr. Vetters sprawcę w osobie węgra, Andrzeja Farago. Farago wymyka się po pościgu w hotelu **przez okno.** Pościg trwa i prowadzi ścigających aż... **na Kubę,** gdzie się schronił Farago i jego kompani.

Takich i im podobnych przygód ma zanotowanych w swym karnecie dr. Vetters niemało i im to zawdzięcza on swoją sławę i reputację Sherlocka Holmesa wiedeńskiego. **K.**



Historje, jakich mało.

NAJDROŻSZY EGZEMPLARZ PISMA CODZIENNEGO.

Instytut im. Marksa Lenina w Moskwie nabył do swoich zbiorów za sumę 2 miljonów złotych jeden z czterech jeszcze istniejących i dobrze zachowanych egzemplarzy angielskiego „Times'a“ z roku 1789. „Times“ zaczął wychodzić w roku 1785, w roku 1788 otrzymał swą obecną nazwę, a od roku 1922 pozostawał własnością lorda Northcliffe'a. Obecnie należy do rodziny Waltorów i Astorów. Cena, którą zapłacił instytut moskiewski za egzemplarz „Times'a“ z XVIII wieku, jest najwyższą, jaką kiedykolwiek osiągnęło pismo codzienne.

W OBRONIE ZAROBKÓW GWIAZD FILMOWYCH.

Na wniosek prezydenta Roosevelta, przyjęty został projekt regulowania zarobków gwiazd filmowych. Regulowanie to miało iść po linji zmniejszenia nadmiernie wysokich, zdaniem wnioskodawcy, gaż i narzucenia zmienionych warunków płac wytwórniom. Tymczasem [illegible] znany w Hollywood finansista, Mr. [illegible], którego opinji zasięgnięto w tej sprawie, stwierdził w swem sprawozdaniu do władz, iż nie można nigdy określić wysokości gaż gwiazd kinowych i że, według niego, „najwyższe gaże są jeszcze zbyt niskie“. Podczas gdy w innych dziedzinach sztuki artysta ma prawo do całkowitej ceny, którą publiczność opłaca za jego dzieło, w sztuce filmowej, będącej równocześnie przemysłem, wysokość zarobków niezawsze normuje popularność artysty, lecz często grają tu rolę względy czysto handlowe. Stąd pozorne „przepłacanie“ gwiazd filmowych, które dotyczy jednak tylko słabszych, lecz bardziej lansowanych aktorów. Artyści, cieszący się prawdziwem uznaniem, [illegible] gdy nie uzyskają sumy, ciągnionej z eksploatacji ich talentu.

12 MILJONÓW SŁUCHA RADJA W ROSJI

Radjo sowieckie po dziesięciu latach swojej działalności może się pochwalić dużemi postępami i zdobyczami. Na terytorjum Z.S.R.R. znajdują się i działają 63 stacje radjonadawcze o sile ogólnej 2,000 kw. Celom kulturalnym i oświatowym wyłącznie służy 36 stacyj, które nadają swoje programy w 64-ch językach i djalektach. Liczba radjoabonentów w Z.S.R.R. wynosi obecnie zgórą 12 miljonów osób.

MIECZYSŁAW JAGOSZEWSKI

CZARNE DESSOUS ANASTAZJI.

NOWELA

Białe, drobne ręce.

Anastazja miała tak przedziwnie białe, drobne i takie bezradne ręce, że widok ich mógł wzbudzić w sercu prawdziwego mężczyzny jedno tylko uczucie:

Jak by jej dopomóc?

Tembardziej miekko brzmiały więc słowa komisarza Watsona gdy powtarzał:

— Niech się pani uspokoi!... Niech się pani uspokoi.

On zresztą sam zdawał sobie sprawę z bezsensowności tego frazesu... gdy tam, w sąsiednim pokoju, na szerokim łożu pod staroświeckim baldachimem leżał w kałuży krwi trup zamordowanej tej nocy pani de Voss, ciotki i opiekunki Anastazji.

— Proszę się uspokoić! — powtarzał mechanicznie komisarz, podczas gdy mózg jego pracował gorączkowo nad rozwiązaniem koszmarnej zagadki, kto i dlaczego zamordował sędziwą damę.

Był to zresztą wypadek bardzo zagmatwany.

Rozchylone lekko okno świadczyłoby o tem, że morderca tą właśnie drogą dostał się do pokoju.

Lecz hipotezie tej przeczył fakt, iż na świeżym śniegu, który spadł poprzedniego wieczoru, nie było najmniejszych śladów po straszliwym intruzie.

Drzwiami nie wtargnął również, ponieważ stara służąca przysięgała, że wieczorem zamknęła je na łańcuch.

Więc może przez dach?

Sumienny kryminolog zbadał i tę ewentualność. Lecz puszysty, dziewiczo nie naruszony śnieg, zaścielający dach, był znowu najlepszym dowodem, że nikt tędy nocy tej nie przechodził.

Watson gubił się coraz bardziej w domysłach.

Nagle ocknął się na dźwięk dzwonka: to zjawia się dziewczyna od krawcowej, przynosząc żałobne suknie.

Mimo powagi chwili, komisarz, patrząc na pośpiech, z jakim Anastazja zniknęła w przyległym buduarze, celem przymierzenia sukni, nie mógł nie uśmiechnąć się:

— Ach te kobiety... kobiety!

I nagle uprzytomnił sobie, że uroda Anastazji jest bardzo zuchwała i podniecająca.

Mężczyzna na myśl, że dziewczyna zdejmuje w tej chwili suknie, uczuł lekki zawrót głowy. Zamajaczyła mu oszałamiającym przelotem wizja jej prowokacyjnie wysoko osadzonych piersi i wytworne nonszalancje linji bioder.

Uczuł na ustach posmak gorączki.

Jak zahipnotyzowany, podszedł do drzwi, ażeby pochylić się do dziurki od klucza. Przytknąwszy czoło do klamki, poczuł chłód metalu. To otrzeźwiło go niby ostre szyderstwo.

— Tam do djabła! — zaklął — zachowuję się jak gimnazjalista przed drzwiami łazienki, kąpiącej się kuzynki!

Z niesmakiem wyprostował się. Już zamierzał odejść, gdy niespodziewanie do uszu jego doszły słowa podniecone Anastazji:

— Dlaczego spódniczka jest taka luźna na biodrach? Linja mojej figury jest zupełnie zdeformowana... Już wczoraj zwróciłam na to uwagę!

Wczoraj? Niespodziewane to słowo niby ostry świder wkręciły się w mózg komisarza...

— Kiedy panna Anastazja zamawiała u was suknię? — zapytał w przedpokoju wychodzącą midinetkę.

— Wczoraj w południe! — odparła krótko dziewczyna.

Komisarz wszedł raz jeszcze do sypialni, w której leżała denatka i przystąpił do tragicznego łoża...

Po kwadransie wsunął się do buduaru Anastazji... Piękna pani stała przed lustrem. W nowej, czarnej sukni była jeszcze smuklejsza i jeszcze bardziej powabna.

Szczęki komisarza były jakoś dziwnie zaciśnięte. Anastazja zauważywszy jego zmienioną twarz, odbitą w lustrze, odwróciła się szybko.

— Czy dokonał pan może jakiegoś odkrycia? — zapytała.

— Owszem! — skinął głową Watson. A potem, patrząc na jej przedziwnie białe, drobne i bezradne ręce, zapytał twardo:

— Dlaczego zamordowała pani swoją ciotkę, panią de Voss?

Dowód największej miłości.

Lśnienie jedwabiu, szczelnie okrywającego kształty kobiece, posiada niezaprzeczenie więcej perwersyjno - drażniącego momentu, aniżeli spokojna nagość wiecznej w swoim bezwstydzie Wenus z Milo. Nagość bowiem cieszy tylko i rozpłomienia nasze oczy, które na chwilę zapominają. Wszelkie zaś niedomówienia i zasłony, budząc naszą fantazję, wszczepiają się głęboko w myśl i ekscytują nas coraz to niespokojniejszemi obrazami i wizjami.

Ryszard Rynwicz zakochał się kiedyś w Anastazji od pierwszego zaraz wejrzenia.

Nie wiem, czy urzekły go rusałczane oczy dziewczyny, czy też oczarował zmysłowy fluid, promieniujący wraz z zapachem ambry z młodego jej ciała, dość, że młodzieniec w przeciągu tych kilku sekund gdy — przedstawiając się — trzymał jej rękę w swojej, stracił głowę.

Było to jakieś przedziwne olśnienie. Ryszard zrozumiał teraz głęboki sens symbolu, jaki krył się w starogreckiej legendzie o Cyrce, zamieniającej zakochanych w papugi, osły, małpy i świnie.

Pod wpływem swoich namiętności, zatracił całą swoją indywidualność. I odtąd wszędzie: w dalekich gwiazdach i w szklance wina, w zdaniach czytanej powieści i w niespokojnych snach, widział tylko Anastazję.

A kiedy (on, kpiący sobie ongiś z naiwności romantyzmu!) błądził aleją parku, w zielonej trawie odnajdywał kolor oczu ukochanej i słyszał najwyraźniej, jak sentymentalne konwalje dzwoniły:

Anastazja!.. Anastazja!...

Lato spędzili oboje nad morzem.

Gdy Ryszard poraz pierwszy ujrzał na gorącości plaży półnagą (bo zaledwie w kostjumie kąpielowym ubraną) Anastazję uczuł zawrót głowy. Lecz po kilku dniach, patrząc ustawicznie na jej obnażone plecy, ramiona i nogi, stawał się coraz bardziej obojętny.

Nęcący rebus poszczególnych linji jej ciała został rozwiązany — i Rynwicz nie doznawał już więcej dreszczów, gdy wieczorem tańczyli razem na dancingu w takt rozmarzającego tanga.

Kiedy powrócili do domu, miłość Ryszarda była już taka chłodna, jak wrześniowe słońce, złocące jesienne chryzantemy w parku, w którym młoda para szukała naprożno śladów minionej wiosny.

Anastazja cierpiała. W miarę jak Ryszard stygnął, ona skolei zaczęła się rozpalać. Myśl, że może go kiedyś utracić doprowadzała ją do rozpaczy. Robiła wszystko, ażeby odzyskać go zpowrotem.

Pewnego razu Ryszard, idąc w jej towarzystwie, oglądnął się za przechodzącą blondynką w żałobie. Anastazja zbladła: albowiem w jego oczach zauważyła te same iskierki pożądania, jakie elektryzowały jego źrenice, kiedy ongiś, na wiosnę, brał ją w ramiona...

Ryszard usprawiedliwił się sam:

— To dziwne, ale nie mogę nigdy przejść obojętnie obok blondynki w żałobie!... Może bierze mnie sam efekt malarski: śmiały kontrast bieli i czerni... A może moment ten ma podkład wyłącznie erotyczny. Może — jak wielu innych — jestem fetyszystą, na którego szczególnie mocno działa nóżka, odziana w czarną pończoszkę. Byłoby to wynikiem dalekiego pierwszego wstrząsu erotycznego... Musisz bowiem wiedzieć, że kobieta, którą jako osiemnastoletni chłopiec posiadłem poraz pierwszy, nosiła żałobę. Wizja jej białego uda, odcinającego się tem delikatniej przy czarnej pończosze, ścigała mnie potem przez wiele lat i nie dawała spokoju... Może też dlatego oglądam się za każdą kobietę w czerni.

Anastazję olśniła nagła myśl, że gdyby i ona zaczęła chodzić w żałobie, odzyskałaby może zpowrotem serce Ryszarda...

— W żałobie?... Tak, ale po kim?

I w głowie jej zrodził się makabryczny pomysł: gdyby umarła jej ciotka, ona przez sześć miesięcy mogłaby chodzić w żałobie i przez ten czas odzyskać serce i zmysły Ryszarda...

— Rozumiecie panowie sędziowie sami! — wołał potem na rozprawie sądowej obrońca Anastazji, którą zdemaskował komisarz Watson, — jaką szaloną duchową rozterkę przechodzić musiała moja klijentka... Ile kosztowało ją to bezsennych nocy i straszliwych wahań, nim wreszcie zdecydowała się złożyć na ołtarzu prawdziwej miłości swoją jedyną krewną! I oto stoi tu przed wami nie morderczyni, ale bohaterka, nieszczęśliwa ofiara wszechwładnej miłości, która jest ponad nas i ponad nasze instynkty!

I długo jeszcze rozwodził się adwokat nad kosmiczną siłą uczuć, a na sali panowała cisza jak w kościele. Gdy zaś potem sędziowie jednogłośnie zwolnili oskarżoną z winy i kary, okrzyk uznania przeszedł przez salę.

A kiedy potem z pierwszego rzędu krzeseł zerwał się Ryszard i padł do nóg swej narzeczonej, o której bezgranicznej miłości jawnie się tyle przekonał — nie było nikogo, kogoby nie wzruszyła wielkość tej chwili: szlochała publiczność, płakali sędziowie a nawet, położywszy głowę na piersiach dozorcy więziennego, ronił gorące łzy stary wachmistrz policji, który dnia poprzedniego na bulwarze położył trupem dwuch apaszów...

Młodzi zaś, ująwszy się pod ręce przeszli szpalerem rozentuzjazmowanej publiczności i wyszli na ulicę.

A za nimi goniły takie wiwaty, że aż z pobliskiego placu zerwało się stado białych gołębi i, okrążywszy budynek, poszybowało w lazurowość nieba.

— Tak samo i miłość nasza uleci teraz w krainę szczęścia! — szepnął wzruszony Ryszard.

— Na wieki! — odpowiedziało mu gorące spojrzenie Anastazji.

Na błękicie nieba chwiały się białe skrzydła gołębi — a na rzęsach młodych łzy szczęścia.

Brzęk ostróg.

Palę mało. Niemniej, gdy podczas trzydniowej bitwy zginął komendant mego batalionu, opróżniając kieszenie zabitego machinalnie wraz z plikiem dokumentów, wsunąłem do ładownicy kilka jego cygar.

Myślę, że to było niegłupie. Umarli bowiem nie palą i tak, ja zaś, dzięki tym właśnie cygarom, zdobyłem sobie sympatję Ryszarda Rynwicza, gdy wkrótce potem, w czasie przerzucania nas z jednego odcinka frontu na drugi, stanąłem na kwaterze w jego dworku.

Rezerwa, z jaką mnie starszy pan przyjął, była proporcjonalna do mego wyglądu. Muszę bowiem zaznaczyć, że jesień, spędzona w okopie, działa zabójczo na elegancję...

Niemniej mój dobry cytat z Schopenhauera i jeszcze lepsze cygaro poległego majora zrobiły swoje: stary rozkrochmalił się — i z miejsca staliśmy się przyjaciółmi.

Wieczorem gospodarz mój wygrzebał z piwnicy ostatnią butelkę wina, a z serca przedostatnie wspomnienia — i opowiedział mi tę przedziwną historję o miłości Anastazji.

Potem zaprowadził mnie do saloniku, gdzie w oszklonych gablotkach leżały stare rodzinne relikwie. Tu też, między koncerzem przodka, skrzydlatego husarza z pod Kircholmu, a krzyżem Legji Honorowej, jaki dziad gospodarza zdobył w bitwie pod Wagram, spoczywał strzęp czarnej materji.

— To resztka pamiętnego jej stroju.. — szepnął staruszek. I zamyślił się.

Cisza zrobiła się niemal modlitewna. Wizje dalekich wspomnień poczęły bezszelestnie przesuwać się po kątach.

Uczułem nagle melancholję. Nawiedził mnie smutek na myśl o przelotności wszechrzeczy.

Gorzały kiedyś płomienną miłością dwa młode serca. Ktoś w imię tego uczucia nie cofnął się nawet przed zbrodnią... Lecz cóż pozostało dzisiaj z tych ludzi, z tych szaleńców, wzlotów i uczuć? Prawie mniej niż popiół: ten oto zgarbiony, zdziecinniały staruszek i strzęp czarnego jedwabiu.

— Czy był pan bardzo szczęśliwy? — zapytałem wzruszony.

W wyblakłych oczach starca zamigotały jakieś złociste iskry.

— Tak, bardzo!.. Tylko, że szczęście nasze trwało bardzo krótko.

— Zatem Anastazja umarła?

Ryszard potrząsnął głową.

— Nie!... Ale dwa tygodnie po ślubie uciekła odemnie... z moim kuzynem.. Zdaje się, że do Ameryki..

Noc patrzyła na nas hebanowemi oczyma i uciszała nas magją swoich spojrzeń. Milczeliśmy długo, pogrążeni w niemej kontemplacji.

Aż wreszcie w spłowiałej ciszy biedermajerowskiego saloniku zadźwięczały ostre moje żołnierskie ostrogi: ja zaś składając hołd symbolowi logiki i miłości kobiety, salutowałem długo przed strzępem czarnego dessou madame Anastazji.

Pierwsze jaskółki wiosennej mody:



Tajemnica węża morskiego.

Jakób Mac Butty, właściciel pięknej gospody „Pod kratkowaną spódnicą“ malowniczo zwisającej na zrębie skalnym nad tonią wód fjordu Loch Ness, melancholijnie spoglądając na puste stoły sali restauracyjnej mówił do żony:

— Jak pensa kocham, nie wiem w jaki sposób zmusić tych dusigroszy, żeby wlewali w swe ochrypłe gardła trochę naszego trunku. Wczoraj przy drugim stole pod oknem siedziało siedmiu, a między nimi były takie moczymordy, jak kulawy Patryk i tłusty Jan. Postawiłem litrówkę whisky Białego Konia (White Horse). Siedzieli przy stole dwie godziny i przez ten czas wypili siedm kieliszków. Dlaczego? — pytasz.—Ano, jak wypili pierwszy kieliszek, to im Dick ponakładał skrzeku żabiego, a wiadomo, jak Szkot, skrzek żabi znajdzie w kieliszku, już tego dnia nie pije, boby mu się nieszczęście przytrafiło. Kto to zrobi musi zapłacić za wszystkie wypite kieliszki. To wczoraj Dick zapłacił. Jutro nałoży skrzeku inny, taka już u nich umowa. Odtąd będą pili po kieliszku, choćby się im najwięcej chciało.

— Nie możesz znaleźć jakiego sposobu, żeby ich zachęcić do picia?

— Znajdź na Szkota sposób, żeby wydostać penny, kiedy ten nie chce go wydać. Jednego dnia powiedziałem, że temu, na kogo wypadnie ostatni kieliszek z butelki, dam ćwierć funta. To siedzieli do północy przy butelce i nikt nie zaczynał, bo chciał być ostatni. Co tu robić z whisky? Chyba wylać do jeziora, bo niema gdzie go podziać. Do Ameryki szmugiel się skończył. A gdy zniesiono prohibicję w Ameryce — przestali pić. Pierwszego dnia tylko zrobili wielkie pijaństwo, na oblanie tego wielkiego dnia, ale teraz, gdy im prawo nie zabrania, alkohol stracił swój urok. Ale, ale, stara, a gdzie to chłopaki?

— Wzięli starą krypę i pojechali na środek jeziora. Tam się rozbierają i czekają. Komu się pierwszemu zimno zrobi i będzie chciał wracać do domu, musi dać drugiemu penny.

— Bój się Boga nie dawaj tej krypy naszym dzieciom. To tylko do wypożyczania dla gości. Dno jest, całe przegnite.

W tej chwili drzwi gospody z trzaskiem rozwarły się i do sali weszło trzech wieśniaków, w podnieceniu o czemś rozprawiając.

— Hej, Jakóbie!—jeden z nich krzyknął — dawaj whisky, a żywo!

Litrówka stanęła na stole, a oni szybko poczęli pić kieliszek po kieliszku.

— Przysięgam na szkocką whisky— krzyczał chudy, czerwononosy — to był słoń, który miał z boku płetwy. Znam głos słonia, gdy jest zły. Słyszałem w ogrodzie zoologicznym w Edinburgu. Ten w jeziorze tak samo ryczał.

— Bajdy opowiadasz—odpowiedział grubas. — To był wyraźnie wąż morski. Widziałem głowę, a o jakieś dwadzieścia metrów dalej koniec ogona. Mogę w tej chwili iść do kaplicy świętego Patryka i przysiąc, jakem Irlandczyk, że widziałem węża morskiego.

Trzeci z kompanji tylko na znak potwierdzenia kiwnął głową. Do rozmowy wtrącił się gospodarz. Trzej goście bezładnie, jeden przez drugiego, opowiedzieli, jak to przechodząc nad brzegiem jeziora w zmroku zachodzącego słońca zobaczyli na środku jeziora wyłaniającą się potwornych rozmiarów bestję morską, która sycząc i skrzecząc wierciła się pod powierzchnią, poczem zginęła w nurtach jeziora. Oni chociaż u Sama wypili swoje, tak byli zdenerwowani i przerażeni po tym strasznym widowisku, że przyszli na nadkontyngentowe whisky do Jakóba. Już tamtą drogę koło Sama po zachodzie słońca będą omijali.

Goście nieco jeszcze pogwarzyli z gospodarzem, który dziwnie łatwo zgodził się z nimi na obecność węża morskiego w jeziorze, zapłacili i wyszli.

Po niewielu minutach do gospody Jakóba Mac Butty poczęli ściągać wieśniacy z pobliskich i dalszych domostw, dopytując o szczegóły wyłonienia się węża morskiego z wód Loch Ness. Jakób Mac Butty opowiadał, jakby węża morskiego widział sam na własne oczy. Tak dobrego targu, jak tego wieczoru, już nie miał od długiego czasu.

Gospodę zamknął późno po północy i zadowolony udał się na spoczynek do sypialnej izby, gdzie nad łóżkiem, w którym spoczywali dwaj synowie Jakóba, siedziała zatroskana małżonka, pani Barbara.

Dzieci miały wypadek, a ponadto zginęła na zawsze stara krypa, osiadłszy na dnie jeziora. Oto przegniłe dno puściło i krypa poczęła tonąć. Chłopcy naprzód ją ratowali, a gdy wreszcie zatonęła długo pływali na środku jeziora, gdyż żaden z nich pierwszy nie chciał wracać do domu, żeby drugiemu nie zapłacić pensa. Wreszcie młodszy, Jerzy począł słabnąć. Starszy dopomógł mu przypłynąć do brzegu i w ten sposób uratował życie. Teraz młodszy żąda od starszego pensa, twierdząc, że dobrowolnie pierwszy nie wracał do domu, a na swych barkach siłą go brat przyholował.

Jakób Mac Butty wyjątkowo nie gniewał się na chłopców za zniszczenie starej krypy, dzięki której, przy spokojnej jeździe spacerowej mógł jeszcze dziesięć razy zarobić po pięć penny, na odwrót dał każdemu po pięć pensów, polecając w tajemnicy zachować swój wypadek. Poczem położył się spać, długo jeszcze w radosnem podnieceniu rozmawiając z małżonką.

Następnego wieczoru przez wieś biegła pani Barbara Mac Butty, krzycząc w przestrachu, że widziała na środku jeziora węża morskiego.

Od dwuch miesięcy nad szkocki fjord Loch Ness zjeżdżają się z całego świata turyści. Gospody robią majątki. Jakób Mac Butty buduje wielopiętrowy murowany hotel.

Fat.

ZAMIAST FELJETONU.

Bez czwartego.

Londyn, w grudniu. — Pewien Anglik z Beirutu (Syrja) wymyślił nowy sposób gry w bridża, który polega na tem, że zamiast koniecznych obecnie czterech partnerów wystarczy trzech.

— Nie ma pan jeszcze czwartego?... Zaraz będziemy go mieli!... Więc musi być przystojny i zdolny brydżysta?... Mój Boże, jakie też pani ma wymagania!... Powinna pani być szczęśliwa, że pani wogóle znajdzie czwartego! To nie jest taka łatwa sprawa... Gdzie go teraz złapię?!...

Któż nie zna tych westchnień każdego brydżysty?... Wieczne polowanie na „czwartą rękę“... Albo zmartwienie gospodyni, gdy w ostatniej chwili „czwarta ręka“ odmawia i nie przychodzi... Każdego człowieka może ktoś zastąpić, tylko „tego czwartego“ nie nie zastąpi... Tak przynajmniej było dotychczas...

Lecz oto w dobie ogólnej niwelacji upadła również ta ostatnia potęga. Niema już „tego czwartego“. Nie trzeba na niego czekać... Możemy grać w brydża w trójkę!...

Jak sobie szanowny pan rewolucjonista brydżowy wyobraża zmienioną grę w brydża?...

Wyobraźmy sobie, że troje osób zasiada przy stoliku... Karty dzieli się normalnie jak na cztery osoby. Rozdawca kart ma pierwsze słowo... Dotychczas niema żadnej różnicy. Wszystko postaremu. Teraz zaczyna się licytacja. Gracz, siedzący z lewej strony od rozdawcy licytuje tak, jakgdyby był jego partnerem. Gracz z prawej — tak samo!... Czwartą ręką jest stół. Na puste miejsce nie robi się żadnych zapisów. Jeżeli licytacja znowu dochodzi do rozdawcy kart, może on zależnie od swej sytuacji zapisowej poprzeć gracza z lewej lub z prawej strony. Może on również podać nowy kolor i skierować przez to grę na inne tory. Ma więc do wyboru dwóch partnerów, lecz wolno mu również z obu dwóch zrezygnować i grać „ze stołem“. Możliwe to jest tylko wówczas, o ile na początku licytacji obydwaj pozostali gracze pasowali.

Wkrótce powstanie prawdopodobnie nowa nauka „brydża w trójkę“. Wynalazca tej nowej gry nie przewidział jeszcze wszelkich ewentualnych możliwości. W najbliższym czasie prawidła te zostaną gruntownie opracowane...

A więc... nie macie państwo podczas świąt „tego czwartego“?...

Nie szkodzi... Gramy w brydża w trójkę!

Bez atu.